

Uniwersytet Wrocławski
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych
Studia Stacjonarne Prawa
jednolite magisterskie

Maciej Smoliński

WOLNY RYNEK I WOLNE SPOŁECZEŃSTWO
W DOKTRYNIE MURRAYA N. ROTHBARDA

Praca magisterska napisana pod kierownictwem
prof. dra hab. Marka Maciejewskiego

Wrocław 2009

Spis treści

Spis treści.....	1
Wstęp.....	3
Rozdział I: Geneza myśli Rothbarda.	
1.1.1. Zarys rozwoju doktryn liberalnych w okresie od XVII do XIX wieku.....	7
1.1.2. Frédéric Bastiat.....	12
1.1.3. Gustave de Molinari.....	16
1.2.1. Powstanie i rozwój doktryn anarchizmu indywidualistycznego w XIX i XX wieku.....	18
1.3.1. Ludwig von Mises i Ekonomiczna Szkoła Austriacka.....	22
1.4.1. Murray Rothbard i powstanie anarchokapitalizmu.....	25
Rozdział II: Fundamenty wolnego rynku.	
2.1.1. Prakseologia – aksjomat ludzkiego działania i jego implikacje.....	31
2.1.2. Charakter metody aksjomatyczno – dedukcyjnej.....	34
2.1.3. Stosunek prakseologii do innych nauk.....	37
2.2.1. Aksjomat nieagresji.....	38
2.2.2. Prawo do własności.....	39
2.2.3. Prawo do swobodnej wymiany.....	44
2.3.1. Znaczenie pieniądza.....	46
2.3.2. Standard złota i jego historia.....	47
2.3.3. Inflacja, jej skutki i przyczyny.....	50
2.3.4. Powrót do standardu złota.....	52
2.4.1. Rynkowy cykl koniunkturalny.....	55
2.4.2. David Ricardo i jego analiza cykli koniunkturalnych.....	56
2.4.3. Uzupełnienie teorii cykli koniunkturalnych Ricardo przez Szkołę	

Austriacką.....	58
2.4.4. Austriacka recepta na cykle koniunkturalne.....	60
Rozdział III: Wolne społeczeństwo.	
3.1.1. Państwo jako agresor.....	62
3.1.2. Rola Konstytucji w określaniu granic władzy rządu.....	64
3.1.2. Oligarchiczny charakter władzy rządu.....	66
3.2.1. Czy państwo może dostarczać dóbr i usług?.....	68
3.2.2. Prywatyzacja dóbr publicznych na przykładzie dróg i ulic.....	70
3.2.3. Prywatyzacja edukacji i kwestia obowiązku szkolnego.....	74
3.4.1. Bezpieczeństwo w wolnym społeczeństwie.....	79
3.4.2. Prywatna ochrona policyjna.....	80
3.4.3. Prywatne sądownictwo.....	83
3.5.1. Wolne społeczeństwo.....	87
Zakończenie.....	89
Bibliografia.....	92

Wstęp

Problem wolności obecny jest w debacie filozoficznej, politycznej i społecznej od czasów starożytnych. Przez wieki ludzkość spierała się o jej znaczenie, wymiar i sens. Jednym z efektów tej dyskusji było powstanie w XIX wieku pierwszych ruchów anarchistycznych, odrzucających – w imię wolności właśnie – istnienie państwa. Anarchiści z tamtego okresu – od Kropotkina, przez Proudhona, po Spoonera i Tuckera – twierdzili, iż to rząd jest główną przyczyną wyzysku i niewoli człowieka.

Rozwój myśli wolnościowej na tym, jednakże, nie skończył się. W XX wieku jeden z głównych nurtów anarchizmu, a konkretnie jego indywidualistyczna odmiana, stał się inspiracją do stworzenia przez amerykańskiego ekonomistę, Murray'a Newtwona Rothbarda radykalnej wersji libertarianizmu. Doktryną tą jest anarchokapitalizm.

Moje zainteresowanie myślą wolnościową ma swoje korzenie jeszcze w okresie nastoletniego buntu i kontestacji. Zafascynowany estetyką kontrkultury punk zgłębiałem, w postaci co prawda mocno spłyconej i uproszczonej, podstawy anarchizmu, czerpiąc swą wiedzę z licznych niezależnych zinów.

Z czasem jednakże, zetknąłem się z przedstawicielami anarchizmu, którzy zajmowali się nim w sposób naukowy, jednocześnie aktywnie uczestnicząc w życiu polskiej sceny punk. Byli to tacy ludzie, jak dr Włodzimierz Gogłóza (adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji UMCS, współtwórca zina MindFuck, prowadzący wydawnictwo płytowe Teeth To Concrete), czy dr Paweł Sikora (adiunkt w Instytucie Filozofii UMCS w Lublinie oraz gitarzysta zespołu The Bold And The Beautiful). Dzięki nim, po raz pierwszy zapoznałem się z myślą libertariańską i anarchokapitalistyczną w wydaniu Murray'a N. Rothbarda. Kiedy więc nadszedł czas decyzji, co do tematu niniejszej pracy, wybór był dla mnie oczywisty.

Kwestia wolnego rynku oraz wolnego społeczeństwa zawsze pozostawała w centrum zainteresowania przedstawicieli anarchokapitalizmu. Tytuł tej pracy – „Wolny rynek i wolne społeczeństwo w doktrynie Murray'a N. Rothbarda” wyraża więc w sposób oczywisty jej tezę, mającą ukazać sposób, w jaki wolny rynek może doprowadzić do powstania instytucji wolnego społeczeństwa.

Ze względu na zakres tematu pracy pominąłem w jej treści takie kwestie, jak problem wolności słowa czy ekologii. Co prawda, zagadnienia te są istotne z punktu widzenia omawianej doktryny, jednakże przyjęta przeze mnie metoda nie pozwala na umieszczenie ich w schemacie: wolny rynek – wolne społeczeństwo.

W pierwszym rozdziale omówiona została geneza myśli Rothbarda. Zarysowane zostały trzy doktryny, które miały na niego największy wpływ – liberalizm klasyczny, anarchizm indywidualistyczny oraz Austriacka Szkoła Ekonomiczna.

W rozdziale drugim wskazane zostały fundamentalne mechanizmy wolnego rynku i sposób, w jaki działają. Są to kwestie, takie jak specyfika ludzkiego działania, prawo jednostki do własności i wolnej wymiany, kwestie związane z pieniądzem jako środkiem wymiany oraz mechanizm działania rynkowego cyklu koniunkturalnego.

W rozdziale trzecim opisane zostały zaś instytucje i usługi, tworzone obecnie przez państwo, a które w wolnym społeczeństwie anarchokapitalistycznym mogłyby być zapewnione przez prywatne podmioty, działające na wolnym rynku. Są to usługi zarówno z zakresu infrastruktury (jak ulice i drogi), edukacji czy bezpieczeństwa (jak policja i sądy).

Podstawową literaturą, z której korzystałem podczas pracy nad tym tekstem, były oczywiście dzieła Rothbarda, z jego książką *O nową wolność. Manifest libertariański*. na czele. Pomocne były także teksty innych uznanych przedstawicieli libertarianizmu oraz anarchokapitalizmu, takich jak Ludwig von Mises, Friedrich von Hayek, Milton Friedman, David Friedman, Ayn Rand, Hans-Hermann Hoppe, Lew Rockwell czy Samuel Konkin.

Niewątpliwie istotnym źródłem i inspiracją przy powstawaniu tego tekstu był także Internet. Ma to swoje uzasadnienie związane z tematyką tej pracy – doktryna anarchokapitalizmu istnieje poza głównym nurtem polityki. Same jej – można by rzec – wywrotowe – idee stanowią niewygodny fakt dla współczesnego *establishmentu*. Dlatego też, sieć stanowi podstawową platformę wymiany myśli wolnościowej i

antypaństwowej. Co ciekawe, gdyby można wskazać jakąś wspólną dla przedstawicieli subkultury hakerskiej lub też szerzej – ruchu wolnego oprogramowania¹, ideologię, byłyby nią bez wątpienia libertarianizm.

Nieocenioną kopalnią publikacji związanych z tematem tej pracy był amerykański *Mises Institute*², ufundowany w 1982 roku w Auburn w stanie Alabama, ekonomiczny *think-tank* zajmujący się propagowaniem Szkoły Austriackiej w ekonomii. Kolejnym niezwykle istotnym źródłem był także polski Instytut Misesa³, ufundowany w 2003 roku we Wrocławiu, a działający podobnie jak jego amerykański odpowiednik.

Wiele tekstów, które wykorzystałem podczas pisania tej pracy pochodzi z wolnościowego serwisu liberalis.pl⁴, stanowiącego jedną z najważniejszych, w sferze polskiego internetu, platform wymiany myśli libertariańskiej i dyskusji nad nią.

Pomocny był mi także zbiór tekstów opublikowany na stronie domowej dr Włodzimierza Gogłozy⁵, wśród których znalazły się na przykład eseje Davida Friedmana czy Karla Hessa.

Mam nadzieję, iż praca ta przybliży jej ewentualnym czytelnikom podstawowe idee myśli wolnościowej w wydaniu Murraya N. Rothbarda.

1 Zapoczątkowany przez Richarda Stallmana ruch programistów i użytkowników komputerów zaangażowanych w działania na rzecz wolnego dostępu do oprogramowania przez ogół użytkowników. Ruch ten można umieścić w nurcie znacznie szerszego zjawiska – infoanarchizmu.

2 www.mises.org

3 www.mises.pl

4 www.liberalis.pl

5 www.wgogloza.com

Rozdział I

Geneza myśli Rothbarda.

1.1.1. Zarys rozwoju doktryn liberalnych w okresie od XVII do XIX wieku.

Korzeni liberalizmu, bez wątpienia jednej z najważniejszych myśli politycznych w historii ludzkości, doszukiwać się można już w epoce Renesansu. Wtedy to scholastyczna tradycja Średniowiecza zaczęła być stopniowo wypierana przez humanizm i empiryzm. Za sprawą takich ludzi, jak chociażby Niccolò Machiavellego, najwybitniejszego teoretyka państwa wczesnego Renesansu, autora *Księcia* – o strategii utrzymania władzy czy Erazma z Rotterdamu, czołowego humanisty epoki, zwolennika ustroju republikańskiego oraz pacyfizmu, w „ciemnych wiekach” pojawił się promień światła.

Niezwykle istotna, z punktu widzenia powstałego później liberalizmu, była jednakże działalność jednego z najważniejszych myślicieli tego okresu – Thomasa Hobbesa. Ten angielski filozof, przedstawiciel materializmu mechanistycznego stworzył niezwykle ważną w dziejach doktryn społeczno-politycznych koncepcję państwa absolutnego. W jej założeniach naturalnym stanem ludzkości była *bellum omnium contra omnes*, czyli wojna każdego z każdym, zapewniająca co prawda wolność, ale nie gwarantująca bezpieczeństwa. Aby zmienić ten stan rzeczy, ludzie zawarli umowę społeczną, której treść zakładała przelanie przez każdego jej uczestnika naturalnej wolności na rzecz innej osoby lub grupy osób. W ten sposób powstać miał suweren będący emanacją społeczeństwa i państwa, nazywany też Lewiatanem.⁶

Jednakże za cezurę, moment wyraźnie wyznaczający narodziny liberalizmu,

⁶ Katarzyna Chojnicka, Henryk Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, s. 106–110, Poznań 2004.

należy przyjąć koniec XVII wieku i działalność angielskiego polityka, ekonomisty i przede wszystkim filozofa, Johna Locke. Fundamentem jego poglądów był empiryzm, racjonalizm i utylitaryzm, na co znaczny wpływ mieli, między innymi, wspomniany wcześniej Hobbes, a także tacy przedstawiciele renesansowej myśli, jak Francis Bacon i Kartezjusz.

W opublikowanych w 1689 roku *Dwóch traktatach o rządzie* Locke przedstawił teorię ustroju republikańskiego. Według niej, pierwotnym dla ludzkości był stan natury, w którym hipotetyczne społeczeństwo żyło bez rządu, w powszechnej pomyślności i szczęściu. W tej formie idealnej wolności jednostka cieszyła się przyrodzonymi prawami, obejmującymi prawo do życia, wolności osobistej i własności. Niemniej jednak, w społeczeństwie tym brakowało efektywnej władzy, zdolnej do egzekwowania prawa – jednostki w razie naruszenia ich praw mogły jedynie same dochodzić sprawiedliwości. I tak stan natury szybko degenerował się do stanu niepewności, podobnego do Hobbesowskiej *bellum omnium contra omnes*. Odwrotnie jednak niż u Hobbesa, nic nie zwalniało człowieka od moralnej konieczności postępowania w zgodzie z prawem natury.

Aby rozwiązać problem eskalacji przemocy, jednostki powołały więc w drodze umowy społeczeństwo i państwo, cedując na nie część swojej wolności – prawo do ścigania i karania przestępców.

Umowa społeczna miała być zawierana w dwóch etapach. W pierwszym – jednostki powoływały społeczeństwo, w drugim zaś – społeczeństwo powoływało rząd, tworząc tym samym państwo. Pierwotnym dla rządu było więc społeczeństwo, natomiast dla społeczeństwa – jednostka.

Podstawą umowy społecznej według Locka była zatem zgoda jednostek na istnienie rządu. Oznaczało to, że chociaż państwo dysponowało uprawnieniami zarówno do tworzenia, jak i egzekwowania prawa pozytywnego – nie mogło jednak co do zasady naruszać przyrodzonych naturalnych praw podmiotowych człowieka; w takich przypadkach moralnie dopuszczalne było wystąpienie przeciwko władzy.⁷

Aby zabezpieczyć społeczeństwo przed nadużyciami ze strony rządu, Locke zaproponował podział władzy na: ustawodawczą – tworzenie praw, wykonawczą – rządzenie i sądownictwo oraz federacyjną – polityka zagraniczna. Parlament miał

⁷ Ibidem, s. 110 – 112.

pochodzić z wyborów, ograniczonych jednak cenzusem majątkowym. Jego rolą miała być ochrona prawa naturalnego poprzez tworzenie prawa pozytywnego. Podstawowym prawem jednostki była zaś *własność*, która obejmowała, jak już wcześniej wspomniano, prawo do życia, wolności osobistej i własności rzeczy.⁸

O ile Hobbes twierdził, że w stanie natury wszystko musiało być wspólne i nie mogła istnieć żadna własność osobista, Locke zaproponował laborystyczną teorię własności, zbudowaną na idei prawa natury. W owym pierwotnym stanie każda jednostka miała posiadać – przynajmniej – siebie samą, a także swą własną pracę. Poprzez zagospodarowanie ziemi pracą wszelkie jej owoce stawały się automatycznie, jako efekt jej starań, własnością jednostki. To zaś w sposób naturalny implikowało gospodarkę opartą na własności prywatnej i handlu. W tym idealnym naturalnym świecie żadna jednostka nie miała interesu w zagarnięciu większej części ziemi niż sama potrzebowała dla zaspokojenia własnych potrzeb. Niemniej jednak, wraz ze wzrostem populacji musiał pojawić się nieunikniony problem niedoborów, prowadzący szybko do konfliktów. Dlatego też, jednostki w drodze umowy społecznej poddały własność regułom prawa.

Epoka Oświecenia czerpała pełnymi garściami z dorobku Locka. Ustępy z *Dwóch traktatów o rządzie* pojawiły się – zacytowane wprost – w Deklaracji Niepodległości oraz Konstytucji USA, a zawarte w nim idee zaadaptowane i rozwinięte zostały przez wielu filozofów i politologów.

Immanuel Kant, formułując swój *imperatyw kategoryczny*, w którym wola spełnienia obowiązku przez jednostkę miała charakter bezwzględny, oparty wyłącznie na samym przepisie prawa, odniósł się jednakże sceptycznie do koncepcji prawa naturalnego, wywodząc je nie od empirycznie pojmowanej natury, a od abstrakcyjnych idei racjonalnych.⁹

Teorię stanu natury przeformułował także Jean-Jacques Rousseau – poprzez tezę, iż człowiek jest dobry w samej swojej istocie. Bohater jego poematu dydaktycznego *Emil, czyli o wychowaniu*, szlachetny dzikus, pierwotny i niezepsuty, był przykładem szczęścia ludzkości w stanie przedspołecznym i przedpaństwowym. Rousseau sugerował, że złe nawyki człowieka są produktami cywilizacji, a w

⁸ W definicji *Locke'a*, *własność*, czyli *property* wywiedziona była od łacińskiego przymiotnika *proprius*, oznaczającego *własny, osobisty, wyłączny*. Odnosiła się więc nie tylko do rzeczy, ale także wolności czy życia.

⁹ K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, s. 186.

szczególności hierarchii społecznej, własności i rynku, wiodących do podziału ekonomicznego na bogatych i biednych, i w konsekwencji – podziału politycznego na możnych i słabych.¹⁰ Idee Rousseau, wraz z Monteskiuszowskim podziałem władzy, stanowiły podstawę oświeceniowego rewolucyjnego republikanizmu.

Kolejnym przełomem w rozwoju myśli liberalnej były prace XVIII-wiecznego szkockiego ekonomisty, Adama Smitha. Jego opus magnum, czyli *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* opublikowane w 1776 roku, rychło zostało uznane za dzieło klasyczne w zakresie ekonomii systemu kapitalistycznego, a także za reprezentatywny wykład zasad liberalizmu gospodarczego. Praca ta polemizowała z teorią i polityką merkantylizmu, bulionizmu¹¹ oraz monopolu gildii. Na gruncie koncepcji wartości opartej na pracy, Smith stworzył podstawy laborystycznej teorii wartości, wedle której o prawdziwej wartości towarów decyduje praca włożona w ich wyprodukowanie, a podział pracy jest konsekwencją rozwoju gospodarczego, możliwego jedynie dzięki akumulacji kapitału.

Według Smitha, gospodarka rządzi się określonymi prawami ekonomicznymi istniejącymi obiektywnie i podobnie jak ustroj społeczny oraz państwo, rodzi się pod wpływem spontanicznie powstających i rozwijających się stosunków między ludźmi. Konsekwencją takiego poglądu była konkluzja, iż najbardziej naturalną i pewną ochronę praw jednostki zapewnia wolna konkurencja oraz, że dobrowolna transakcja, o ile w trakcie jej zawierania i wykonywania nie doszło do nadużycia bądź oszustwa, zawsze będzie zadowalać obie strony każdej umowy. Smith zwraca także uwagę na fakt, że choć kupcy i rzemieślnicy wciąż będą skłonni do tworzenia karteli i monopolii, to mimo tej tendencji, chaotyczny i nieprzewidywalny rynek kierowany *niewidzialną ręką* doprowadzi i tak do wyprodukowania dóbr w potrzebnej ilości, jakości i w odpowiedniej cenie.

Kontynuatorami myśli Adama Smitha i jego liberalizmu gospodarczego byli inni przedstawiciele nurtu ekonomii klasycznej – angielski ekonomista David Ricardo, autor *Zasad ekonomii politycznej i opodatkowania* czy Jean Baptiste Say, francuski

¹⁰ Ibidem, s. 135 – 139.

¹¹ Termin merkantylizm – po raz pierwszy użyty właśnie przez Smitha na określenie systemu poglądów ekonomiczno-politycznych, pochodzących z wczesnego okresu nowożytności, a wywodzących się z bulionizmu – teorii mówiącej, że posiadanie metali szlachetnych równa się bogactwu. Merkantyliści uważali, że źródłem bogactwa państwa jest rozwinięty eksport przewyższający import; kraje europejskie bezpośrednio ze sobą konkurują, a kraj, który ma najwięcej bogactwa wygrywa tę konkurencję, więc kruszec złoty i srebrny jest synonimem bogactwa.

przedsiębiorca i ekonomista, twórca sformułowanego przez siebie *prawa rynków*¹²; ich dokonania ugruntowały równocześnie ekonomię jako odrębną dziedzinę nauki.

Przełom XVIII i XIX wieku zaznaczyły liczne i znaczące przemiany społeczne i polityczne. Rewolucja przemysłowa, ruch niepodległościowy w Ameryce i powstanie USA, Wielka Rewolucja Francuska, Konstytucja 3 Maja w Polsce – wszystkie te fakty stanowiły znak, iż nadszedł czas dla zmian. Dla filozofii liberalizmu oznaczało to wzrost znaczenia takich idei, jak utilitaryzm, indywidualizm i leseferyzm.

Utilitaryzm – pojęcie oznaczające użyteczność, stworzył Jeremy Bentham, angielski prawnik, ekonomista, reformator. U podstaw jego filozofii tkwił racjonalizm i indywidualizm – uznawał pierwszeństwo jednostki nad społeczeństwem, ujmowanym jako suma jednostek. Dowodził, że jednostka zabiegająca o własne cele, motywowana osiągnięciem przyjemności i uniknięciem przykrości, działa z pożytkiem dla ogółu, co prowadzi do osiągnięcia harmonii we wszelkiej zbiorowości. Wynikało z tego, że etyczne jest wszystko, co przynosi *więcej szczęścia dla większej liczby ludzi*.¹³

Utilitaryzm Benthama w idee indywidualnej wolności przeformułował John Stuart Mill, angielski filozof, politolog i ekonomista. Twierdził on, że jednostka jest suwerenem *siebie, swojego ciała i umysłu*. Stworzył pojęcie *tyranii większości*, gdzie większość może kontrolować postępowanie i moralność jednostek, podkreślił także granicę indywidualnej wolności jako coś, co nie szkodzi innym. Według niego, kulturalna i duchowa szczęśliwość była ważniejsza od fizycznej, więc utilitaryzm wymagał działań politycznych dla jej osiągnięcia. Gwarantować to miała wolność nie kolidująca z wolnością innych, a umożliwiająca osiągnięcie jednostce największej możliwej szczęśliwości.¹⁴ W kwestii ekonomicznej Mill był liberałem, choć jego idee nie zawsze były jednoznaczne.

Wskazane jednak przez niego czynniki produkcji¹⁵, wraz z zasadą korzyści komparatywnej Ricarda¹⁶ i zaproponowaną przez Say'a ilościową teorią pieniądza¹⁷,

12 K. Chojnicka, H. Olszewski, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, s. 132–133, Poznań 2004.

13 Ibidem, s. 209 – 214.

14 Ibidem, s. 217 – 221.

15 Czyli ziemią, pracą i kapitałem.

16 Zasada ta mówi, że w przypadku wolnego rynku i dobrowolnej wymiany wbrew temu, co powszechnie się twierdzi o naturze gospodarki wolnorynkowej, „silniejszy” nie pochłonie ani nie zniszczy „słabszego”. Wręcz przeciwnie, to właśnie w ramach wolnego rynku „słaby” odnosi korzyści, ponieważ „silnemu” opłaca się dokonywać z nim wymiany.

17 Jest to twierdzenie o istnieniu zależności przyczynowo–skutkowej między ilością pieniądza w obiegu a poziomem cen. Jeśli rozmiary handlu są stałe, ceny zmieniają się wprost proporcjonalnie do podaży pieniądza.

objaśniającą także prawa popytu i podaży – stały się nauką podstawą leseferyzmu, systemu poglądów zakładającego, że skoro każdy człowiek kieruje się zasadą korzyści materialnej, to w gospodarce jedynym regulatorem powinna być cena, połączona z brakiem jakiegokolwiek ingerencji czynników państwowych w procesy rynkowe.

Teoria ta wyewoluowała z czasem w koncepcję *praw rynkowych*, będącą od połowy XIX wieku podstawą makroekonomii, a później inspiracją rozwoju ekonomii neoklasycznej w końcu tegoż samego wieku.

Leseferizm (fr. *laissez faire* – pozwólcie czynić) stał się także kanwą, na której oparli się mistrzowie wolnorynkowej ekonomii – Frédéric Bastiat i jego uczeń, Gustav de Molinari. Ich dokonania stworzyły podstawę powstałych wiele lat później doktryn – libertarianizmu i anarchokapitalizmu.

1.1.2. Frédéric Bastiat.

Frédéric Bastiat był francuskim ekonomistą, legislatorem i pisarzem, który stał się ekspertem w dziedzinie prywatnej własności, wolnych rynków i ograniczonego rządu.

Urodził się w 1801 r. w Bayonne we Francji jako syn kupca – hurtownika. Odebrał staranne wykształcenie obejmujące języki, muzykę oraz literaturę. W wieku 19 lat rozpoczął studia nad ekonomią polityczną i już w tym czasie znalazł się pod wielkim wpływem prac Say'a i Smitha.¹⁸ Sześć lat później, odziedziczywszy po dziadku gospodarstwo w Mugron, został rolnikiem. Lokalnie aktywny politycznie, piastował stanowiska sędziego pokoju i członka rady generalnej Landes.

Pierwszy tekst Bastiata ukazał się w 1834 roku. Był odpowiedzią na petycję kupców z Bordeaux, Le Havre, and Lyons w sprawie likwidacji taryf celnych na produkty rolne, lecz za utrzymaniem ich na dobra przemysłowe. Bastiat chwalił kupców i ich stanowisko w kwestii produktów rolniczych, potępił jednak hipokryzję w dążeniu do uzyskania specjalnej ochrony dla siebie. Uzasadniając konieczność zniesienia wszelkich ceł pisał: „Domagacie się przywilejów dla nielicznych”, podczas gdy „ja

¹⁸ Henry Hazlitt, *Bastiat Wielki*, tłum. A. Gruhn, www.mises.pl/263.

domagam się wolności dla wszystkich”.¹⁹

W kolejnych esejach kontynuował kampanię na rzecz wolnego rynku, protestując przeciw wszelkim podatkom na wina, podatkom ziemskim oraz restrykcjom handlowym. W październiku 1844 roku opublikował – w jednym z najbardziej prestiżowych czasopism ekonomicznych we Francji *Journal des Economistes* artykuł o francuskich i brytyjskich taryfach celnych i ich skutkach. Zawarte w nim uwagi i wnioski były wówczas bez wątpienia najbardziej przekonującym argumentem na rzecz wolnego handlu i wolności ekonomicznej w ogóle.²⁰

Od tego momentu rozpoczął się prawdziwy wysyp błyskotliwych publikacji, pamfletów i książek, który nie ustał aż do przedwczesnej śmierci autora w 1850 r. Jako pierwsze ukazały się *Sofizmaty ekonomiczne*, następnie rozmaite eseje, druga część *Sofizmatów*, a wreszcie, już pod koniec jego życia, *Harmonie ekonomiczne*.²¹

W 1845 roku ukazała się słynna *Petycja* producentów świec i powiązanych z nimi przemysłów – o walkę z nieuczciwą konkurencją słońca. Izba Deputowanych jest niej proszona o wydanie prawa nakazującego zamykanie wszelkich okien, okiennic, świetlików, wewnętrznych i zewnętrznych żaluzji, zasłon, okien z kwaterami i rolet, wszystkich otworów, dziur, szpar i szczelin, przez które światło słoneczne może dostać się do wnętrza domu. Wszelkie wynikające z tych zakazów błogosławieństwa dla przedsięwzięć producentów świec oraz ich partnerów są później uroczyście wyszczególnione, a cała argumentacja przeprowadzona według wszelkich uznanych zasad protekcjonizmu.²²

Liczne prace Bastiata stanowiły pomost pomiędzy preaustriackimi ekonomistami, jak Say, Cantillon, de Tracy, Comte, Turgot i Quesnay, a austriacką szkołą ekonomii Carla Mengera i jego uczniów. Podając za Thomasem DiLorenzo – Bastiat znacząco przyczynił się do rozwoju austriackiej teorii kapitału dzięki wykładni, w jaki sposób jego akumulacja skutkuje wzbogacaniem się robotników poprzez zwiększanie marginalnej produktywności pracy i w konsekwencji – płac. Efektem akumulacji kapitału miały być tańsze i lepsze dobra konsumenckie, które również podniosłyby płace realne.

19 Dean Russell, *Frédéric Bastiat: Ideas and Influence*, Nowy Jork 1969, s. 24, podane za Thomasem J. DiLorenzo, *Frédéric Bastiat*, tłum. Jan Lewiński, www.mises.pl/65.

20 Ibidem.

21 Frédéric Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*, www.mises.pl/pliki/upload/harmonie.pdf

22 Frédéric Bastiat, *Petycja*, tłum. T. Wyszzyński, www.mises.pl/206

Zarobki kapitalistów i pracowników są zatem harmonijne, a rządowe interwencje w rynki kapitałowe skutkują zubożeniem zarówno pracowników, jak i właścicieli kapitału.

Bastiat wyjaśnił również, dlaczego na wolnym rynku nikt nie może akumulować kapitału, jeśli nie używa go w interesie innych – używa się go nieprzerwanie, by zaspokoić pragnienia ludzi, którzy nie są jego właścicielami.²³

Największym wkładem Bastiata w rozwój teorii wartości subiektywnej jest jego rygorystyczne jej zastosowanie – w eseju *Co widoczne, a co niewidoczne*. Konsekwentnie skupiając się na ukrytych kosztach rządowej alokacji zasobów, zniszczył w nim proto–keynesistowskie przekonanie, że wydatki rządowe mogą utworzyć miejsca pracy i dobrobyt.²⁴

Ekonomia dla Bastiata była swojego rodzaju intelektualną wyprawą – w *Harmoniach ekonomicznych* pisał: „podmiotem ekonomii politycznej jest człowiek [...] wyposażony w umiejętność porównywania, osądzania, wyboru i działania [...]. Ta zdolność [...] do pracy dla siebie nawzajem, do przenoszenia starań i wymiany usług w czasie i przestrzeni [...] jest dokładnie tym, co konstytuuje Naukę Ekonomiczną”.²⁵ Wartość rzeczy jest subiektywna i jedyna metoda poznania, w jaki sposób ludzie wartościują, to realizowanie się ich preferencji w wymianach rynkowych. Tak więc dobrowolna wymiana jest zawsze wzajemnie korzystna. Była to ważna teoretyczna innowacja w historii teorii ekonomicznej, gdyż wielu brytyjskich ekonomistów uległo *błędowi fizykalności*, mylnemu pogładowi stanowiącemu, że wartość jest determinowana jedynie przez produkcję fizycznych przedmiotów.²⁶

Wskazując na naturalną symetrię wolnego handlu, Bastiat wyjaśnił również, dlaczego państwowa redystrybucja dóbr jest szkodliwa dla harmonii wolnego rynku – ponieważ rząd sam nie wytwarza majątku, musi więc odbierać jednym, by dać drugim – istotą rządu jest więc okradanie Piotra, by zapłacić Pawłowi. Co więcej, ponieważ specjalne grupy interesu szukają coraz to więcej pieniędzy innych ludzi pod egidą państwa, podkopują oni zdolności produkcyjne wolnego rynku, angażując go bardziej w politykę niż w produkcję. Jak pisał: „Państwo jest wielkim, fikcyjnym bytem, w którym

23 Thomas J. DiLorenzo, *Frédéric Bastiat*, Teoria kapitału.

24 Ibidem, Koszt subiektywny.

25 Frédéric Bastiat, *Harmonie ekonomiczne*

26 Ibidem, Nauka ludzkiego działania.

wszyscy próbują żyć kosztem wszystkich innych.”²⁷

Bastiat podkreślał, że konkurencja na wolnym rynku to *dynamiczna procedura odkrywcza*, w której jednostki dążą do takiej koordynacji swoich planów, by osiągnąć swe cele ekonomiczne. Każda więc forma rządowej interwencji zaburza ten proces, ponieważ kiedy prawo lub regulacja zostaną ustanowione, ludzie nie muszą już więcej dyskutować, porównywać ani planować naprzód – prawo ich w tym wyřęcza. Inteligencja przestaje wtedy być dla nich podporą, przestają być ludźmi, tracą swoją osobowość, mienie i wolność.

Jako wolnorynkowy ekonomista krytykował także fałszywą *filantropię* socjalistów, proponujących bez przerwy pomoc tej czy innej osobie lub grupie osób poprzez kradzież majątku – pod parasolem państwa – innym niczemu nie winnym członkom społeczeństwa. Wszystkie te nieczne plany miały bazować na *legalnym rabunku i zorganizowanej niesprawiedliwości*.²⁸

Bastiat, podobnie jak współcześnie teoretycy Szkoły Austriackiej (np. Murray Rothbard) opierał swoją obronę wolnego rynku raczej na prawach naturalnych, niż na argumentacji użytkarystycznej. Kolektywizm we wszystkich swoich formach, był nie tylko moralnie naganny (ponieważ opierał się na zalegalizowanej kradzieży), lecz i upośledzał naturalną harmonię ludzkich interesów, zapewnianej przez wolne rynki i własność prywatną. W swojej krytyce kolektywizmu szedł jednak dalej, nie tylko wykazywał legalny rabunek – uważał także, iż prywatna własność jest niezbędna, by spełniła się natura człowieka jako wolnej istoty, która naturą rzeczy działa we własnym interesie, aby zaspokoić własne potrzeby. Wysiwanie argumentów przeciwko prawu do prywatnej własności byłoby więc równoznaczne z twierdzeniem, że kradzież i niewolnictwo są słuszne z moralnego punktu widzenia. Tym samym, ochrona prywatnej własności jest główną, jeśli nie jedyną możliwą do uzasadnienia, funkcją rządu.

W *Sofizmatach Ekonomicznych* Bastiat objaśniał, że wolny handel oznaczał „obfitość dóbr i usług przy niższych cenach; więcej miejsc pracy dla większej ilości ludzi przy wyższych realnych płacach; większy zysk dla wytwórców; wyższa stopa życiowa rolników; większy przychód dla państwa w formie podatków na tradycyjnych bądź niższych poziomach; najbardziej produktywną metodę wykorzystania kapitału, pracy i zasobów naturalnych; koniec »walki klas«, która [...] oparta była głównie na

27 Ibidem, Rządowy rabunek.

28 Ibidem, Fałszywy altruizm.

takich ekonomicznych niesprawiedliwościach jak cła, monopole i inne legalne deprawacje rynku; koniec »samobójczej polityki« kolonializmu; porzucenie wojen jako polityki narodowej; także najlepsza możliwa edukacja, mieszkalnictwo i opieka medyczna dla wszystkich.”²⁹

Jak pisze Henry Hazlitt,³⁰ Bastiat był jednym z pierwszych ekonomistów atakujących błędy nie tylko protekcjonizmu, ale i socjalizmu. Robił to w zasadzie na długo przed tym, zanim jemu współcześni i następcy zaczęli uważać je za w ogóle godne uwagi. Często oskarżany o bycie propagandystą wolnego rynku, samotnie stał na pozycji obrońcy kapitalizmu, kiedy inni *ortodoksyjni* ekonomiści uciekali od atakowania socjalizmu lub obrony kapitalizmu ze strachu przed utratą opinii naukowo obiektywnych. Myśl Bastiata jest ciągle aktualna, a sofizmaty, którym się przeciwstawiał, istnieją nadal w tej samej postaci i prawie w niezmienionej formie, chociażby w niemal każdym wydaniu prasy codziennej.³¹

1.1.3. Gustave de Molinari

Gustave de Molinari, holenderski ekonomista związany z takimi francuskimi leseferystami, jak Frédéric Bastiat czy Hippolyte Castille, w latach czterdziestych XIX wieku był członkiem *Ligue pour la Liberté des Échanges* (Ligi Wolnego Handlu), organizacji stworzonej przez Bastiata, który w dniu śmierci wskazał go na następcę i kontynuatora swych prac. W 1849 roku opublikował esej *Produkcja bezpieczeństwa* oraz książkę *Les Soirées de la Rue Saint-Lazare*, opisującą jak rynek może zastąpić państwo w zapewnianiu sprawiedliwości i ochrony.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku pisał dla wpływowej paryskiej gazety *Le Journal des Debats*, redagował publikacje Francuskiego Stowarzyszenia Ekonomii Politycznej – *Journal des Économistes*, opublikował książkę *Spółczeństwo jutra* – wszędzie dawał wyraz swemu wsparciu dla wolnego rynku.

Przez współczesnych libertarian Molinari bywa nazywany pierwszym

29 Ibidem, Prawa naturalne i wolność wymiany.

30 Henry Hazlitt, amerykański dziennikarz, krytyk literacki, ekonomista, filozof. Przedstawiciel austriackiej szkoły ekonomicznej. Autor Ekonomii w jednej lekcji, w której między innymi przytacza opowieść o zbitej szybie wg Bastiata.

31 Henry Hazlitt, *Bastiat Wielki*.

anarchokapitalistą. We wstępie do angielskiego tłumaczenia *Produkcji bezpieczeństwa* z 1977 roku, Murray Rothbard stwierdził: „pierwsza w historii prezentacją tego, co dziś jest zwane anarchokapitalizmem”.

Molinari definiował społeczeństwo na dwa sposoby. Według pierwszego, rozwój stosunków pomiędzy ludźmi nie podlega żadnym niezmiennym w czasie prawom; mogą one – pierwotnie zorganizowane w sztuczny sposób przez pierwszych prawodawców – ewoluować z czasem i być modyfikowane przez kolejne pokolenia legislatorów. W tej definicji wyeksponowana jest rola rządu jako stróża zasady autorytetu, którego zadaniem jest ciągłe dokonywanie zmian w społeczeństwie.

Zgodnie z drugą koncepcją, społeczeństwo jest faktem czysto naturalnym i jego mechanizmy rządzą się ogólnymi odwiecznymi prawami. Tak więc – w tym ujęciu nie istnieje nauka społeczna, a jedynym narzędziem badania systemów społecznych jest ekonomia.

Ludzie tworząc społeczeństwo są posłuszni instynktowi towarzyskości, który jest ich naturalną cechą, każdy zaś człowiek doświadcza wielu potrzeb, od których zaspokojenia uzależnione jest jego szczęście. Molinari swej analizy społeczeństwa dokonywał zgodnie z tą właśnie regułą.³² Według niej, istnienie rządów stanowi emanację ludzkiej potrzeby bezpieczeństwa. Bez nich – człowiek zmuszony byłby trwonić ogromne zasoby, aby zapewnić sobie życie wolne od zagrożeń; chciałby jednak mieć zagwarantowaną usługę zapewnienia ochrony, w dodatku po jak najniższej cenie, stąd poddanie *produkcji bezpieczeństwa* prawom wolnej konkurencji leży w jego istotnym interesie. Oznacza to, iż „żaden rząd nie powinien mieć prawa powstrzymywania innego rządu od konkurowania z nim, ani też prawa nakazywania konsumentom bezpieczeństwa, by przychodzili po ten towar wyłącznie do niego.”³³

Prace Molinarianego były pionierskie dla myśli wolnościowej. Zaproponowane przez niego rozwiązania zostały później rozbudowane zarówno przez anarchoindywidualistów, jak i przedstawicieli libertarianizmu, podstawy zaś jego idei i argumenty na poparcie systemu wolnościowego – były i są przytaczane przy okazji każdej dyskusji na temat ograniczenia bądź też nawet zniesienia rządu.

32 Gustave de Molinari, *Produkcja bezpieczeństwa, Naturalny porządek społeczeństwa*, tłum. J. Sierpiński, http://libertarianizm.pl/wolnosciowe_czytanka/prekursorzy/produkcja_bezpieczenstwa,

33 Ibidem, *Konkurencja w bezpieczeństwie*.

1.2.1. Powstanie i rozwój doktryny anarchizmu indywidualistycznego w XIX i XX wieku.

Anarchizm indywidualistyczny jest, obok kolektywistycznego, jednym z dwóch najważniejszych nurtów tej doktryny. O ile jednak ten pierwszy stawia nacisk na wolność pojmowaną w sposób negatywny – *wolność od* państwowej bądź społecznej kontroli jednostki, to ten drugi, zwany socjalistycznym bądź nawet komunistycznym, wiązany jest z wolnością określaną pozytywnie – *wolność do* zapewnienia jej przez społeczność najlepszych warunków życia.

Drugą kwestią różniącą te dwa odłamy anarchizmu jest stosunek do własności prywatnej. Skrzydło kolektywistyczne zwraca się ku jej ograniczeniu, indywidualiści są jej zwolennikami – także w stosunku do środków produkcji. Analogicznie też, ci pierwsi opowiadają się za różnorodnymi systemami dystrybucji dóbr i usług, natomiast drudzy nie mają nic przeciwko wolnemu rynkowi i konkurencji.

Anarchizm indywidualistyczny nie był jednak i nie jest jednolitym nurtem, należy więc wyróżnić kilka kierunków w jego rozwoju.

Wcześni przedstawiciele, jak William Godwin³⁴, zainspirowani oświeceniowym racjonalizmem uważali, że o ile anarchia, stanowiąca *chaos społeczny*, nie była doskonałym stanem dla kondycji człowieka, to i tak stanowiła dużo lepsze rozwiązanie niż państwo i związana z nim zinstytucjonalizowana przemoc. Skrajny indywidualizm Godwina zakładał, że każda forma kooperacji pomiędzy jednostkami jest z założenia czymś złym. Przybierało to czasem zabawny wyraz, ponieważ filozof był przeciwny nawet takim formom współpracy, jak orkiestra muzyczna czy też małżeństwo. Godwin był zwolennikiem prywatnej własności określając ją jako coś, co człowiek jest w stanie stworzyć własnym przemysłem. Był przy tym jednak rzecznikiem zachowań altruistycznych. Każda jednostka, która dysponowała nadmiarem dóbr, powinna podzielić się nimi z będącymi w potrzebie. Było to jednakże jedynie moralne wskazanie, nie poparte żadnym instytucjonalnym przymusem. Przejawił się w tym utilitaryzm Godwina, ponieważ takie działania miały zwiększać *sumę szczęścia*.³⁵

34 William Godwin (1756 – 1836), angielski publicysta, filozof, prekursor anarchizmu, reformator pedagogiki.

35 William Godwin w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/godwin.

Z kolei Max Stirner³⁶ w dziele *Jedyny i jego własność* stworzył anarchistyczną doktrynę stawiającą ogromny nacisk na indywidualizm w czysto egoistycznej formie – jedynym ograniczeniem jednostki miały być jej własne pragnienia. Nawet morderstwo powinno być akceptowane, jeśli było słuszne z jej punktu widzenia. Stirner proponował obalenie nie tylko państwa, ale także społeczeństwa – jako instytucji odpowiedzialnej za jej członków. Miast niego miały powstawać bezwzględne *stowarzyszenia egoistów*, a własność należała się każdemu, kto wiedział, jak ją *posiąść i obronić*. Stirner odrzucił więc, charakterystyczną dla amerykańskich anarchoindywidualistów, laborystyczną teorię własności, gdzie tytuł do niej – wywiedziony z praw natury – pochodził z pracy bądź handlu.³⁷

Amerykański nurt anarchoindywidualizmu stawiał duży nacisk na reprezentatywny dla libertarianizmu aksjomat nieagresji, wolność i suwerenność jednostki oraz własność prywatną. Sprzeciwiał się wszelkim monopolom narzucanym przez państwo i każdej formie interwencjonizmu państwowego. Niektórzy myśliciele utożsamiani często z tą doktryną, lecz nie związani z naukami ekonomicznymi, jak Henry David Thoreau³⁸, proponowali po prostu odejście od państwa i przewidywali jego stopniową eliminację w drodze społecznej ewolucji. W swoim *Spółcznym Nieposłuszeństwie* Thoreau pisał: „nie będzie nigdy naprawdę wolnego i oświeconego społeczeństwa, o ile państwo nie uzna faktu, iż jednostka jest najwyższą i niepodległą siłą, z której wywodzi się wszelka jego siła i władza.”³⁹

Niemniej jednak, większość z amerykańskich anarchoindywidualistów opowiadała się za wolnym nieskrępowanym rynkiem i w konsekwencji – także za rozwiniętą własnością prywatną, chronioną przez samodzielne podmioty swobodnie konkurujące na wolnym rynku. Było to bezpośrednio odniesienie do myśli klasycznych liberałów, jak de Molinari i jego *Produkcja bezpieczeństwa*.

Jednym z wczesnych przedstawicieli anarchizmu indywidualistycznego w USA był Josiah Warren, który rozpoczął swoją radykalną karierę jako zwolennik socjalisty i komunitarianina, Roberta Owena. Jako współzałożyciel słynnej komuny New Harmony, powstałej w 1826 roku, naocznie stwierdził, jak bardzo mylne są założenia

36 Max Stirner, wł. Johann Kaspar Schmidt (1806 – 1856), niemiecki filozof, teoretyk anarchoindywidualizmu.

37 Max Stirner w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/max-stirner.

38 Henry David Thoreau (1817 – 1862), amerykański pisarz, poeta i filozof transcendentalista.

39 Henry David Thoreau w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/thoreau.

organizacyjne wspólnot socjalistycznych i kiedy po latach dyskusji utopistów New Harmony rozpoczęła praktyczne sprawdzanie ich teorii, szybko obnażył ich obłąd. W czasie krótszym niż półtora roku New Harmony rozpadła się, a Warren za źródło tego upadku uznał odrzucenie własności prywatnej na rzecz własności wspólnej, co stłamsiło wszelką prywatną inicjatywę.⁴⁰

Zawiedziony kolektywizmem i przekonany, że odpowiedni dla społeczeństwa jest jednak radykalny indywidualizm w dziele *Practical Details* napisał: „społeczeństwo powinno zostać przebudowane tak, by bronić suwerenności każdej jednostki. To znaczy musi unikać wszelkich związków ludzi i spraw oraz wszelkich innych układów, które nie pozostawią każdej jednostce w każdym czasie prawa do dysponowania swoją osobą, czasem i własnością w jakikolwiek sposób dyktują jej to uczucia lub rozum bez wnikania innych osób lub ich interesów.”⁴¹

Wyznaną przez Warrena laborystyczną teorię wartości podtrzymywał pozostający pod jego wpływem anarchista, Benjamin Tucker. Twierdził on, że niesprawiedliwością by było, gdyby jednostka wykonująca mniejszą pracę niż inni, otrzymywałaby większy od nich przychód, a rozwiązaniem mającym wpłynąć na wzrost wynagrodzeń może być zaprzestanie przez państwo ingerencji w gospodarkę oraz zaniechanie ochrony monopolu przed konkurencją. Podobnie jak Warren uważał, że zysk nie połączony z pracą staje się wyzyskiem – dlatego też każdy dochód bez wkładu pracy, pochodzący chociażby z udzielania pożyczek bądź dzierżawy ziemi, jest z założenia niesłuszny.

Warren, Tucker, a także Lysander Spooner⁴² byli jednocześnie zwolennikami prawa do prywatnej emisji pieniądza. Prawo to miałyby tak istotne znaczenie, że samo z siebie mogłoby doprowadzić do zniszczenia państwa, a wraz z nim monopolu pieniężnego, który był główną przyczyną utrzymywania banku i rabunku ludzi z możliwości ekonomicznych. Jak pisał Spooner w rozprawie *Constitutional law relative to credit, currency and ranking* : „emisja banknotów kredytu czyli skryptów dłużnych [...] prawo do bankowości [...] jest tak samo naturalnym prawem jak prawo do produkcji

40 Wendy McElroy, *Amerykański anarchizm*, tłum. R. Przekop, liberalis.pl/2007/05/23/wendy-mcelroy-amerykański-anarchizm.

41 Ibidem.

42 Lysander Spooner (1808–1887), prawnik, konstytucjonalista, publicysta, członek I Międzynarodówki, znany był ze swojego bezkompromisowego stosunku do instytucji państwa i amerykańskiego systemu konstytucyjno-prawnego (za libertarianizm.pl).

bawelny.”⁴³

Anarchizm indywidualistyczny opowiadał się również za powierzeniem ochrony bezpieczeństwa, wolności i własności prywatnym wyspecjalizowanym agencjom, gdyż jak pisał Tucker: „ochrona jest usługą i jak każda inna usługa, jest pracą zarówno użyteczną, jak i pożądaną. Co za tym idzie, powinna być poddana rynkowym prawom popytu i podaży; wolny rynek powinien też wyznaczyć koszt jej dostarczenia, a wtedy to konkurencję wygrywałby ten [podmiot], który dostarczałby najlepszego towaru w najniższej cenie; w tym momencie produkcja i sprzedaż tego dobra [jakim jest ochrona] jest zmonopolizowana przez państwo i państwo, jak prawie każdy monopolista, dyktuje wygórowane ceny.”⁴⁴

W jednym z artykułów w wydawanym w latach 1881 – 1901 bostońskim piśmie *Liberty* podkreślał ponadto, że anarchizm „nie wyklucza więzień, urzędników, wojska czy innych symboli siły. Domaga się wyłącznie tego, aby nikomu nie zagrażający ludzie nie stawali się ofiarami tejże siły. Anarchizm nie oznacza panowania miłości, a panowanie sprawiedliwości. Nie wskazuje więc odrzucenia siły, a jedynie skierowanie jej przeciwko prawdziwym zagrożeniom.”⁴⁵

W XX wieku doktryna anarchoindywidualizmu stopniowo zanikła. Według Wendy McElroy'a powodem mogła być stagnacja związana z kurczowym trzymaniem się laborystycznej teorii wartości. Odrzucenie nowych koncepcji ekonomicznych – na przykład, teorii krańcowej użyteczności, wypracowanej przez Szkołę Austriacką – doprowadziło do marginalizacji tego ruchu.

Niemniej jednak, w 1965 roku Murray Rothbard napisał: „Lysander Spooner i Benjamin Tucker byli niezwykłymi jako polityczni filozofowie i nic więcej nie jest dziś potrzebne, jak tylko odświeżenie i rozwinięcie ich, w znacznej mierze zapomnianego, wkładu do filozofii politycznej. Istniejąca dziś myśl, znana jako »ekonomia austriacka«, czyli naukowe wyjaśnienie działania wolnego rynku (i konsekwencji interwencji rządu w ten rynek), mogłaby być łatwo zaadaptowana do anarchoindywidualistycznego Weltanschauung [światopoglądu]. Aby to jednak zrobić, musieliby [oni] odrzucić bezwartościowy bagaż *money–cranksismu*⁴⁶ i przemyśleć na nowo naturę i osąd

43 Wendy McElroy, *Amerykański anarchizm*.

44 Benjamin Tucker, *Instead of a Book*, praxeology.net/BT-IOB.htm

45 Benjamin Tucker, tekst z *Liberty* z października 1891 roku, flag.blackened.net/daver/anarchism/tucker/tucker.html

46 Jak tłumaczył Rothbard, jest to błąd w rozumieniu natury pieniądza i natury odsetek. Przejawia się w założeniu, że 1) na rynku potrzeba jest coraz więcej pieniądza 2) mniejsze odsetki są lepsze od większych

ekonomicznych kategorii odsetek, pożyczki i zysku”.⁴⁷

1.3.1. Ludwig von Mises i Ekonomiczna Szkoła Austriacka.

Narodziny Szkoły Austriackiej w ekonomii przypadają na koniec XIX wieku i działalność Carla Mengera⁴⁸. Ten, urodzony w Nowym Sączu, ekonomista stworzył podstawy całej doktryny – opozycyjnej w stosunku do dominujących wówczas w nauce, koncepcji socjalistycznych i komunistycznych.

Opublikowane w 1871 roku opus magnum Mengera, czyli *Grundsätze der Volkswirtschaftslehre (Zasady ekonomii)* stanowiły rozprawę z *obowiązującą* w XIX wieku laborystyczną teorią wartości, opartą na obiektywnym koszcie pracy i koszcie produkcji – będącą podstawą prac wszystkich filozofów zajmujących się ekonomią – od Adama Smitha, przez Davida Ricardo, Johna Stuarta Milla, aż po samego Karola Marksa. W tym kontekście koncepcje Mengera były iście rewolucyjne. Dowiódł on i zademonstrował, że działa tu zależność zupełnie odwrotna. To koszt pracy i koszt produkcji określają przewidywane wartości i ceny, a wszystkie zjawiska ekonomiczne, jak produkcja, handel, pieniądz czy odsetki, da się wyjaśnić za pomocą zasady użyteczności krańcowej.⁴⁹

Menger zaproponował także nową teorię pieniądza, opisując go jako instytucję rynkową. Pieniądz miał rodzić się na wolnym rynku i być towarem pożądanym nie dla konsumpcji a do handlu innymi dobrami.⁵⁰

Działalność Mengera, profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego i nauczyciela arcyksięcia Rudolfa von Habsburga wskazała kierunek rozwoju ekonomii jako nauki o ludzkim działaniu i ukierunkowała prace późniejszych teoretyków, kontynuujących jego myśl.

Uczniem i naśladowcą wiedeńskiego ekonomisty był Eugen von Böhm–

3) odsetki są odwrotnie proporcjonalne do ilości pieniądza na rynku. Płyne stąd błędne przekonanie, że zwiększanie ilości pieniądza na rynku doprowadzi do obniżenia odsetek.

47 Murray Rothbard, *The Spooner–Tucker doctrine: an economist's view*, www.mises.org/journals/jls/20_1/20_1_2.pdf

48 Carl Menger (1840 – 1921), austriacki ekonomista, twórca austriackiej szkoły ekonomicznej.

49 Hans–Herman Hoppe, *Szkoła austriacka i jej znaczenie we współczesnej ekonomii*, tłum. A. Kuropatwa, www.mises.pl/397

50 Lew Rockwell, *Istotność austriackiej ekonomii*, tłum. Jan Lewiński, www.mises.pl/80

Bawerk⁵¹, który w dziele *Kapital und Kapitalzins* opublikowanym w 1884 roku uzupełnił i rozwinął koncepcje wypracowane wcześniej przez Mengera. W *Historii i krytyce teorii zysku z kapitału*, wydanej w tym samym roku dowodził zaś, że stopy procentowe, jeśli nie manipuluje nimi bank centralny, determinowane są przez społeczne preferencje czasowe, a co za tym idzie stopę zwrotu inwestycji.⁵²

Böhm–Bawerk krytykował marksistowską teorię kapitału opartego na wyzysku na długi przed tym, jak komuniści doszli do władzy w Rosji, a pełniąc trzykrotnie pod koniec istnienia Monarchii Austro–Węgierskiej funkcję ministra finansów, zabiegał o zbilansowany budżet, pieniądź oparty o standard złota, wolny handel i zniesienie wszelkich subsydiów i monopolii.

Kolejnym i najwybitniejszym przedstawicielem Szkoły Austriackiej był uczeń Böhm–Bawerka, Ludwig von Mises. Swoją pozycję w nauce zawdzięczał czterem kluczowym dla ekonomii dziełom: *Der Theorie des Geldes und der Umlaufsmittel* (*Teoria pieniądza i środków fiducjarnych*) z 1912 roku, *Der Gemeinwirtschaft. Untersuchungen über den Sozialismus* (*Ekonomia wspólnoty: analiza anatomiczna socjalizmu*) z 1922 roku, *Human Action: A Treatise on Economics* z 1949 roku i *Theory and History An Interpretation of Social and Economic Evolution* z 1957 roku.⁵³

Mises rozszerzył idee Mengera i Böhm–Bawerka o monetarną teorię cyklu koniunkturalnego i teorię wszystkich możliwych form kooperacji społecznych. Wyjaśnił także filozoficzne i poznawcze podstawy nauki dotyczącej subiektywnego wartościowania i sprowadził definicję teorii gospodarki do aprioryczno–aksjomatyczno–dedukcyjnej logiki działania, czyli prakseologii. Zwieńczył tę pracę swym fundamentalnym dziełem *Ludzkie działanie*, w którym systematycznie wyłożył wszelkie podstawy nauk ekonomicznych.⁵⁴

Swoją karierę rozpoczął na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie otrzymał stanowisko już w 1913 roku. Pracę tę przerwał jednak wybuch I Wojny Światowej, którą Mises spędził służąc początkowo jako oficer artylerii na froncie rosyjskim, a potem wywiadu ekonomicznego przy Sztapie Generalnym w Wiedniu. Pod koniec wojny w tekście *Naród, państwo i gospodarka* poparł prawa ekonomiczne i kulturalne

51 Eugen von Böhm–Bawerk (1851 – 1914), austriacki ekonomista, uczeń Carla Mengera.

52 Ibidem.

53 Hans–Herman Hoppe, *Szkoła austriacka i jej znaczenie we współczesnej ekonomii*.

54 Ibidem.

mniejszości rozpadającego się imperium.⁵⁵

Po wojnie doradzał ekspertowi nowego socjalistycznego rządu austriackiego, którym był jego znajomy jeszcze z czasów seminarium u Böhm-Bawerka, marksista Otto Bauer. W niedługim czasie przekonał go do odwrócenia się od tego kierunku polityki, co zaowocowało wypowiedzeniem przez austriackich socjalistów Misesowi wojny „na gruncie polityki akademickiej, skutecznie uniemożliwiając mu otrzymanie płatnej profesury na uniwersytecie.”⁵⁶

Niezrażony tym Mises opublikował w 1922 książkę *Socjalizm*, w której wskazał, że tytułowy socjalizm nie zezwala na jakąkolwiek własność prywatną, ani wymianę dóbr kapitałowych i tym samym nie umożliwia odnalezienia najwartościowszego sposobu wykorzystania zasobów. Jak przewidywał, wprowadzenie socjalizmu skutkowałoby całkowitym chaosem i końcem cywilizacji. Nie trzeba chyba dodawać, że jego słowa okazały się prorocze.

W tym czasie działalność Misesa przyciągnęła do niego grupę nawróconych socjalistów, jak Friedrich August von Hayek, Willhelm Röpke i Lionel Robbins, którzy uczestniczyli w prowadzonym przez niego prywatnym seminarium w biurach Izby Handlu. Okres ten, to przede wszystkim ostra polemika z przedstawicielami Niemieckiej Szkoły Historycznej w obronie dedukcyjnej metody w ekonomii, która później nazwana została przez niego prakseologią.

W 1934, u szczytu ogólnoświatowego kryzysu, kiedy to Austria była już zagrożona nazistowskim przewrotem, Mises przeniósł się do Genewy, by wykładać w *Institute for graduate studies*. Niedługo po tym, już po *anschlussie*, naziści skonfiskowali wszelkie pisma z jego austriackiego mieszkania i ukryli je na czas rozpoczętej niedługo po tym wojny.

Z tym wydarzeniem wiąże się interesująca historia, związana z wpływem Misesa nie tylko na światową ekonomię, ale także kulturę. W wydany w 1998 roku komiksie z serii *The Batman Chronicles* tytułowy bohater ratuje jego dzieła przed nazistami, ponieważ „idee von Misesa były pierwszym zagrożeniem, najpierw dla nazistów, potem sowiektów, aż w końcu dla stale zwiększającego się rządu naszych czasów”, a on sam „sprzeciwiał się socjalizmowi we wszelkich jego formach, był zwolennikiem indywidualnej wolności, wolności słowa i myśli, tak jak, co trzeba zaznaczyć, berliński

55 Esej ze stron Instytutu Misesa pt. *What is austrian economics?*, tłum. J. Lewiński, www.mises.pl/60/

56 Ibidem.

Batman.”⁵⁷ Myśl libertariańska wychodzi więc poza hermetyczne środowisko naukowców, zajmujących się jej materia.

W 1949 roku już w USA Mises publikuje dzieło swego życia, czyli *Ludzkie działanie*. Murray Rothbard nazwał je: „...największym osiągnięciem Misesa i jedną z najlepszych kreacji umysłu ludzkiego XX wieku. To całościowe przedstawienie ekonomii”. Praca ta była podsumowaniem całego dorobku Austriackiej Szkoły Ekonomicznej i do dziś stanowi najlepszy jej wykład.⁵⁸

Do swojej śmierci w 1973 roku Mises zajmował się pracą naukową w Nowym Jorku, gromadząc wokół siebie licznych uczniów, którzy jak Rothbard, rozwinęli potem twórczo Austriacką Szkołę Ekonomiczną, tworząc doktrynę anarchokapitalizmu.

1.4.1 Murray Rothbard i powstanie anarchokapitalizmu.

Anarchokapitalizm jest doktryną społeczno-polityczną, powstałą na bazie amerykańskiego nurtu anarchoindywidualizmu oraz klasycznej myśli liberalnej, uzupełnionej przez dorobek Austriackiej Szkoły w ekonomii. Doktryna ta zakłada zastąpienie wszystkich funkcji społecznych państwa instytucjami, utworzonymi na skutek dobrowolnych umów rynkowych pomiędzy jednostkami.

Obecnie doktryna ta jest w znacznej mierze podzielona pomiędzy różne nurty. Od momentu powstania przeszła wiele zmian, które doprowadziły do jej współczesnego mocno spolaryzowanego obrazu. W pewnym uproszczeniu można przyjąć pogląd, iż anarchokapitalizm dzieli się obecnie na skrzydło prawicowe i lewicowe.

Prawicowy odłam tej doktryny charakteryzuje się bardziej konserwatywnym stosunkiem do kwestii rodziny, społeczeństwa czy też kultury. Gotowy jest też na stosowanie metod politycznych w celu doprowadzenia do pożądanych przez nią zmian, co oznacza, iż godzi się na uczestnictwo w wyborach i wystawianie w nich kandydatów.

Z kolei lewica anarchokapitalistyczna, często określana jako agoryzm, w zdecydowany sposób odrzuca wszelkie metody polityczne. Nadaje ona szczególne znaczenie różnicy pomiędzy obecnym kapitalizmem państwowym a pożądanym przez nich prawdziwym – bezpaństwowym i wolnorynkowym. Agoryści są także znacznie

⁵⁷ Paul Pope, *The Batman Chronicles #11*, 1998, mises.org/books/batman

⁵⁸ Esej ze stron Instytutu Misesa pt. *What is austrian economics?*

bardziej skłonni do dialogu z innymi odłamami doktryn wolnościowych, na przykład z lewicowym anarchizmem.

Jednakże bez względu na rozbieżność poglądów w pojedynczych kwestiach, wszyscy przedstawiciele anarchokapitalizmu godzą się, iż najważniejszym przedstawicielem tej doktryny jest jeden ekonomista, filozof i polityk – Murray Newton Rothbard. Jest on postacią szczególnie ważną dla niniejszych rozważań. Był uczniem, a potem współpracownikiem Misesa. Powszechnie uważany za twórcę anarchokapitalizmu – w swych pracach połączył wolnorynkowe idee Szkoły Austriackiej z indywidualistyczną odmianą anarchizmu⁵⁹.

Rothbard pochodził z rodziny żydowskiej, a wychował się na nowojorskim Bronksie, w – jak później opowiadał – *komunistycznej kulturze*⁶⁰. Jedynym wyjątkiem w otoczeniu młodego Murraya był jego ojciec David, który w 1910 roku przybył z Polski do USA i „jak wielu emigrantów w tamtych czasach postanowił »zostać Amerykaninem« [...] co oznaczało także zawierzenie podstawowej Amerykańskiej Drodze: minimalnemu państwu, respektowaniu wolnej przedsiębiorczości i własności prywatnej”⁶¹.

Wpływowi ojca należy zawdzięczać więc fakt, że Rothbard już od dziecka przejawiał niechęć do państwa i socjalizmu, w jego mniemaniu idei okropnej i wymuszonej. Jak wspomina, kiedy miał jedenaście lat podczas któregoś ze spotkań rodzinnych (a były to czasy, kiedy w Hiszpanii szalała wojna domowa) zapytał: „a tak właściwie, to co jest nie tak z Franco?”⁶² – nie potrafił zrozumieć, dlaczego gorszy ma być hiszpański caudillo, skoro zarówno on, jak i republikanie opowiadali się za istnieniem państwa. Odpowiedzi, jak można było przewidzieć, nie uzyskał!

W pierwszej połowie lat 50. po ukończeniu studiów pod kierunkiem Misesa, rozpoczął pracę w Fundacji Williama Volkera⁶³. Następnie przez krótki czas współpracował z Ayn Rand, amerykańską pisarką i filozofem, najbardziej znaną dzięki swojej filozofii obiektywistycznej. Jednak po tym jak nie zgodził się, pomimo nacisków,

59 Rothbard odwoływał się tu do spuścizny amerykańskich anarchoindywidualistów z końca XIX i początku XX wieku: Benjamina Tuckera i Lysandera Spoonera.

60 M. Rothbard, *Life in the Old Right*, artykuł w *Chronicles* z sierpnia 1994 roku, www.lewrockwell.com/rothbard/rothbard45.html

61 Ibidem.

62 Ibidem.

63 Fundacja ta, istniejąca od 1932 do 1965 roku, zajmowała się propagowaniem idei wolnego rynku. Przez długi czas była jedyną libertariańską organizacją, która dysponowała większymi funduszami na swą działalność.

na siłową dechrystianizację swojej żony⁶⁴, Rand zabroniła Rothbardowi pokazywać się w swoim domu i nakazała współpracownikom zerwać z nim wszelkie kontakty.

W drugiej połowie lat 60. doszło do, wydawać by się mogło, egzotycznego sojuszu. Rothbard, który był prominentnym działaczem prawicy, publicystą *National Review*, kojarzonym ze „Starą Prawicą” w obliczu jej odejścia od swych dawnych antyimperialistycznych ideałów⁶⁵, nie zawahał się związać z tworzącą się w tym czasie „Nową Lewicą”. Jak wspomina Samuel Konkin⁶⁶: „Choć wiele jej retoryki zapożyczono z wojen ideologicznych »Starej Lewicy« z lat 30., Nowa Lewica odrzucała totalitaryzm państwowego komunizmu i miażdżący etatyzm socjaldemokracji. W Stanach Zjednoczonych »Nowa Lewica« świadomie odnosiła się do tradycji decentralizmu i kontroli społecznej, a także różnych ruchów antyimperialistycznych powstałych od 1898. To było całkowitym odwróceniem polityki establishmentowych spadkobierców New Dealu.”⁶⁷

Jeżeli dodać do tego fakt, że „Nowa Lewica” podzielała antywojenne⁶⁸ zapatrywania Rothbarda, sojusz ów przestaje wydawać się tak dziwny. Konkin mówi o tym w ten sposób: „To, czym była »Nowa Lewica« w 1965 sprzyjało sojuszowi z libertarianami. I rzeczywiście, »Nowa Lewica« i rodzący się Ruch Libertariański złączyły siły w walce ze wspólnym wrogiem, korporacyjnym liberalnym imperialistycznym lewiatanem. Założyciel Ruchu Libertariańskiego, Murray Rothbard wymieniał się głosami z maoistami na konwencjach Peace And Freedom Party w Nowym Jorku.”⁶⁹

Przez kilka lat współpraca pomiędzy libertarianami a „Nową Lewicą” rozwijała się dobrze. Rothbard wraz z Karlem Hessem i Leonardem Liggio rozpoczęli wydawanie czasopisma *Left and Right: A journal of libertarian thought*⁷⁰.

We wstępie do pierwszego numeru Rothbard pisał, iż „Tytuł, Lewo i Prawo,

64 Wywiad z S. Konkinem w magazynie *MindFuck*, nr 1, Lublin 2005, s. 26.

65 Ibidem, s. 14.

66 Samuel Edward Konkin III (1947–2004), zwany także SEK3, publicysta amerykański, autor Nowego Manifestu Libertariańskiego (*The new libertarian manifesto*), twórca agoryzmu (o którym to niniejszy tekst traktuje), założyciel Instytutu Agorystycznego (*Agorist Institute*) oraz Ruchu Lewicowych Libertarian (*The movement of the libertarian left*). Był redaktorem naczelnym i publicystą takich czasopism jak *New Libertarian Notes* (w latach 1971–1975), *New libertarian weekly* (w latach 1975–1978) oraz magazynu *New libertarian* (w latach 1987–1990).

67 Samuel Konkin, Wally Conger, *Building a new libertarian movement*, tłum. J. Kuskowski, www.liberalis.pl/2007/05/09.

68 Druga połowa lat 60. była szczytem amerykańskiego zaangażowania w Wietnamie.

69 S. Konkin, W. Conger, *Building a...*, tłum. J. Kuskowski.

70 Czasopismo *LEFT AND RIGHT: A Journal of Libertarian Thought*, www.mises.org/journals/left-right.asp

oddaje kwestie w nim poruszone na kilka sposobów. [...] naświetla także nasze przekonanie, że dzisiejsze kategorie »lewa« i »prawa« stały się mylące i przestarzałe, a także, że doktryna wolności zawiera elementy zarówno współczesnej lewicy, jak i prawicy. To bynajmniej nie oznacza, że tkwimy w rozkroku, eklektycznie starając się połączyć oba bieguny, a raczej, że konsekwentna wizja wolności zawiera idee, które stały się częścią programów zarówno prawicy, jak i lewicy. W związku z tym, kreatywne podejście do wolności musi wznieść się ponad ograniczenia współczesnych doktryn politycznych.”⁷¹.

W tym samym numerze w eseju *Left and right: The Prospects for Liberty* opisywał korzenie libertarianizmu jako rozwinięcie radykalnego lewicowego liberalizmu oraz źródła i naturę bezbożnego sojuszu libertarianizmu z konserwatywną prawicą⁷².

Karl Hess, w tym czasie współpracownik Rothbarda i współzałożyciel *Left and Right: A journal of libertarian thought* wstępuje w szeregi *Students for a democratic society*⁷³ i – jako jeden z nielicznych białych – dołącza do Czarnych Panter⁷⁴, aż w końcu w 1969 roku publikuje w czasopiśmie *Playboy* artykuł *The Death of Politics*, jeden z najważniejszych manifestów libertariańskich w historii. Niemniej jednak zmierzch lat 60. przyniósł koniec współpracy pomiędzy libertarianami skupionymi wokół Rothbarda a „Nową Lewicą”.

W latach 70. i 80. Rothbard był aktywnym członkiem amerykańskiej *Libertarian Party*⁷⁵. Początkowo związany z jej radykalnym skrzydłem⁷⁶ krytykował postulat prezydenckiego kandydata tego obozu, Eda Clarka o niskopodatkowym liberalizmie; po kongresie partii w 1983 zerwał z tą częścią ugrupowania i razem z Ronem Paulem i Lew Rockwellem stworzył stronnictwo *prawoskrzydłowych populistów*.

W 1989 Rothbard opuścił szeregi *Libertarian Party* i rozpoczął budowanie nowego antyinterwencjonistycznego ruchu prawicy, nazwanego przez niego paleolibertarianizmem. Poparł w tym czasie libertariańskiego kandydata na prezydenta,

71 Murray Rothbard, *The general line*, www.mises.org/journals/lar/pdfs/1_1/1_1_1.pdf

72 Murray Rothbard, *The prospects for liberty*, www.mises.org/journals/lar/pdfs/1_1/1_1_2.pdf

73 Lewicowy ruch studencki powstały w latach 60. w USA. Jedną z najważniejszych organizacji „Nowej Lewicy” w tamtych czasach.

74 Radykalna amerykańska organizacja polityczna utworzona w celu ochrony czarnej mniejszości w USA i walcząca o jej prawa. Aktywna w latach 60. i 70. XX wieku.

75 Libertariańska partia powstała w 1971 roku, przypisuje sobie bycie trzecią siłą polityczną w USA – twierdzenie to jest jednakże dyskusyjne.

76 W latach 1978 – 1983.

Pata Buchanana. Jednakże na krótki czas przed śmiercią rozczarowany rzeczywistymi poglądami polityka, podjął się krytyki jego poglądów.⁷⁷

Murray Rothbard stał się inspiracją dla odnowy ruchu wolnościowego. Podczas 45 lat pracy naukowej w 25 książkach i setkach artykułów polemizował z wszystkimi antywolnościowymi przejawami myśli politycznej XIX i XX wieku. Krytykował socjalizm, upaństwowienie, relatywizm i scjentyzm. W swoich dziełach zwracał się zarówno do specjalistów, jak i do szerokiej rzeszy odbiorców.

W ekonomii nie do przecenienia jest jego wpływ na renesans Szkoły Austriackiej. Nie można także zapominać o aktywności politycznej Rothbarda – brał udział w prawie każdym politycznym i społecznym ruchu, jaki zaistniał w latach jego życia.

Nazywany był największym wrogiem państwa, ponieważ w swoich pracach stosował naturalne kryteria moralne do oceny jego działalności. Jednakże w żadnej mierze nie można nazwać go ekstremistą – chętnie współpracował z każdym, kto tylko chciał ograniczać działalność rządu, niezależnie od przynależności do określonej strony sceny politycznej.

Dzięki swojej pracy Murray Rothbard stał się bez wątpienia jednym z najważniejszych przedstawicieli idei wolnościowych w historii ludzkości.

⁷⁷ Lew Rockwell, *What I learned from paleoism*, www.lewrockwell.com/rockwell/paleoism.html.

Rozdział II

Fundamenty wolnego rynku.

Centralnym zagadnieniem wspólnym dla wszystkich odmian libertarianizmu jest wolny rynek i sposób jego funkcjonowania. Stanowi on podstawę, na bazie której zbudowane są wszelkie libertariańskie idee dotyczące kwestii politycznych, społecznych i ekonomicznych.

W niniejszym rozdziale przedstawione zostaną kluczowe elementy, bez których wolny – w rozumieniu libertarian – rynek nie mógłby nigdy zaistnieć.

Podstawą rozważań będzie prakseologia, dyscyplina nauki zajmująca się wszelkim świadomym działaniem ludzkim, zaadaptowana przez Szkołę Austriacką jako metoda do opisu ekonomii. Na jej bazie wykazana zostanie rola aksjomatu nieagresji, zakazującego stosowania niesprowokowanej przemocy i przymusu pomiędzy jednostkami, a także uzasadnienie tezy, że samoposiadanie jednostki i wynikające stąd prawo do własności oraz prawo do wolnej wymiany w ramach rynku są niezbędnymi elementami wolności człowieka. Kolejną poruszoną kwestią, bezpośrednio związaną z wolną wymianą będzie rola pieniądza na rynku, specyfika i przyczyny inflacji, a także odpowiedź na pytanie, dlaczego pieniądz powinien być oparty na standardzie złota. Opisany zostanie również rynkowy cykl koniunkturalny – jego analiza dokonana przez klasycznych liberałów, uzupełniona przez Szkołę Austriacką.

Omówione w poniższym rozdziale zagadnienia stanowią zatem fundament, na którym oparte są proponowane przez libertarian rozwiązania dotyczące szeregu problemów – od stosunku państwa do jednostki, poprzez kwestie związane z sądownictwem, bezpieczeństwem, szkolnictwem czy opieką społeczną, po granice wolności osobistej każdego człowieka, a zatem zagadnień, których rozstrzygnięcie doprowadziłoby do powstania wolnego społeczeństwa.

2.1.1. Prakseologia – aksjomat ludzkiego działania i jego implikacje.

Podstawową i najważniejszą cechą wyróżniającą ludzi w świecie istot żywych są podejmowanie przez nich działania. Czym jest owo działanie, które sprawia, że powstawały i powstają społeczeństwa i państwa, a także dobra materialne, nauka, kultura? Jak wskazuje Ludwig von Mises, działanie człowieka jest „wołą, zrealizowaną i przekształconą w czyn, jest dążeniem do celu, rozmyślną reakcją podmiotu na bodźce i uwarunkowania zewnętrzne, świadomym przystosowaniem się człowieka do stanu wszechświata, który decyduje o jego życiu.”⁷⁸

Dziedziną badań naukowych zajmującą się wszelkim ludzkim celowym działaniem jest prakseologia. Jej ojcem (zarówno nazwy, jak i przedmiotu) był Alfred Espinas, który w 1890 roku w artykule pt. *Les origines de la technologie* opublikowanym w czasopiśmie *Revue Philosophique de la France et de l'Etranger* napisał: „słowo »praktyka« nasuwa termin »prakseologia« dla oznaczenia nauki »o formach najogólniejszych i zasadach najwyższych działania w świecie stworów żywych«”. Samo słowo „prakseologia” po raz pierwszy w odniesieniu do ekonomii oraz Szkoły Austriackiej zostało użyte przez Ludwiga von Misesa, który zastosował je w bardzo szerokim zakresie, także w celu skonstruowania swojej teorii ekonomicznej.⁷⁹

Fundamentalnym założeniem prakseologii jest fakt, iż ludzie świadomie działają, a więc jednostki podejmują umyślną aktywność, aby osiągnąć wyznaczone cele. Tak określone postępowanie należy odróżnić od całkowicie podświadomych zachowań, nie nastawionych na wykonanie określonych czynności tzn. odruchów bezwarunkowych i mimowolnych reakcji komórek organizmu i nerwów na bodźce. Odrębność ta jest na tyle oczywista, że można ją bez problemu udowodnić.⁸⁰

Ekonomia więc, z punktu widzenia metody prakseologicznej, jest strukturą logicznych implikacji faktu, iż jednostki działają. Struktura ta, zbudowana na konstytutywnym aksjomacie działających jednostek, poszerzona o kilka dodatkowych założeń (takich jak np. fakt, iż jednostki różnią się od siebie, a człowiek traktuje swój wolny czas jako wartościowe dobro) stanowi podstawę kompletnego systemu

78 Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007, s. 13.

79 Murray Rothbard *Praxeology: The methodology of Austrian Economics*, 2.1.1. [w:] *The foundations of modern Austrian Economics*, Kansas City 1976, s. 19 – 39,
www.econlib.org/library/NPDBooks/Dolan/dlnFMA2.html

80 L. von Mises, *Ludzkie Działanie...*, s. 12.

ekonomicznego, opartego na niezwykle prostych założeniach. Jak wskazuje Rothbard prostota ta może budzić sceptycyzm, jednakże skoro podstawą tej teorii jest aksjomat A (jednostki podejmują działania), to wszelkie twierdzenia wydedukowane z tegoż aksjomatu muszą być prawdziwe. Zgodnie z zasadami logiki formalnej: jeśli A implikuje B, a A jest prawdziwe, to B także musi być prawdziwe.⁸¹

W tym punkcie zatem należy rozważyć bezpośrednie konsekwencje i następstwa ludzkiego działania, bowiem świadoma aktywność człowieka ukierunkowana jest na realizację wytyczonych celów. Już sama koncepcja podjęcia przez niego ściśle sprecyzowanych poczynań wskazuje, że rozmyślnie wybrał on określone środki do przeprowadzenia swych zamierzeń; jednocześnie zaś sama chęć ich realizacji oznacza, iż muszą one stanowić dla niego jakąś wartość; dlatego też wybory człowieka determinowane są przez ich rangę. Wykorzystywanie przez niego konkretnych działań oznacza, iż wierzy on, że ich zastosowanie posłuży do uzyskania pożądanego celu. Co istotne i co należy zaznaczyć, prakseologia nie podejmuje się oceny, czy zaplanowane przez człowieka zadania i sposoby ich wykonania są mądre lub właściwe; jedynym na co wskazuje jest założenie, że jednostka sama dobiera swoje cele i wierzy, błędnie albo nie, że może je osiągnąć poprzez użycie wybranych przez siebie środków.⁸²

Następną istotną implikacją działania ludzkiego jest założenie, iż musi ono odbywać się w czasie; jest podejmowane w określonej teraźniejszości i nakierowane na osiągnięcie celów w przyszłości. Natychmiastowo bowiem nie mogą być realizowane wszystkie pragnienia człowieka. Gdyby tak było, nie miałby on powodu, by w ogóle działać i już to, że w ogóle podejmuje działanie, oznacza, iż wierzy, że przyniesie to zmianę. To zaś pociąga za sobą następującą konkluzję: działający człowiek przedkłada stan będący rezultatem działania nad ten, który nastąpiłby, gdyby działania tego nie podjął. Biorąc jednakże pod uwagę fakt, iż jednostka nie posiada wiedzy o przyszłości (gdyby ją znała, nie podejmowałaby przecież żadnego działania, ponieważ dokonane przez nią wybory nie miałyby żadnego znaczenia) można wykazać, że człowiek wybiera środki użyte w teraźniejszości, ponieważ oczekuje osiągnąć określone cele w przyszłości.

O ile jednak cele pożądane przez ludzi nie podlegają z założenia żadnym ograniczeniom, to już środki konieczne dla ich osiągnięcia bywają ograniczone. Gdyby

81 M. Rothbard, *Praxeology...*, 2.1.2.

82 Ibidem, 2.1.3.

bowiem owe środki nie były rzadkie i występowały w nieprzebranych ilościach, nigdy nie pojawiłyby się bodźce do ludzkiego działania, ponieważ wszystkie cele byłyby już osiągnięte. Innymi słowy, zasoby, które nie są rzadkie, nie funkcjonują jako środki nieodzowne do osiągnięcia celu, gdyż nie są przedmiotem działania. Rothbard podaje tu jako przykład powietrze – niezbędne do życia, a więc także konieczne do realizacji wszelkich celów, a jednak ze względu na występowanie w nieograniczonych ilościach, nie jest ono przedmiotem działania i nie może być rozpatrywane w kategorii środków, a raczej *ogólnych warunków ludzkiego dobrobytu*. Tam jednakże, gdzie powietrze występuje w ściśle określonych ilościach (np. zimne powietrze pochodzące z klimatyzacji), może stać się już przedmiotem działania. Lecz nawet w nieprawdopodobnym świecie braku rzadkości i świecie powszechnie dostępnych nieograniczonych środków istniałby ciągle przynajmniej jeden rzadki środek: osobisty czas, jaki każda jednostka poświęca na osiągnięcie jakiegoś celu i w żaden sposób nie może w tym czasie działać, by zmierzać do celu innego.⁸³

2.1.2. Charakter metody aksjomatyczno – dedukcyjnej.

Przedstawione powyżej implikacje stanowią efekt procesu bezpośredniej dedukcji z aksjomatu – istniejącego faktu – jakim jest ludzkie działanie. Z tego też względu nie ma potrzeby ich *testowania* za pomocą środków historycznych bądź też statystycznych, ponieważ ich prawdziwość jest niepodważalna.

Na używaną w prakseologii metodę aksjomatyczno – dedukcyjną składają się zasadniczo dwie części: wspomniany wyżej proces dedukcyjny oraz epistemologiczny status aksjomatów.

Według argumentów Szkoły Austriackiej, w procesie dedukcji winny być stosowane zasady logiki werbalnej, w miejsce matematycznej. Wynika to w prosty sposób z faktu, iż gdyby ukazane poprzednio implikacje ująć w formuły matematyczne, utraciłyby one większość ze swojej treści. Matematyczna logika jest odpowiednia dla nauk ścisłych, w których wszelkie aksjomaty, a za tym także procesy dedukcyjne, mają charakter czysto formalny. W prakseologii natomiast (a także szerzej – w całej

⁸³ Ibidem, 2.1.5.

ekonomii), aksjomaty oraz wywiedzione z nich za pomocą werbalnej dedukcji stwierdzenia mają swoje własne znaczenie, w przeciwieństwie do matematycznych symboli, które same w sobie znaczenia żadnego nie posiadają.⁸⁴

Co ciekawe i warte podkreślenia, swoją krytykę użycia logiki matematycznej w ekonomii przedstawił także ideowy przeciwnik Szkoły Austriackiej, John Maynard Keynes. Według niego, zasadniczą wadą stosowania matematycznych metod w analizie ekonomicznej jest koncepcja zakładająca zupełną niezależność wchodzących w grę czynników. I tak, o ile przy stosowaniu metod werbalnych możliwe jest zachowywanie w *pamięci* i uwzględnianie wszelkich warunków, zastrzeżeń oraz poprawek, które później należy wprowadzić, to w w metodzie matematycznej, przy całych stronach rozważań algebraicznych – takich możliwości nie ma. Jak konkluduje Keynes: „Zbyt wiele jest we współczesnej ekonomii »matematycznej« zwykłego gładzenia, równie nieściśłego jak początkowe założenia, które mu służą za podstawę. W tej gęstwinie pretensjonalnych i bezużytecznych symboli autor traci z oczu złożoność zjawisk i współzależności, jakie zachodzą w rzeczywistym świecie.”⁸⁵

Drugim, ze wspomnianych wcześniej elementem metody aksjomatyczno – dedukcyjnej, jest status epistemologiczny samych aksjomatów. Problem ten jest o tyle skomplikowany, że wśród samych przedstawicieli prakseologii istnieją różnice w ich postrzeganiu, zwłaszcza w przypadku podstawowego aksjomatu ludzkiego działania.

Według Misesa, zwolennika epistemologii kantowskiej, pojęcie działania jest dane apriorycznie do wszelkiego doświadczenia, ponieważ jest to tak jak prawo przyczyny i skutku, część podstawowego i koniecznego charakteru logicznej struktury umysłu ludzkiego. W *Ludzkim działaniu* pisze on: „Podstawowych relacji logicznych nie da się udowodnić ani obalić. Każda próba ich dowiedzenia musi zakładać ich ważność. [...] Są to twierdzenia pierwotne, które poprzedzają wszelkie nominalne i realne definicje. Stanowią kategorie ostateczne, niepoddające się analizie. Umysł człowieka już ze swej natury nie jest w stanie wyobrazić sobie kategorii logicznych niezgodnych z tymi podstawowymi relacjami.” I dalej: „Umysł człowieka nie jest czystą kartą, na której wydarzenia zewnętrzne jedynie odciskają swoje ślady. Jest wyposażony w zestaw narzędzi do rozumienia rzeczywistości. Człowiek zdobył te narzędzia, to znaczy logiczną strukturę swojego umysłu, w toku ewolucji od ameby do postaci, którą ma

84 Ibidem, 2.1.7.

85 John Maynard Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003, s. 270.

obecnie. Narzędzia te są jednak pod względem logicznym wcześniejsze niż doświadczenie.”⁸⁶

Z kolei Rothbard, mieniący się *arystotelikiem i teistą*, twierdzi, iż nie istnieją domniemane *prawa logicznej struktury*, które umysł ludzki nakłada na chaotyczną strukturę rzeczywistości. Zamiast tego, proponuje nazwanie takich praw *prawami rzeczywistości*, które umysł wychwytuje poprzez badanie i identyfikowanie faktów pochodzących z realnego świata. Tak więc, fundamentalny aksjomat ludzkiego działania i wszelkie inne wywiedzione z niego aksjomaty mają charakter czysto empiryczny.⁸⁷

Opisując poznawczy charakter aksjomatów prakseologicznych, Rothbard wskazuje na tak głębokie ich osadzenie w powszechnym ludzkim doświadczeniu, że raz ukazane stają się dowodem samym w sobie, a zatem nie poddają się żadnego rodzaju *falsyfikacji*. Poprzez fakt, iż spoczywają one, a w szczególności główny aksjomat ludzkiego działania, na uniwersalnym doświadczeniu wewnętrznym, ich dowód jest raczej umysłowy niż czysto fizyczny. Toteż dlatego pozostają one w stosunku apriorycznym do zdarzeń historycznych, które przez współczesny empiryzm określane są mianem *doświadczenia*.⁸⁸

2.1.3. Stosunek prakseologii do innych nauk.

Kwestią wymagającą omówienia, po scharakteryzowaniu natury, metod dedukcji oraz aksjomatów prakseologii, jest jej stosunek do innych dyscyplin naukowych, opisujących ludzkie działanie, takich jak: technologia, psychologia, historia czy etyka. Tak więc, jeśli na prakseologię składają się logiczne implikacje faktu, iż ludzie działają, czyli posługują się pewnymi środkami, aby osiągnąć wybrane cele, to technologia wskazuje, jak osiągnąć te cele, posługując się określonymi metodami; psychologia odpowiada na pytanie, dlaczego ludzie przyjmują takie, a nie inne cele oraz jak radzą sobie z ich osiągnięciem; etyka daje odpowiedź, jakimi celami bądź też wartościami powinni kierować się ludzie; historia zaś zajmuje się celami i środkami wybieranymi w przeszłości oraz konsekwencjami, do jakich doprowadziły.⁸⁹

86 L. von Mises, *Ludzkie Działanie...*, s. 34 – 37.

87 M. Rothbard, *Praxeology...*, 2.1.13.

88 Ibidem, 2.1.14.

89 Ibidem, 2.1.24.

Prakseologia, a w szczególności powstała w oparciu o nią teoria ekonomiczna, jest zatem wyjątkowa spośród innych dyscyplin naukowych, zajmujących się ludzkim działaniem – nie zajmuje się tym, jakie cele obierają ludzie i jakich środków używają, by je osiągnąć, a jedynie samym faktem, iż tak się dzieje. Dlatego też, niezależnie od etycznego charakteru celów wybieranych przez ludzi, działają tu zawsze te same prawa użyteczności, podaży czy też cen.

Jak podaje Rothbard za Josephem Dorfmanem: „Ludzie pracowali i popadali w niedostatek dla »whiskey, cygar i łomów« równie łatwo, jak dla jedzenia, posągów lub kombajnu. Tak długo, jak tylko ludzie chcieli kupować i sprzedawać »głupotę i zło«, towary te stawały się czynnikami produkcji z pozycją rynkową, z użytecznością jako terminem ekonomicznym, oznaczającą zdolność przystosowania się do ludzkich pragnień. Tak długo, jak ludzie ich pragnęli, zaspokajały one potrzeby i stanowiły przyczynę dla produkcji. Dlatego też ekonomia nie musiała badać motywacji poszczególnych wyborów.”⁹⁰

Założenie, że tylko jednostka czuje, wartościuje, myśli i działa, czyli metodologiczny indywidualizm tkwiący u podstaw prakseologii, był często obarczany przez swoich krytyków całkowicie błędnym przypuszczeniem, iż zakłada, że każda jednostka w swoim działaniu jest odizolowana od innych i nie podlega ich wpływowi. To bardzo łatwe do obalenia twierdzenie było podstawą wyводу, że także cała teoria ekonomiczna oparta na prakseologii musi być wobec tego wadliwa, a stanowiące jej fundament indywidualne wybory – jako podlegające wpływom – sztuczne i nieuzasadnione. Rothbard odpiera tę krytykę, zauważając, iż teoria ekonomii nie opiera się na absurdalnym założeniu, że każda jednostka przebywa ze swoimi wartościami i wyborami w próżni, odcięta od ludzkiego wpływu. Jednostki cały czas uczą się i kierują radą innych.⁹¹

Podstawa Szkoły Austriackiej, czyli fakt istnienia indywidualnych subiektywnych wartości i wyborów, doprowadziła do określenia wczesnych przedstawicieli tej teorii mianem szkoły psychologicznej. Spowodowało to później wiele nieporozumień i wywołało serię źle ukierunkowanej krytyki. Pojawiły się zarzuty, iż najnowsze odkrycia psychologii nie zostały włączone do teorii ekonomii, a wypracowane przez Szkołę Austriacką prawo malejącej użyteczności krańcowej opiera

⁹⁰ Ibidem, 2.1.25

⁹¹ Ibidem, 2.1.26

się na psychologicznej zasadzie nasycenia potrzeb. Zostało jednak jasno wykazane przez Misesa, że prawo to ma bardziej prakseologiczną, aniżeli psychologiczną naturę i nie ma nic wspólnego z treścią czyichś potrzeb.⁹²

W jednym i tylko wyłącznie jednym punkcie prakseologia i pokrewne dziedziny nauki o ludzkim działaniu zajmują jednoznaczne stanowisko na gruncie filozoficznej psychologii. Mianowicie, skoro istnieje ludzki umysł, świadomość oraz subiektywność – istnieje także ludzkie działanie. W tej sprawie nauki te przeciwstawiają się filozoficznym podwalinom behawioryzmu i pochodnych dyscyplin, a łączą z wszystkimi odmianami filozofii klasycznej i fenomenologią. W pozostałych jednakże kwestiach, prakseologia i psychologia stanowią odmienne samodzielne nauki.⁹³

Istotnym zagadnieniem jest stosunek prakseologicznej teorii ekonomicznej do historii. Znaczący wkład w omówienie tego problemu wniósł Mises m. in. w swoim dziele *Theory and history (Teoria i historia)*, gdzie dowodził, iż teoria ekonomii nie może być weryfikowana przez fakty historyczne, które by mogły temu służyć – musiałyby być one prostymi zdarzeniami, homogenicznymi z innymi w osiągalnych i powtarzalnych klasach. Wydarzenia historyczne jednakże nie są ani proste, ani powtarzalne. Każde jest niezwykle złożonym następstwem całej gamy przyczyn, nie pozostającymi nigdy z innymi w stałym związku. Każde wydarzenie historyczne jest więc heterogeniczne, co oznacza, że nie może być wykorzystane do tworzenia praw historii, a więc także teorii ekonomicznej.⁹⁴ Oczywiście, nie znaczy to, że nie istnieją żadne podobieństwa pomiędzy zdarzeniami historycznymi. Rothbard wskazuje jako przykład: „istniało dużo zbieżności między wyborami prezydenckimi w 1968 r. a tymi z 1972 r., ale jednocześnie nie były to wcale zdarzenia homogeniczne, z powodu wielu istotnych odmienności nie do uniknięcia.”⁹⁵ Tak więc podobne wydarzenia, pomimo tego, iż można je umieścić w jakiejś jednolitej klasie (tutaj klasie *wyborów*) nie mogą służyć do wywodzenia z nich żadnych naukowych praw historycznych.

92 Jak podaje Mises w *Ludzkim działaniu*, psychologiczna zasada nasycenia potrzeb (np. fakt, iż dziesiąta łyżeczka lodów może mniej smakować niż dziewiąta) ma niewiele wspólnego z prakseologicznym twierdzeniem, iż pierwsza jednostka jakiegoś dobra będzie spożytkowana zawsze w najbardziej wartościowy dla nas sposób.

93 M. Rothbard, *Praxeology...*, 2.1.27

94 Ibidem, 2.1.28.

95 Ibidem, 2.1.29.

2.2.1. Aksjomat nieagresji.

Fundamentalnym założeniem wspólnym dla wszelkich odmian libertarianizmu jest zasada, iż żaden człowiek ani też grupa ludzi nie mają prawa do agresji przeciwko osobie lub własności innego człowieka. Agresją jest tu zainicjowane użycie bądź groźba zainicjowania fizycznej przemocy przeciwko jednostce lub jego własności. Istotne jest, że nie oznacza to, iż agresja jest zakazana w ogóle – zakazane jest jej inicjowanie; dopuszczalna jest agresja użyta dla odparcia innej agresji. Oczywiście, działania takie muszą być proporcjonalne do zagrożenia.

Skoro zatem nikt nie ma prawa dopuszczać się agresji i wobec tego, że każdy ma niepodważalne prawo do wolności od niej, to tym samym libertarianizm konsekwentnie opowiada się za wszelkimi swobodami obywatelskimi, tj. wolnością słowa, publikacji, zgromadzeń czy też popełnianiem czynów zwanych *przestępstwami bez ofiar*.⁹⁶ W konsekwencji takiego założenia, służba wojskowa jest traktowana jako forma praktykowanego na ogromną skalę niewolnictwa, a wojna, pociągająca za sobą masowe rzezie jest całkowicie nieuprawniona. Taki zestaw poglądów wydaje się być charakterystyczny dla tego, co współcześnie określa się mianem *lewicowości*.

Jednocześnie libertarianizm sprzeciwia się naruszaniu prawa do prywatnej własności, a także – wszelkiej ingerencji państwa w sferę prawa do własności prywatnej i wolnego rynku. Skoro każdy posiada prawo do dysponowania swoją własnością, bez zagrożenia agresywnej grabieży, to także ma prawo do przekazywania swojej własności (w postaci darowizn i spadków) lub też jej zamiany na własność, należącą do innych (swoboda zawierania umów i gospodarka rynkowa), bez jakiegokolwiek zewnętrznej ingerencji – takie przekonania charakteryzują z kolei prawą stronę sceny politycznej.

Ta sprzeczność zapatrywać jest jednak jedynie pozorna, gdyż z punktu widzenia doktryny libertariańskiej, każde z nich jest logiczną implikacją aksjomatu nieagresji. Co więcej, w świetle tego założenia przedstawiciele zarówno prawicy, jak i lewicy reprezentują niespójne poglądy, co podkreśla Rotbhard: „Jak [...] lewicowiec może być przeciwnikiem przemocy wojennej i poboru, a jednocześnie popierać przemoc w postaci podatków i kontroli rządowej? Jak z kolei prawicowiec może głosić swoje

⁹⁶ Czyny te, takie jak np. prostytutka lub posiadanie narkotyków w myśl libertarianizmu przestępstwami w ogóle nie są, ponieważ przestępstwo implikuje zawsze brutalne naruszenie czyjejs nietykalności osobistej lub własności.

przywiązanie do idei prywatnej własności i wolnej przedsiębiorczości, a jednocześnie odnosić się przychylnie do wojny, poboru oraz zakazu praktyk i działań nienaruszających praw innych osób, ale uznanych przez niego za niemoralne? Jak prawicowiec może się opowiadać za wolnym rynkiem, nie dostrzegając niczego złego w olbrzymich substydiach, interwencjach i marnotrawstwie przemysłu zbrojeniowego?”⁹⁷

Rothbard, sprzeciwiając się jakiegokolwiek indywidualnej bądź też grupowej agresji, skierowanej przeciwko innym osobom i ich własności, za główne zagrożenie naruszające prawa jednostek – na przestrzeni dziejów – uznał państwo. Stosując konsekwentnie aksjomat nieagresji, odmówił przyznania państwu moralnej sankcji dla podejmowania przez nie działań, które, gdy popełniane są przez jednostkę lub grupę ludzi, w ogólnym odczuciu uważane są za niemoralne, nielegalne i przestępcze. Według niego: „Państwo nagminnie dopuszcza się masowej zbrodni, którą nazywa »wojną«, a innym razem »tłumieniem działań wywrotowych«; państwo angażuje się w proceder niewolnictwa, zwanego »poborem«; państwo istnieje i utrzymuje się dzięki praktyce przymusowego złodziejstwa, które nazywa »opodatkowaniem«.”⁹⁸

Nieprzestrzeganie przez państwo aksjomatu nieagresji Rothbard zilustrował przykładem opodatkowania – analiza tego problemu jednoznacznie prowadzi do wniosku, iż spośród wszystkich osób i instytucji w społeczeństwie, jedynie państwo zdobywa środki na swoje utrzymanie przy użyciu legalnej przemocy. Pozostali uzyskują je w postaci dochodów bądź też dobrowolnych darowizn. Gdyby więc ktokolwiek inny niż rząd spróbował ściągnąć podatki, to bez wątpienia zostałyby to uznane za wymuszenie. Państwo zaś, otaczając się mityczną *suwerennością* w sposób jawny prowadzi ów proceder, nazwany przez Rothbarda wprost: „zalegalizowanym i zorganizowanym złodziejstwem na olbrzymią skalę.”⁹⁹

2.2.2. Prawo do własności.

Niezbędną podstawą, konieczną do omówienia prawa własności, a zarazem jednym z zasadniczych aksjomatów libertarianizmu, jest prawo jednostki do

97 M. Rothbard, *O nową wolność. Manifest libertariański*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, s. 46.

98 Ibidem, s. 47.

99 Ibidem, s. 48.

samoposiadania. Stanowi ono, iż każdy człowiek ma bezwarunkowe prawo do posiadania własnego ciała i do pełnej kontroli nad nim – bez dopuszczania do przymusowej ingerencji ze strony innych ludzi. Prawo to umożliwia jednostce działanie we wszystkich kluczowych sferach życia, bez żadnych ograniczeń narzucanych mu przez innych.

Przed przejściem do dalszych rozważań, należy rozpatrzyć konsekwencje odmówienia człowiekowi prawa do samoposiadania. Rothbard wskazuje, iż mamy wówczas do czynienia z dwiema możliwymi sytuacjami: albo klasa ludzi A ma prawo do posiadania innej klasy ludzi B, albo każdy ma prawo do posiadania równej części każdego innego. W pierwszym przykładzie, tylko klasa A ma prawa przynależne człowiekowi, zaś klasa B, to pozbawieni tych praw „podludzie” – jednakże skoro w rzeczywistości są to ludzie, alternatywa ta jest wewnętrznie sprzeczna, bowiem odmawia części ludzkości należnych im praw naturalnych.¹⁰⁰

Druga możliwość, w której każda jednostka miałaby prawo do posiadania równej części każdej innej jednostki, nazywana jest przez Rothbarda *kolektywizmem partycypacyjnym* lub też, po prostu, *komunizmem*. Skutkiem jej przyjęcia byłaby sytuacja, w której, co prawda, każdy by miał prawo do części każdego innego, ale jednocześnie nie miałby prawa posiadać samego siebie. W takich uwarunkowaniach – świat, w którym każda decyzja uzależniona byłaby od zgody wszystkich, miałby prawdopodobnie niewielką zdolność do przetrwania.¹⁰¹

Samoposiadanie jest więc libertariańskim paradygmatem, niezbędnym do tworzenia wszelkich teorii posiadania innych nie-ludzkich obiektów. O ile jednak łatwo jest określić, na czym polega naruszenie prawa do posiadania swojej osoby¹⁰², to pewne problemy może sprawić stworzenie kluczowej dla prawa własności teorii uprawnionego posiadania.

Według niektórych libertarian, tytuł własności należy do tego, komu przyznał go istniejący już rząd, a ewentualne przejście do systemu libertariańskiego oznaczałoby zatwierdzenie dotychczas funkcjonujących tytułów własności. Stanowisko to budzi uzasadnione wątpliwości, ponieważ łatwo można sobie wyobrazić hipotetyczną

100 Ponadto sam fakt „posiadania klasy B przez klasę A”, oznacza, iż ta druga pasożytuje na pierwszej, co według Rothbarda samo przez się uniemożliwia zaistnienie takich podstawowych ekonomicznych warunków jak produkcja czy wymiana.

101 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 52.

102 Podług Rothbarda, jeśli X dokonuje zamachu na Y, to narusza prawo Y do dysponowania własnym ciałem.

sytuację, w której rząd pod naciskiem społeczeństwa zrzeka się swojej władzy, jednakże tuż przedtem, ogłasza prawo przekazujące całą własność w ręce dotychczasowych elit. Jak pisze Rothbard: „Rząd abdykowałby i ogłosiłby zniesienie podatków i restrykcyjnego ustawodawstwa, ale zwycięscy libertarianie zostaliby postawieni przed nie lada dylematem. Czy uznać nowo przyznane tytuły własności za pełnoprawną własność prywatną?”¹⁰³

Posługując się jednak proponowaną przez Rothbarda, niezależną od jakichkolwiek dekretów rządowych i skonstruowaną na gruncie prawa naturalnego, teorią uprawnionego posiadania tytułów własności – można by bez trudu odrzucić roszczenia ze strony świeżo upieczonej *klasy posiadaczy*.

W kontekście powyższych refleksji, dotyczących wszelkiej własności – bezsporne i niepodważalne pozostaje jedyne prawo ludzi – samoposiadanie. Do przeżycia potrzebują oni jednak znacznie więcej, aniżeli tylko samych siebie. Wymagają miejsca na ziemi, żywności (którą trzeba wyprodukować), dóbr konsumpcyjnych (które trzeba wytworzyć) oraz wielu innych rezultatów przekształceń natury, dokonanych za pomocą ludzkiej pracy. Jak więc powinny być rozdzielane tytuły własności do tych rzeczy?

Odpowiedzią może być, zaproponowana już przez Johna Locke'a, koncepcja, według której w sposób naturalny praca i dzieło rąk człowieka są jego własnością. Każda zatem rzecz, wydobyta ze stanu nadanego naturą, połączona z pracą człowieka (czyli czymś, co jest jego własnością) staje się także jego własnością. Owo wydobycie ze stanu natury staje się poprzez pracę wzbogacone w taki sposób, że pozbawia innych ludzi powszechnego prawa do niej. Skoro bowiem praca jest bezsporną własnością tego, kto ją wykonał – nikt poza nim nie może mieć prawa do rzeczy, na której praca ta została wykonana.¹⁰⁴

Rothbard wskazuje, że w przypadku własności, podobnie jak w przypadku samoposiadania, mamy do czynienia z kilkoma możliwymi sytuacjami. I tak: albo wytwórca ma prawo własności do dzieła swojej pracy, albo inny człowiek lub grupa ludzi ma prawo do własności tego dzieła (oznacza to, iż może przywłaszczyć je sobie siłą, bez zgody wytwórcy), albo też każdy człowiek na ziemi ma prawo do równego

103 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 54.

104 J. Locke, *Traktat drugi. Esej dotyczących prawdziwych początków, zakresu i celu rządu obywatelskiego*, [w:] *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992, s. 181.

udziału we własności tegoż dzieła. Dwie ostatnie możliwości są w sposób oczywisty niesprawiedliwe, bo jakież prawo uzasadniałoby (Rothbard podaje tu za przykład rzeźbiarza i jego rzeźby) przywłaszczenie przez jednego człowieka lub wielu ludzi, bądź też nawet przez całą ludzkość, owoców czyjejkolwiek myśli i pracy.¹⁰⁵

Przykład rzeźbiarza nie różni się w żaden sposób od wszelkich innych możliwych rodzajów produkcji, w każdym bowiem przypadku ludzie wykorzystują naturę, a dołączając swoje pomysły i wiedzę tworzą pożyteczne produkty. Wszyscy to *wytwórcy*, dodający do naturalnych surowców swoją pracę, by przeistoczyć tę materię w użyteczne towary i usługi. Naturalne jest zatem, że ci producenci mają prawo własności do efektów swojej pracy. Jak jednak wskazać początek procesu okiełznywania natury? Z pomocą przychodzi tu znowu Locke, który w swoich *Dwóch traktatach o rządzie* dowodził: „dobro należy do tego, kto włożył w jego zdobycie swą pracę, choć uprzednio wszyscy mieli do niego prawo. I pośród tych, którzy się mienią cywilizowaną częścią ludzkości [...], to pierwotne prawo natury mówiące o początku własności, wciąż obowiązuje.”¹⁰⁶

Ostatnim, niemniej jednak niezwykle istotnym zagadnieniem, związanym z prawem własności jest kwestia prawa do posiadania i kontrolowania ziemi. Rothbard, podobnie jak większość przedstawicieli nurtów libertarianizmu¹⁰⁷, opowiada się za pełnym prawem jednostek do jej posiadania. Analogicznie do wszystkich innych dóbr – prawo własności ziemi może zostać uzasadnione na gruncie prawa natury. Żaden przecież wytwórca, tak naprawdę, nie tworzy rzeczy – jedynie wykorzystuje surowce pochodzące z natury i przy użyciu energii przekształca je w zgodzie z własną wizją i celem. Do takiej samej sytuacji dochodzi także wtedy, gdy *pionier* obejmuje w posiadanie nieużywany wcześniej przez nikogo fragment ziemi i „karczując [...], grodząc, uprawiając i budując na niej”¹⁰⁸ przeobraża ją według swego planu. Ten *pionier*, przekształcający naturę dzięki swojej pracy, ma takie samo prawo do jej

105 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 56.

106 Ibidem, s. 57.

107 Przeciwno prawu do własności ziemi opowiadają się geolibertarianie. Nurt ten jest zainspirowany m. in. filozofią XIX-wiecznego, amerykańskiego polityka, Henry'ego George'a, który głosił, iż nikt – prócz natury i Boga – nie ma prawa wchodzić w posiadanie ziemi, która jest pierwotna w stosunku do człowieka i od niego niezależna. Jednakże aby racjonalnie wykorzystać ziemię jako bogactwo naturalne, musi ona podlegać kontroli człowieka lub grupy ludzi. Wobec tego George stworzył pojęcie „pojedynczego podatku”, zależnego od wartości ziemi, a płaconego za możliwość użytkowania jej, przez jednostki na rzecz społeczności lokalnej.

108 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 58.

owoców, jak wspomniany powyżej rzeźbiarz czy każdy inny wytwórca.

Za dopuszczeniem idei, że prawo do własności ziemi może należeć wspólnie do społeczeństwa, a nie poszczególnych jednostek, kryje się ponadto pułapka – w praktyce taka własność oznaczałaby, iż prawo to byłoby przywilejem wyłącznie pewnej grupy oligarchów, rządowych biurokratów, owych *przedstawicieli społeczeństwa*, którzy uzyskaliby praktyczną własność ziemi kosztem ludzi, dzięki którym ziemia ta została pierwotnie ujarzmiona. Rothbard wskazuje także kolejne zagrożenie: bez posiadania ziemi człowiek nie jest w stanie posiadać w pełni owoców swojej własnej pracy. Tak jak rolnik, który nie będzie właścicielem plonów, jeżeli nie będzie dysponował własnością ziemi, na której wyrosły. Skoro praca jest sama przez się złączona z ziemią, to jedna nie może istnieć bez drugiej.¹⁰⁹

Własność – zarówno samo–posiadanie, jak i prawo do własności rzeczy ruchomych i nieruchomych – jest zatem podstawowym prawem człowieka, nienaruszalnym tak długo, jak długo dysponowanie nią nie narusza praw innych ludzi. Podobnie jak człowiek – własność jest indywidualna, ponieważ bierze początek z niezależności jednostki. I nawet, jeśli wytwórcami przedmiotu własności są inni ludzie, ostatni jej właściciel, wykorzystując owoce własnej pracy, kupuje potrzebny do stworzenia danej rzeczy wysiłek wszystkich wykonawców i pośredników. Kiedy więc własność przechodzi z rąk do rąk, w wyniku sprzedaży bądź też dziedziczenia, to jej kondycja nie ulega zmianie – wciąż jest emanacją, wyrażoną przez pracę, wolności człowieka.¹¹⁰

Jak pisał Hans–Hermann Hoppe: „Idea prywatnej własności nie tylko jest zgodna z naszą moralną intuicją i nie tylko jest jedynym sprawiedliwym rozwiązaniem problemu ładu społecznego; instytucja prywatnej własności jest także fundamentem koniunktury gospodarczej i »społecznego dobrobytu«. Dopóki ludzie będą działali zgodnie z zasadami leżącymi u podstaw instytucji prywatnej własności, społeczny dobrobyt jest optymalny.”¹¹¹

109 Ibidem, s. 59.

110 Ibidem, s. 62, podane za L. Wolowski, E. Levasseur, *Property*, [w:] *Lalor's Cyclopaedia of Political Science*, Chicago 1884, s. 392–393.

111 Hans–Hermann Hoppe, tłum. M. Zieliński, *Etyka i ekonomia prywatnej własności*, www.mises.pl/238.

2.2.3. Prawo do swobodnej wymiany.

Jak już podkreślono we wcześniejszych rozważaniach – fundamentem wszelkiej wolności i punktem odniesienia wszystkich doktryn libertariańskich – jest prawo do prywatnej własności, obejmującego prawo do samoposiadania i prawo do *pierwotnego przywłaszczenia* jako sposobu pozyskania własności rzeczy tak ruchomych, jak i nieruchomości. Z tej podstawy wynika także prawo producentów do posiadania wytworzonych przez siebie produktów swojej pracy.

Człowiek jednak nie jest w stanie samodzielnie stworzyć wszelkich potrzebnych do życia dóbr. Aby więc przeżyć i osiągnąć dobrobyt, musi nieustannie dokonywać ich wymiany (takim dobrem jest także praca) na inne dobra posiadane czy też wytwarzane przez innych ludzi. Konieczność wymiany opiera się na dwóch fundamentalnych prawach natury. Po pierwsze, jednostki różnią się od siebie pod względem możliwości i potrzeb. Po drugie, poszczególne części świata różnią się pod względem dostępności surowców naturalnych. Gdyby więc każdy człowiek posiadał te same umiejętności i zainteresowania, a ziemia byłaby homogeniczna – wszelka wymiana byłaby zbędna. Jednakże w świecie, w którym żyjemy, istnieje praktycznie nieograniczona liczba specjalizacji, i co za tym idzie, także koniecznych wymian. Pociąga to za sobą zwiększanie się produktywności oraz wzrost standardu życia każdego z uczestników wymiany.¹¹²

Rothbard obrazuje to przykładem : „człowiek X posiada sam siebie i swoją pracę oraz farmę [...], na której uprawia zboże. Inny człowiek Y posiada ryby, które złowił; jeszcze inny Z – kapustę, którą posadził i pole pod nią. [...], jeśli X uprawia zboże, to ma możliwość [...], żeby wymienić jego część na część ryb złowionych przez Y lub na część kapusty wyhodowanej przez Z. Jeśli X i Y zawrą dobrowolne umowy wymiany tytułów własności (albo Y i Z, względnie X i Z), to własność staje się pełnoprawną własnością drugiej osoby. Gdy X wymieni zboże na ryby należące do Y, wtedy te ryby stają się własnością X (i może on z nimi zrobić, co mu się podoba), a zboże – własnością Y (z takimi samymi konsekwencjami).”¹¹³

Współczesna rozwinięta gospodarka, z pozoru niezwykle skomplikowana, w

112 M. Rothbard, *Dobrowolna wymiana*, rozdział 7 książki *The ethics of liberty*, tłum. M. Sołtysik, www.mises.pl/652.

113 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 65.

rzeczywistości jest ogromną siecią takich właśnie prostych dobrowolnych i wzajemnych wymian. Co istotne, każdorazowa taka transakcja, zgodnie z kryterium Pareto¹¹⁴ prowadzi do rozwoju ogólnego społecznego dobrobytu – powoduje jego wzrost u przynajmniej jednej osoby i nie powoduje utraty u nikogo innego. Każda strona dobrowolnej wymiany powiększa więc swój dobrobyt – gdy przedkłada to, co otrzymuje nad to, co oddaje – oczekuje zyskać na transakcji. Przy każdej wymianie tytułów własności, strony umowy zwiększają swój dostatek, natomiast własność będąca w kontroli innych, pozostaje niezmienną.¹¹⁵ Zarówno Rothbard, jak i Hoppe wskazują, iż to właśnie w następstwie wolnej wymiany i istniejącej dzięki niej gospodarce wolnorynkowej, powstała cała współczesna cywilizacja. Specjalizacja i podział pracy stworzyły warunki niezbędne do rozwoju przemysłu, technologii, nauki, i w efekcie – do wzrostu dobrobytu ludzkości. Wymiana zwiększa możliwości człowieka poprzez stworzenie rynku dla jego produktów, a w konsekwencji umożliwia także wdrożenie bardziej złożonych metod produkcji.

Wolna wymiana w opisywanym przez Rothbarda społeczeństwie libertariańskim jest więc logiczną konsekwencją przyznania jednostce prawa do samoposiadania oraz posiadania przekształconych przez nią i wykorzystanych do produkcji surowców naturalnych. Dobrowolne zaś i związane z tym obopólnie korzystne wymiany tytułów własności pomiędzy wyspecjalizowanymi producentami, to konieczny i niezbędny element tego systemu – wolny rynek.

System wolnorynkowy często jest jednak krytykowany, zwłaszcza z pozycji lewicowych. Jednym z zarzutów podnoszonych przeciwko swobodnej wymianie jest kwestia dziedziczenia – niesprawiedliwym może wydawać się fakt, iż niektórzy ludzie mają lepsze warunki *startu*, aniżeli ci, którym los poskąpił takich możliwości. Jeśli bowiem wartością wyjściową jest egalitaryzm – owa *równość* wszystkich ludzi – powinna ona dawać każdemu, bez wyjątku, także równe szanse. Libertariańska odpowiedź na ten problem koncentruje się jednak nie na spadkobiercy a na spadkodawcy. Otóż, jeśli jednostka, zgodnie z wyłożonymi powyżej zasadami, ma prawo do swojej pracy i własności oraz dowolnego nimi rozporządzania, ma także prawo do przekazania swoich posiadanych dóbr każdemu, komu tylko zechce.

114 Oznacza taki podział dostępnych dóbr, że nie można poprawić sytuacji jednego podmiotu (dostarczyć mu większej ilości dóbr) nie pogarszając sytuacji któregośkolwiek z pozostałych podmiotów. Nazwa terminu pochodzi od nazwiska włoskiego ekonomisty - Vilfreda Pareta.

115 H-H. Hoppe, *Etyka i ekonomia...*

Najczęściej będzie to oczywiście spadek przekazany potomstwu, ale źródło tej zasady pochodzi z prawa do wolnej wymiany.¹¹⁶

Argumentem podnoszonym przeciwko gospodarce rynkowej jest również kwestia definiowania w niej pracy jako jednego z podlegających wymianie towarów. Krytyka ta, wydaje się być jednak nieuzasadniona, ponieważ siła robocza w swej istocie jest także towarem; podobnie jak każda własność materialna może zostać oddzielona od człowieka i wymieniona na inne dobra lub usługi. Jak udowadnia Rothbard, praca – w przeciwieństwie do woli – jest zbywalna. Dzięki temu ludzie mogą sprzedawać swoje usługi lub siłę roboczą, służącą do przekształcania dóbr, a to w konsekwencji prowadzi do powstania struktury kapitałowej, bez której, gdyby praca żadnej osoby nie mogła być nabyta przez kogoś innego, nigdy nie powstałaby cywilizacja.¹¹⁷

W przeciwieństwie do pracy nie jest zbywalna wola. O ile bowiem człowiek może odprzedać swoją pracę, wola nie może zostać od niego oddzielona. Oznaczałoby to, że przekazując wraz z pracą swoją przyszłą wolę komuś drugiemu, staje się automatycznie niewolnikiem, dobrem kapitałowym należącym do innego człowieka. Nikt nie może pozbawić się swojej woli, która przecież w przyszłości może ulec zmianie, doprowadzając do zerwania istniejącej umowy. Koncepcja *dobrowolnego niewolnictwa* jest wewnętrznie sprzeczna, ponieważ tak długo, jak pracownik godzi się na podporządkowanie się woli kogoś innego, tak długo nie można go nazwać niewolnikiem – jego posłuszeństwo jest dobrowolne. Natomiast w momencie, gdy zmieni zdanie, a ktoś spróbuje wyegzekwować jego posłuch siłą, zniknie element dobrowolności i pojawi się przymus – zamach na prawo jednostki do samoposiadania.¹¹⁸

Opisywane tu społeczeństwo libertariańskie nazywane jest przez Rothbarda *wolnym społeczeństwem* bądź też *społeczeństwem czystej wolności*. Centralnym punktem tej koncepcji jest wolna i dobrowolna wymiana, czyli *wolny rynek*, który jest jedynie częścią znacznie większej całości, wychodzącej poza zagadnienia ekonomii i prakseologii – wolnego społeczeństwa, w którym tytuły własności oparte są na fundamentalnych cechach ludzkiej natury: prawie do samoposiadania, posiadania swojej pracy oraz odkrytych i przekształconych przez siebie surowców naturalnych. Jednostki dysponując przy tym także prawem do zbywania, zarówno rzeczy materialnych jak i

116 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 67.

117 M. Rothbard, *Dobrowolna wymiana*.

118 Ibidem.

pracy, prowadzą do utworzenia całej sieci wolnej wymiany tytułów własności.

Powstaje system czystej wolności – społeczeństwo, w którym nie istnieje dystrybucja tytułów własności, a żadna własność nie może być przez nikogo w żaden sposób naruszana. Warunkiem, dzięki któremu każdy człowiek mógłby cieszyć się autonomią, jest właśnie *naturalne* posiadanie własności – swojej osoby, swojej pracy, rzeczy materialnych – wolnej od ingerencji innych ludzi. W niezawisłym społeczeństwie człowiek może żyć w otoczeniu harmonijnej cywilizacji, a przy swobodnej wymianie praw własności między ludźmi, także przy nieporównywalnie większej produktywności. Jak wskazuje Rothbard: „Za rozwój cywilizacji nie musimy wcale płacić utratą absolutnej wolności. Człowiek rodzi się wolny i nie musi żyć w kajdanach. Ludzkość może osiągnąć jednocześnie wolność i dostatek, swobodę i cywilizację.”¹¹⁹

2.3.1. Znaczenie pieniądza.

Samo zaistnienie praw do prywatnej własności i swobodnej dobrowolnej wymiany nie jest, i nigdy nie mogło być, gwarantem istnienia cywilizowanej gospodarki. Bezpośrednia wymiana towarów, czyli barter szybko okazała się zbyt mało wydajna. Dlatego też, wraz z rozwojem społeczeństw i wynikającym z tego wzrostem specjalizacji oraz podziału pracy, niezbędnym w wymianie okazał się jeden konkretny produkt, charakteryzujący się takimi właściwościami, jak wysoka wartość, stabilny popyt i podzielność. Jego powstanie wynikało z odkrycia, że umożliwia on znaczne zwiększenie zakresu wymiany, a także liczby potrzeb możliwych do zaspokojenia przez rynek. Jak pisze Rothbard: „Pisarzowi lub nauczycielowi ekonomii trudno byłoby wymienić swoje usługi na chleb, części do radia, garnitur, itp.”¹²⁰ Ten powszechnie akceptowany wybrany środek okazał się więc niezastąpiony do funkcjonowania rozległej sieci wymiany i konieczny do powstania współczesnej gospodarki.

Narodziny pieniądza miały decydujący wpływ na rozwój ludzkiej cywilizacji. Oczywiście, nie zawsze istniał on w formie, którą znamy dzisiaj. Podając za Rothbardem, jako pieniądza używano na świecie różnych towarów: „w Afryce – soli, na

119 Ibidem.

120 Ibidem.

Karaibach – cukru, w koloniach w Nowej Anglii – ryb, w koloniach regionu Chesapeake Bay – tytoniu. Pieniądzem mogły też być muszelki kauri, żelazne motyki oraz wiele innych towarów.”¹²¹ Z czasem okazało się jednak, iż wśród wielu – istnieją towary posiadające szczególne właściwości, dzięki którym nadają się na pieniądź znacznie lepiej niż jakiegokolwiek inne dobra. Było to metale szlachetne – złoto i srebro.

2.3.2. Standard złota i jego historia.

Złoto i srebro posiadają mnóstwo cech, które Rothbard nazywa *zaletami pieniężnymi*. Ich niska podaż – uzależniona od eksploatacji surowców – powoduje, iż mają stabilną cenę; istnieje niewielkie prawdopodobieństwo odkrycia nowych złóż, które mogłyby przyczynić się do nagłego jej zwiększenia. Jednocześnie jednostka ich wagi posiada wysoką wartość, dzięki czemu można je łatwo przenosić, wykorzystując w codziennych transakcjach. Ze względu zaś na swoje fizyczne właściwości nie ulegają niszczeniu, dlatego mogą przetrwać praktycznie całą wieczność. Można także dzielić je na mniejsze części – bez pomniejszania ich wartości. W przeciwieństwie do innych cennych i rzadkich materiałów, na przykład kamieni szlachetnych, metale są jednorodne i każda uncja złota ma identyczną wartość, jak inna. Co ciekawe, wszystkie jednostki obecnie używanych walut pochodzą właśnie od jednostek wagowych złota bądź też srebra. I tak, używany w Wielkiej Brytanii *funt szterling* pierwotnie oznaczał jeden funt srebra, *dolar* z kolei był początkowo monetą czeską, ważącą jedną uncję srebra.¹²²

Według Rothbarda, najważniejszą zaletą złota jest fakt, iż jest on pieniądzem dostarczonym przez wolny rynek, pracą rąk ludzkich. Towarem, który musi zostać wydobyty z ziemi i przetworzony, a jednocześnie wyróżniającym się w sposób szczególny spośród wszystkich pozostałych towarów. O ile bowiem zwiększenie ilości innych surowców i produktów jest korzystne dla ludzkości, gdyż zmniejsza naturalne braki, to pomnażanie ilości pieniądza w obiegu – wykorzystywanego jedynie do wymiany i rozliczeń – nie przynosi żadnego rodzaju społecznych korzyści, a spowodować może jedynie obniżenie jego siły nabywczej. Biorąc jednak pod uwagę fakt, że złoto czy srebro są surowcami rzadkimi, to zwiększenie ich podaży jest prawie

121 M. Rothbard, *Taking money back*, tłum. W. Falkowski, www.mises.pl/62.

122 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 229.

wykluczone.¹²³

Złoto przez długi okres w historii cywilizacji stanowiło podstawowy środek wymiany. Jednakże po I wojnie światowej nastąpiło stopniowe odejście od systemu waluty opartej na złocie. W wyniku kryzysu lat 20. XX wieku Wielka Brytania w 1931 roku zrezygnowała ze standardu złota. I jakkolwiek Keynes na łamach jednej z londyńskich gazet pisał w tamtych latach: „jest niewielu Anglików, których nie ucieszy skruszenie złotych kajdan”, to faktycznie decyzja ta oznaczała uruchomienie procesu inflacji.¹²⁴

Niekorzystne relacje na rynku i jego niestabilność¹²⁵ doprowadziły w konsekwencji do powstania w 1944 roku tzw. systemu z Bretton Woods, w którym rządy państw alianckich uzgodniły, iż dolar pozostanie rezerwową walutą świata wymienialną na złoto, zaś waluty sygnatariuszy układu pozostaną z nim związane sztywnym kursem. Przestrzegania tego systemu pilnować miały specjalnie powołane organizacje, jak Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju (IBRD) oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy (IMF). Jak wskazuje Hayek, celem tego porozumienia było przeniesienie ciężaru wiążącego się z dostosowaniem bilansów międzynarodowych na kraje posiadające nadwyżkę, co w następstwie musiało doprowadzić do ciągłej inflacji w skali międzynarodowej.¹²⁶

System z Bretton Woods funkcjonował przez kilkadziesiąt lat, aż do załamania w 1971 roku, kiedy to w wyniku kryzysu wywołanego wojną w Wietnamie, amerykański prezydent Richard Nixon zawiesił wymienialność dolara na złoto i wprowadził model płynnej wymiany, zaproponowany przez Milтона Friedmana i szkołę chicagowską.¹²⁷ Był to faktyczny koniec standardu złota na świecie.

Wraz z odejściem od standardu złota kontrolę nad podażą pieniądza, poprzez produkcję *papierowego pieniądza*, przejął rząd. Jak jednak wskazuje Rothbard, w sytuacji, gdy rząd wprowadza papierowe kwity mające pełnić funkcję środka wymiany, może wtedy jako główny ich dostawca, dowolnie i bez żadnych kosztów ustalać ich ilość w obiegu. W rezultacie niszczy on wartość waluty, „powoduje wzrost cen, zniekształca rachunek ekonomiczny, krępuje i poważnie zaburza funkcjonowanie systemu gospodarki

123 M. Rothbard, *Taking money back*.

124 Friedrich August von Hayek, *Can we still avoid inflation?*, tłum. P. Witecki, www.mises.pl/600.

125 Pośrednio miało to także wpływ na wybuch II Wojny Światowej.

126 F. A. von Hayek, *Can we still...*

127 Patryk Bąkowski, *Krótką historia pieniądza z kryzysem lat 30-tych w tle*, liberalis.pl/2008/04/30.

rynkowej.”¹²⁸

2.3.3. Inflacja, jej skutki i przyczyny.

Rząd kontrolując pieniądź, wykazuje naturalną skłonność do pobudzania inflacji. Mechanizm ten jest dość oczywisty, zważywszy fakt, iż państwo cierpi na chroniczne niedobory pieniędzy. W przeciwieństwie bowiem do osób i przedsiębiorstw, rząd nie produkuje użytecznych dóbr ani też usług, które mogłyby być sprzedane na wolnym rynku. Jedynym jego źródłem dochodu jest przymus w postaci opodatkowania. Niemniej jednak, podatków nie można podnosić w nieskończoność, ponieważ prowadzi to nieuchronnie do niepokojów społecznych, mogących doprowadzić – w warunkach państwa demokratycznego – do utraty władzy.

Sposobem na zapewnienie sobie przez rząd większych wpływów, bez jednoczesnego podnoszenia podatków, jest więc przejęcie kontroli nad podażą pieniądza albo też, jak to znacznie bardziej dosadnie ocenia Rothbard, rozpoczęcie procesu jego fałszowania. Według niego, System Rezerwy Federalnej w USA¹²⁹ działa dokładnie tak samo, jak każdy fałszerz i wywołuje identyczne skutki społeczne i ekonomiczne.

W miarę, jak do obiegu trafia coraz więcej pieniądza, zwiększają się wydatki zarówno na towary, jak i, w przypadku rządu, na cele związane z tzw. dobrem publicznym. Ten wzrost koniunktury jest jednakże pozorny, ponieważ jedynym rezultatem zwiększenia zakupów, jest wyższa cen. Pomnażanie ilości pieniądza w obrocie powoduje automatycznie efekt powracającej fali. Pierwsi odbiorcy nowych banknotów wydają więcej, powodując wzrost cen. Kolejni użytkownicy świeżo wyprodukowanego pieniądza, zwłaszcza ci o stałych płacach, doświadczają już wyższych cen, które zdają się rosnać z niewyjaśnionych przyczyn, podczas gdy ich własne dochody zmniejszają się bądź też pozostają na tym samym poziomie. Według Rothbarda, inflacja monetarna nie oznacza tylko wzrostu cen i obniżenia wartości waluty. W swojej istocie działa jak gigantyczny system wyłączenia końcowych odbiorców pieniądza – poprzez samych fałszerzy (czyli rząd) bądź też wcześniejszych

128 M. Rothbard, *Taking money back*.

129 Federal Reserve, w skrócie FED. Krytyka ta i dalsza, tyczy się w zasadzie każdego banku centralnego na świecie.

odbiorców (czyli wszelkich beneficjentów jego funkcjonowania). Produkcja pieniądza przez rząd okazuje się systemem ukrytej redystrybucji własności, ukrytym podatkiem, nałożonym na grupy ludzi o stałych dochodach, oddalonych od wydatków i dotacji rządowych. Co więcej, w tej sytuacji wydawanie pieniędzy i zaciąganie kredytów jest nagradzane, natomiast oszczędność i praca – karane. Profitentami takiego stanu rzeczy okazują się być członkowie wszelkich grup interesu, mogących wywierać naciski na rząd, aby nowe pieniądze były wydawane właśnie na nich, a dzięki temu ich dochody mogłyby rosnać znacznie szybciej niż ceny. I tak, „Firmy wykonujące zamówienia rządowe, przedsiębiorcy z politycznymi koneksjami, związki zawodowe i inne grupy nacisku będą odnosiły korzyści kosztem nieświadomego i niezorganizowanego społeczeństwa.”¹³⁰

Innym, ze wskazanych przez Rothbarda, czynnikiem inflacji jest charakter współczesnego systemu bankowego, opartego na rezerwach cząstkowych. Dawniej banki dysponowały pełnym zabezpieczeniem depozytów, dzięki czemu każdy, kto pożyczał pieniądze bankowi, mógł je w dowolnym momencie bezpiecznie wycofać. Była to logiczna konsekwencja poszanowania prawa własności, ponieważ każdy deponujący w banku złoto (lub jakikolwiek inny towar pełniący funkcję pieniądza) otrzymywał w zamian banknoty, będące potwierdzeniem zawartej umowy przechowania. Oczywiście, bank nie musiał przechowywać powierzonego złota w magazynie, równie dobrze mógł przekazać je komuś w postaci kredytu; wymagało to jedynie odpowiednich zapisów w umowie z jego deponentem (np., iż depozyt nie jest wypłacany na żądanie, lecz jest aktywem, które zostać może wypłacone po jakimś czasie bądź też na określonych warunkach).¹³¹

Sytuacja zmieniła się radykalnie wraz z utworzeniem¹³² w 1913 roku Systemu Rezerwy Federalnej. Monopol na emitowanie pieniądza w postaci banknotów, będącego standardem monetarnym w USA, znalazł się w posiadaniu banku centralnego. FED stał się więc swojego rodzaju *bankiem banków*, który zapewnia bankom komercyjnym ciągły dopływ gotówki i w którym składają one swoje własne depozyty. Jednakże wartość pieniądza, trafiającego do obiegu w postaci kredytów udzielanych im przez bank centralny, w znacznym stopniu przewyższa wartość owych depozytów. Tak więc,

130 M. Rothbard, *Taking money back*.

131 Mateusz Machaj, *Mity standardu złota*, <http://mises.pl/180/>

132 Oczywiście, chociaż cały czas mowa jest o USA, to na całym świecie systemy rezerw bankowych skonstruowane są w podobny sposób.

dolary emitowane przez FED okazują się być nic nie wartym papierem, nie posiadającym żadnego realnego pokrycia, poza *obietnicą* banku, iż warte są tyle, na ile opiewają. Specyfika tak skonstruowanego systemu bankowego daje bankowi centralnemu doskonały instrument, służący do kontrolowania podaży pieniądza na rynku i w rezultacie – wywoływania inflacji

2.3.4. Powrót do standardu złota.

Przedstawiona powyżej specyfika współczesnego pieniądza, obarczonego piętnem nieustannej inflacji, doprowadziła przedstawicieli Szkoły Austriackiej do poszukiwania rozwiązań, które mogłyby uzdrowić sytuację. Zarówno Murray Rothbard, jak i noblista Friedrich August von Hayek, przedstawili szereg konkretnych pomysłów mających doprowadzić do pozbawienia rządu władzy nad podażą pieniądza i przywrócenia mu rynkowego charakteru, czyli de facto prywatyzacji systemu monetarnego.

Plan ten, pozornie nierealny, według wielu jednakże możliwy do realizacji, miałby rozpocząć się od likwidacji Systemu Rezerwy Federalnej. Powinna ona przebiegać identycznie jak proces upadłościowy każdego innego przedsiębiorstwa – należące do niego aktywa należałoby rozdzielić pomiędzy wierzycieli i wypłacić je w ratach. Jak wyliczył Rothbard, w 1991 roku wierzytelności FED opiewały na 319,9 miliarda dolarów, natomiast wartość jego aktywów w postaci złota zdeponowanego w magazynach (262 miliony uncji) na 11,1 miliarda. Wartość zapasów została jednakże obliczona przy przyjęciu ceny 42,22 dolara za uncję, co wobec ceny rynkowej na poziomie 350 dolarów, wskazuje na jawną anomalię systemu.¹³³

Tak niska wycena złota poprzez FED pochodzi jeszcze z czasów, gdy dolar oparty był w całości na standardzie złota, czyli sprzed 1933 roku. Dolar definiowany był wówczas jako 23,22 grana, czyli 0,048 uncji złota. Inaczej mówiąc, uncja złota warta była 20,67 dolara. Polityka Nowego Ładu Roosevelta doprowadziła do dewaluacji dolara,

¹³³ Dane te pochodzą z 30 października 1991 roku, kiedy to powstało *Taking money back*. Wartości te przez ostatnie 18 lat znacznie się zmieniły, jednakże nie wpływa to w żaden sposób na sens rozważań Rothbarda. W chwili obecnej w Rezerwie Federalnej znajduje się 266 miliona uncji złota, o wartości ustalonej według kursu FED na 9,8 miliarda dolarów (en.wikipedia.org/wiki/The_Gold_Vault_of_the_FED_of_New_York).

obniżając jego wartość do 13,714 granów, jednakże był on w dalszym ciągu wymienny na złoto w rozliczeniach z zagranicznymi bankami centralnymi i rządami innych krajów przy przeliczniku 35 dolarów za uncję.

W 1971 roku dolar został całkowicie oderwany od złota, a jego wartość na rynkach światowych może się w dowolny sposób zmieniać. Co ciekawe, w momencie gdy dolar i złoto stały się od siebie niezależne, większość ekonomistów z głównego nurtu nauki – od keynesistów po szkołę chicagowską – spodziewała się, iż złoto, które miało już dawno utracić swą wartość jako pieniądz, a wysoką cenę wymiany, 35 dolarów za uncję, zawdzięczało jedynie jej ustaleniu przez rząd, szybko utraci swą wartość, nawet do poziomu 6 dolarów. Jedynie przedstawiciele Szkoły Austriackiej, jak Ludwig von Mises i inni fanatycy złota, twierdzili, iż jest ono zdecydowanie niedowartościowane i jego cena szybko wzrośnie, nawet do 70 dolarów.¹³⁴ Jak się okazuje, w chwili gdy powstaje ten tekst (maj 2009 roku) cena złota oscyluje wokół 900 dolarów za uncję!

Likwidacja Systemu Rezerwy Federalnej mogłaby polegać zatem na ustaleniu odpowiedniej wartości dolara w złocie i na przeznaczeniu zapasu, należącego do Rezerwy na produkcję złotych monet, które zastąpiłyby znajdujące się w obiegu banknoty. Jak pisze Rothbard: „za jednym zamachem zrealizowane by zostały dwa wielkie postulaty: powrotu do standardu złota i likwidacji Rezerwy Federalnej”.¹³⁵

Kolejnym radykalnym krokiem byłoby zniesienie Federalnego Zakładu Ubezpieczenia Depozytów; zamiast tego, można by powrócić do zasady stuprocentowej rezerwy banków. Jednakże powyższe rozwiązanie miałoby wady – wzrost popytu na złoto spowodowałby jego krótkotrwałą inflację. Dlatego też Rothbard proponuje inną drogę – odwołanie się do sądów. Wskazuje przy tym, iż „przed wojną secesyjną zawodowi »brokerzy finansowi« skupowali po okazjnych cenach banknoty emitowane przez niesolidne banki utrzymujące częściowe rezerwy, a następnie udawali się do siedzib tych banków i żądali wypłacenia nominalnej wartości banknotów w złocie”.¹³⁶ Obecnie, dzięki rozwojowi technologii tego rodzaju nadzór mógłby być jeszcze skuteczniejszy. Banki byłyby cały czas bacznie obserwowane, a każda ich nieuczciwość natychmiast wychwytywana i publicznie nagłaśniana, co skłaniałoby klientów do

134 M. Rothbard, *Taking money back*.

135 Ibidem.

136 Ibidem.

natychmiastowych wypłat swojej gotówki. Jednocześnie wymiar sprawiedliwości, przy pierwszym sygnale o niewypłacalności banku, zakazywałby mu dalszej działalności. Taki rygor w krótkim czasie zmusiłby wszystkie banki do ograniczenia emisji zaświadczeń i certyfikatów depozytowych, aż do osiągnięcia stuprocentowego pokrycia w rezerwie.

Oczywiście, taki plan przywrócenia standardu złota doprowadziłby do przejściowej deflacji monetarnej, która trwałaby do momentu, aż wszystkie zobowiązania banków zmniejszyłyby się do wartości posiadanych przez nie aktywów w złocie. Jednakże, jak udowadnia Rothbard, zasadnicza różnica pomiędzy inflacją a deflacją polega na tym, iż ta pierwsza może rosnąć w zasadzie w nieskończoność wraz ze wzrostem podaży pieniądza i cen, natomiast druga zatrzymuje się w momencie, gdy całkowita ilość pieniądza odpowiada podaży standardowej waluty – w tym przypadku złotych pieniędzy. I tak, „złoto stanowi twardy grunt, na którym deflacja się zatrzymuje”.¹³⁷

Kwestia powrotu do standardu złota jest szczególnie istotna dziś, kiedy świat boryka się z wszechobecnym kryzysem. Kryzysem, który został przewidziany już, jak wskazują niektórzy ze współczesnych ekonomistów, przez przedstawicieli Szkoły Austriackiej. Jak pisze Mateusz Machaj, recepta na problemy nękające dziś gospodarki świata jest prosta – należy „zlikwidować bank centralny, przywrócić rynkowy pieniądz oparty na standardzie kruszcowym, skończyć z dziką bankowością rezerw częściowych opartych o pusty pieniądz, rozwiązać kartel agencji ratingowych, polikwidować spółki parapaństwowe pokroju Fannie Mae i Freddy Mac, przywrócić rolę własności i akcjonariuszy, skończyć ostatecznie z jakimkolwiek zapobieganiem bankructwom przez państwo i jakimkolwiek zapowiedziami o tym, że takie ratunki będą podejmowane, a także najważniejsze w sumie to porzucić w końcu wiarę w to, że państwowymi regulacjami można rozwiązać rzeczywiste problemy”.¹³⁸

Likwidacja banków centralnych i powrót do standardu złota byłyby więc jednym ze sposobów mogących przerwać – poprzez wyeliminowanie stale rosnącej inflacji – cykliczne występowanie faz wzrostu i kryzysu. Jak udowadnia Szkoła Austriacka, nie jest więc prawdą, iż inflacja, ekspansja kredytowa, zadłużenie budżetu, cykle gospodarcze i wysokie podatki są koniecznymi elementami kapitalizmu. Odwrotnie, są

¹³⁷ Ibidem.

¹³⁸ M. Machaj, *Anatomia kryzysu*, kryzys.mises.pl/anatomia-kryzysu/.

one sztucznie zaszczerpione na systemie przez interwencjonistyczne państwo, nagradzające „swoich bankierów i zaufanych klientów specjalnymi cichymi przywilejami. A płacą za nie wszyscy pozostali.”

Kapitalizm i wolna przedsiębiorczość nie mogą istnieć bez systemu nienaruszalnych praw własności, gwarantujących każdemu ochronę uczciwie nabytych aktywów. Aby to osiągnąć niezbędny jest pieniądz, którego dostarcza wolny rynek. Pieniądz, którego wartość oparta jest na określonej wagowo ilości złota a nie na dyktacie banku centralnego. Fundamentem gospodarki powinny być prywatne oszczędności a nie fałszywe pieniądze emitowane przez rząd. Jak zauważa Mateusz Machaj: „Jedynym wyjściem z tego ambarasu jest powrót do doktryny odpowiedzialności, zgodnie z którą każdy powinien odpowiadać własnym majątkiem za podejmowanie działania gospodarcze. Także te polegające na produkcji pieniądza.”¹³⁹

2.4.1. Rynkowy cykl koniunkturalny.

Powyżej została przedstawiona specyfika współczesnego pieniądza i wynikający z niej problem chronicznej inflacji. Osobnego wyjaśnienia wymaga jednakże stanowisko libertarian, iż tak skonstruowany pieniądz jest z gruntu zły i szkodliwy dla gospodarki – jest to współzależność z cyklem koniunkturalnym, czyli nawrotami recesji oraz recesji połączonej z inflacją, czyli stagflacją.

Cykl koniunkturalny objawił się po raz pierwszy na Zachodzie w połowie XVIII wieku. Zjawisko to nieznanie wcześniej, polegało na regularnym występowaniu okresów wzrostu, charakteryzujących się inflacją, podwyższoną aktywnością gospodarczą, zwiększonym zatrudnieniem i wyższymi cenami oraz następującymi po nich okresach załamania, z gwałtowną recesją, spadkiem dynamiki rynkowej, podwyższonym bezrobociem i obniżką cen. Po okresie załamania gospodarka odradzała się i następował kolejny wzrost.

Według Murraya Rothbarda nie istnieją żadne aprioryczne przesłanki, które przesądzałyby o konieczności występowania takich cyklicznych zmian całej aktywności gospodarczej. Co więcej, należałoby raczej oczekiwać, iż wolny rynek będzie

139 M. Machaj, *Anatomia kryzysu*.

funkcjonował wydajnie bez żadnych zakłóceń, a szczególnie bez nagromadzenia w jednym czasie wielu chybionych decyzji gospodarczych, jak to ma zwykle miejsce w schyłkowej fazie okresu wzrostu. I rzeczywiście, do XVIII wieku gospodarka rozwijała się właśnie w ten sposób, spokojnie i zwykle bez zakłóceń, które wywoływane były jedynie nagłymi niespodziewanymi wydarzeniami w rodzaju klęsk nieurodzaju czy też wojen. Jednakże, w każdym z tych przypadków załamanie gospodarki miało swoją łatwą do ustalenia jednorazową przyczynę.

Cykl koniunkturalny pojawił się najpierw w najbardziej gospodarczo rozwiniętych rejonach ówczesnego świata – w miastach portowych, obszarach prowadzących wyjątkowo intensywną wymianę handlową czy w powstających ośrodkach produkcji przemysłowej. W miejscach tych zaszły wtedy dwa istotne zjawiska – industrializacja i powstanie pierwszych banków komercyjnych, opartych na systemie rezerw cząstkowych, bez stuprocentowego zabezpieczenia depozytów. Już wtedy ekonomiści próbowali wytłumaczyć charakter nowego zjawiska. Niektórzy, jak Karol Marks, obarczali winą sam system gospodarki wolnorynkowej i domagali się zniesienia rynku. Inni, jak John Maynard Keynes, nawoływali do ściślejszej kontroli i regulacji ze strony rządu, która mogłaby zminimalizować skutki cyklu koniunkturalnego.

Niektórzy jednakże, jak klasyczny liberał David Ricardo, wskazywali na pozarynkową przyczynę występowania cykli, a konkretnie – tę znajdującą się w sferze pieniądza i bankowości – w systemie rezerw cząstkowych.

2.4.2. David Ricardo i jego analiza cykli koniunkturalnych.

Jak podaje Murray Rothbard, spostrzeżenia Ricardo prezentowały się następująco. Banki, oparte o system rezerw cząstkowych, zachęcane są przez rząd i bank centralny do rozszerzania akcji kredytowej. Kredyty, które z kolei oparte są na piramidzie zbudowanej z papierowego pieniądza, nie mającego parytetu złota, wywołują wzrost jego podaży, co skutkuje natychmiastowym wzrostem cen i wprawia w ruch proces inflacji. Tak długo, jak wzrost gospodarczy utrzymuje się dzięki akcji kredytowej, rosną ceny krajowe, co oznacza, że krajowe produkty stają się coraz droższe w porównaniu z tymi pochodzącymi z importu. Rośnie więc import a maleje eksport –

pojawia się powiększający się deficyt bilansu płatniczego, który wymaga spłaty w złocie. Złoto zaczyna więc odpływać do krajów posiadających twardą walutę. Jednakże w miarę odpływu złota za granicę, bankowa piramida zaczyna tracić swoją podstawę, a banki stają przed perspektywą bankructwa. Doprowadza to w końcu do przerwania akcji kredytowej.

Nagle przerwanie ekspansji kredytowej i zmniejszenie podaży pieniądza uderza w gospodarkę i skutkuje załamaniem. Banki ograniczają kredyty a przedsiębiorstwa popadają w kłopoty, w miarę jak powiększają się ich problemy z bieżącym bilansem płatniczym, spłatą wcześniejszych kredytów i ograniczeniem inwestycji. Ceny spadają, krajowe towary zaczynają znowu konkurować z importowanymi a bilans płatniczy zmienia się na dodatni; do kraju zaczyna powracać złoto i banki poprawiają swą kondycję – cykl koniunkturalny zamyka się.¹⁴⁰

Ricardo wskazał, że podstawowym problemem jest poprzedzający recesję wzrost inflacji, wywołany zwiększeniem podaży pieniądza na skutek interwencji rządu w system monetarny. Załamanie zaś, chociaż nieprzyjemne w skutkach, jest niezbędnym procesem prowadzącym do samooczyszczenia się gospodarki z następstw nadmiernego i bezpodstawnego wzrostu.

W swoich rozważaniach na temat cykli koniunkturalnych, Rothbard zadaje kluczowe pytanie – dlaczego okresy wzrostu i załamania regularnie powracają? Dlaczego rynki, pomimo doświadczenia, zawsze powtarzają ten sam błąd i doprowadzają do kolejnych recesji? Aby to zrozumieć, należy prześledzić motywy, jakimi kierują się banki i rząd. Banki komercyjne czerpią swoje dochody z ekspansji kredytowej i tworzenia nowych pieniędzy. Także rząd, sprawujący kontrolę nad bankiem centralnym jest zawsze zainteresowany zwiększaniem podaży pieniądza, przez co może powiększać swoje przychody, a to oznacza, iż może także dotować uprzywilejowane grupy społeczne (na przykład wybrane gałęzie przemysłu bądź też grupy zawodowe), dzięki którym utrzymuje się przy władzy. Tak więc po każdym okresie załamania, kiedy tylko sytuacja banków się poprawia, ulegają one znowu swojej naturalnej skłonności do ekspansji kredytowej, co skutkuje kolejnym wzrostem, który jednakże nieodmiennie musi znowu skończyć się załamaniem.¹⁴¹

140 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 239 – 240.

141 Ibidem.

2.4.3. Uzupelnienie teorii cykli koniunkturalnych Ricardo przez Szkołę Austriacką.

Teoria Ricardo, pomimo swojej trafności, nie wyjaśniała jednakże kilku kwestii. Przede wszystkim nie wskazywała, dlaczego w momencie załamania dochodziło do nagłego nagromadzenia chybionych decyzji gospodarczych – doświadczeni i znający rynek przedsiębiorcy nie powinni przecież grupowo i w tym samym czasie popełniać tak wielu poważnych błędów. Nie tłumaczyła także, czemu kryzys przebiegał zawsze znacznie gwałtowniej w sektorze produkcji dóbr kapitałowych (czyli maszyn, urządzeń i wszelkich innych produktów potrzebnych przemysłowi), a nie w sektorze dóbr konsumpcyjnych.

Uzupełnienia teorii o brakujące elementy dokonał Ludwig von Mises. Przy tych samych założeniach i spostrzeżeniach, co Ricardo, wskazał, iż ekspansja kredytowa banków nie tylko wywołuje inflację, ale także prowadzi do obniżenia stóp procentowych. Przedsiębiorcy otrzymują tym samym fałszywy sygnał, który prowadzi ich do błędnych i gospodarczo nieuzasadnionych decyzji.

W hipotetycznej sytuacji, że wolny rynek byłby niezakłócany interwencjami rządu, stopę procentową kredytu wyznaczałaby tzw. preferencja czasowa wszystkich podmiotów, uczestniczących w procesach gospodarczych. Jak wskazuje Rothbard, kredyt w istocie polega na tym, iż *dobra terazniejsze*, czyli pieniądze wymieniane są na *dobra przyszłe*, czyli rewersy, których można użyć w przyszłości. Skoro każdy przedkłada pieniądze *teraz* nad perspektywę ich otrzymania w przyszłości, to na wolnym rynku dobra terazniejsze będą zawsze wyceniane wyżej niż dobra przyszłe. Ta różnica określa stopę procentową, której wysokość jest zmienna i zależna od tego, jak bardzo ludzie wolą terazniejszość niż przyszłość – czyli preferencję czasową.¹⁴²

Preferencja czasowa wskazuje, jaką część swoich pieniędzy ludzie skłonni są oszczędzać, a jaką przeznaczają na bieżącą konsumpcję. Jeśli preferencja czasowa maleje, czyli zmniejsza się skłonność do przedkładania terazniejszości nad przyszłość, ludzie mniej konsumują, a większe sumy przeznaczają na oszczędności i inwestycje z myślą o przyszłości. Z tego samego powodu maleją też stopy procentowe i rozpoczyna się wzrost gospodarczy.

Jednakże w sytuacji, gdy stopy procentowe maleją nie przez spadek preferencji

142 Ibidem, s. 242.

czasowej, a wskutek działań rządu czyli interwencję monetarną, wspierającą akcję kredytową banków, przedsiębiorcy otrzymują fałszywy sygnał z rynku. Ze względu na złudzenie, że inwestycje w dobra kapitałowe – czasochłonne przedsięwzięcia do tej pory nierentowne – nagle są opłacalne wobec spadku stóp procentowych, dokonują szeregu nakładów gospodarczych w środki trwałe i surowce do produkcji a porzucają produkcję dóbr konsumpcyjnych.

Pieniądze z tych inwestycji w końcowym efekcie trafiają także do pracowników produkujących dobra kapitałowe. Problemy pojawiają się, kiedy zaczynają oni wydawać swoje nowe pieniądze, otrzymane w postaci wyższych płac. Preferencja czasowa w społeczeństwie w istocie nie zmalała, toteż nikt nie wykazuje chęci do oszczędzania – nowe dochody zostają przeznaczone na konsumpcję – a strumień pieniędzy trafia do sektorów gospodarki, które produkują towary konsumpcyjne. Gospodarka nie jest jednakże na to przygotowana i prowadzi to do nagłego kryzysu w sektorze dóbr kapitałowych. Tak więc, gdy konsumenci swoimi decyzjami przywracają proporcje pomiędzy inwestycjami a konsumpcją, okazuje się, iż przedsiębiorstwa zainwestowały zbyt dużo środków w produkcję dóbr kapitałowych a zbyt mało w produkcję dóbr konsumpcyjnych. Zwiedzeni sztuczną obniżką stóp procentowych przedsiębiorcy zainwestowali więc swoje ograniczone oszczędności w sposób nietrafiony, błędny i prowadzący do strat.

Inflacyjny wzrost poprzedzający załamanie wywołuje nie tylko ogólną wyżkę cen, ale także zniekształca relacje pomiędzy nimi. O ile w tej fazie cyklu rosną wszystkie ceny, to ceny (i zarazem płace) w sektorze produkcji dóbr kapitałowych – rozdętym niepotrzebnymi inwestycjami – wzrastają znacznie szybciej niż w sektorze produkcji dóbr konsumpcyjnych. I podobnie – w okresie załamania, ceny i płace w przemyśle dóbr kapitałowych spadają szybciej, aniżeli w niedoinwestowanym przemyśle dóbr konsumpcyjnych. W ten sposób teoria cykli koniunkturalnych wypracowana przez Davida Ricardo uzupełniona została wyjaśnieniem, dlaczego zarówno wzrost, jak i załamanie przebiegają w nim tak bardzo intensywnie.¹⁴³

¹⁴³ Jest to, wypracowana przez Szkołę Austriacką, monetarna teoria chybionych inwestycji, a opisana w rozdziale

2.4.4. Austriacka recepta na cykle koniunkturalne.

Ekonomiści związani ze Szkołą Austriacką, opierając się na przedstawionej powyżej analizie cykli koniunkturalnych, proponują proste rozwiązania, zapobiegające zagrożeniu ciągle powracających okresów załamania gospodarczego. Ze względu na fakt, iż przyczyną wypaczenia produkcji i cen jest powodująca inflację ekspansja kredytowa banków, rząd powinien zmniejszyć inflację poprzez ograniczenie podaży pieniądza. Oczywiście, przerwanie tej sztucznej stymulacji rynku doprowadziłoby natychmiast do załamania się inflacyjnego wzrostu i załamania gospodarki. Jednakże do impasu doszłoby tak czy inaczej a odwlekanie tego momentu tylko pogorszyłoby jego przebieg. Oznacza to także, że rząd powinien powstrzymać się w tym okresie od wszelkich interwencji, ponieważ wspieranie wątpliwych gospodarczo przedsiębiorstw tylko wydłużyłoby okres recesji, odwlekając rozpoczęcie niezbędnego procesu naprawczego gospodarki.

Co istotne, rząd musi także w tym czasie powstrzymać się od ponownego wywołania inflacji, co tylko pozornie mogłoby pomóc przełamać depresję; krótkotrwała poprawa sytuacji w dalszej perspektywie spotęgowałaby tylko problemy. Rząd nie może więc wykonywać żadnych działań, które zwiększyłyby dysproporcję pomiędzy inwestowaniem a konsumpcją, ponieważ tylko zwiększenie oszczędności w stosunku do konsumpcji może spowodować, iż chybione w danym momencie decyzje przedsiębiorców nabiorą uzasadnienia i okażą się sensowne z punktu widzenia ekonomii. Jediną formą pomocy, jaką może wykazać się rząd, jest zmniejszenie własnego budżetu, co w gospodarce przełoży się na wzrost inwestycji w stosunku do konsumpcji – wydatki rządu można określić jako wydatki konsumpcyjne na biurokratów i polityków.¹⁴⁴

W świetle analizy cykli koniunkturalnych, wypracowanej przez ekonomistów ze Szkoły Austriackiej, podstawowym przykazaniem dla rządu w okresie załamania gospodarczego jest więc nierobienie absolutnie niczego. Tylko zaprzestanie zwiększania przez rząd podaży pieniądza, a w efekcie zmniejszenie inflacji oraz konsekwentna polityka leseferystyczna może umożliwić gospodarce rozpoczęcie procesu samoregulacji i samooczyszczania.

144 M. Rothbard, *O nową wolność...*, 247 – 249.

Powyższe rozważania świetnie wpisują się w libertariańskie poglądy na rolę rządu w gospodarce, zgodnie z którymi państwo powinno być całkowicie oddzielone od pieniędzy i banków. A to, według Rothbarda: „w najłagodniejszym wariacie oznaczałoby [...] zniesienie Systemu Rezerwy Federalnej i powrót do pieniądza towarowego (na przykład złota lub srebra), dzięki czemu jednostka pieniężna byłaby znów jednostką wagową towaru wyprodukowanego przez rynek, a nie nazwą kawałka papieru wydrukowanego przez państwowy aparat fałszerzy pieniędzy”.¹⁴⁵

¹⁴⁵ Ibidem, s. 249.

Rozdział III

Wolne społeczeństwo.

3.1.1. Państwo jako agresor.

W poprzednim rozdziale wskazane zostały mechanizmy, dzięki którym wolne społeczeństwo mogłoby zaistnieć. Jednakże omówione tam idee wolnego rynku, takie jak prawo do samoposiadania, prywatnej własności, wolnej wymiany czy też pieniądza opartego na złocie, stanowią jedynie narzędzia, z pomocą których owa wolność mogłaby się spełnić. Aby do tego doszło, muszą być wszelako spełnione także inne warunki – dotyczące bezpośredniej ingerencji w sferę wolności jednostki. Jedną z jej form jest agresja państwa przeciwko swoim obywatelom.

Libertarianie zdecydowanie przeciwstawiają się wszelkiej agresji skierowanej przeciwko prawom jednostki i każdemu naruszeniu jej praw do dysponowania swoją osobą oraz nabytych przez nią dóbr materialnych. Według Rothbarda, w odniesieniu do pospolitych przestępców czy też gangów, postępowanie takie jest piętnowane w powszechnej opinii. Niezależnie od poglądów politycznych, społecznych, ekonomicznych, niemal wszyscy ludzie i stworzone przez nich ideologie, zgodnie potępiają przypadki naruszenia czyjejs własności i nietykalności osobistej.¹⁴⁶

Jednakże kwestią zasadniczo wyróżniającą libertarian, wśród przedstawicieli innych doktryn, jest ich stosunek do państwa jako wroga – uważają je bowiem za „największego, odwiecznego i najlepiej zorganizowanego agresora naruszającego nietykalność osób i ich mienia na skalę masową. Dotyczy to wszystkich państw – demokracji, dyktatur, monarchii, czerwonych, białych, niebieskich i brunatnych.”¹⁴⁷

146 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 71.

147 Ibidem, s. 72.

Od wieków więc państwo, którego urzędnicy zawsze stali ponad powszechnym prawem moralnym, pod pozorem *racji stanu* prowadziło działalność, która zawsze, w przypadku gdyby dopuściłaby się jej *prywatna osoba*, zostałaaby uznana za niemoralną lub też niezgodną z prawem. I tak, państwa dopuszczały się od zawsze masowych mordów, nazywając je *wojną*, usprawiedliwiając w ten sposób zabijanie się setek tysięcy ludzi. Od zawsze brały ludzi w niewolę, nazywając to *poborem* do zaszczytnej *szużby ojczyźnie*. Od zawsze dokonywały też rabunków pod groźbą użycia przemocy, nazywając to *ściągnięciem podatków*.¹⁴⁸ Oczywiście, taki tok myślenia może wydawać się absurdalny, bo przecież uderza w instytucje, które istniały od zawsze i, wydawać by się mogło, są niezbędne, by uniknąć sytuacji, w której „społeczeństwo bez zorganizowanego rządu znalazłoby się na łasce pierwszego lepszego przestępcy, który wtrąciłby je w chaos potyczek między bandami”.¹⁴⁹ Aby więc zrozumieć, dlaczego niektórzy uważają społeczeństwo bez państwa za stan nie tylko możliwy do osiągnięcia, ale i pożądany, należy przeanalizować stosunek libertarian do agresji państwa, a także ich argumenty przemawiające za tym, dlaczego owa agresja jest nie tylko niemoralna, ale i niepożądana.

Rothbard w trzecim rozdziale swojego manifestu *O nową wolność...* wskazuje na różnice pomiędzy rządem a innymi organizacjami funkcjonującymi w społeczeństwie. O ile wielu politologów oraz socjologów zaciera te różnice, podkreślając hierarchiczny i oparty na strukturze charakter obu rodzajów grup, to libertarianie dowodzą, iż jednak są one zasadnicze.

Po pierwsze, osoby działające w niepaństwowych organizacjach otrzymują swoje wynagrodzenie z dobrowolnych składek i darowizn bądź też ze sprzedaży usług lub towarów na wolnym rynku. Natomiast państwo jest jedyną organizacją, która otrzymuje swoje wynagrodzenie przy użyciu przymusu i siły, grożąc swoim *członkom* konfiskatą albo więzieniem – w razie odmowy opłacenia daniny, nazywanej eufemistycznie *podatkiem*.

Drugą istotną różnicą jest to, iż tylko rząd ma prawo użyć swoich środków, aby popełnić gwałt na obywatelach swojego bądź też innego państwa, Jak pisze Rothbard: „tylko państwo może zabronić pornografii, przymusić do wyznawania jakiejś religii, zamknąć ludzi w więzieniu za to, że sprzedają jakieś towary po wyższej cenie, niż rząd

148 Ibidem, s. 72 – 73.

149 Ayn Rand, *Cnota Egoizmu*, Poznań 2000, s. 136.

uważa za właściwą”¹⁵⁰

Rozbieżność ta prowadzi do prostego wniosku: państwo to jedyna organizacja, która może w zgodzie z prawem dokonywać agresji przeciwko swoim obywatelom, może wymuszać na nich swoje finansowanie, a także narzucać swoje zasady moralne i więzić bądź nawet zabijać tych, z którymi się nie zgadza. Historia dowodzi, iż za przytłaczającą większość przypadków zniewolenia i zabijania, w całych dziejach ludzkości, odpowiedzialne jest państwo. Skoro zatem libertarianie opowiadają się przeciwko każdemu rodzajowi agresji wobec jednostki i jej własności, naturalnym jest, iż przeciwstawiają się także państwu – instytucji, która z samej swej natury w najwyższym stopniu zagraża tym prawom.

Agresja ze strony państwa – dysponującego o wiele większym potencjałem organizacyjnym i finansowym niż jakakolwiek największa nawet organizacja przestępcza – jest tym bardziej niebezpieczna, iż nie istnieje praktycznie żadna kontrola nad jego działaniami. Bo przecież „możemy bronić się przed mafią, możemy odwołać się do państwa i jego policji, gdy potrzebna nam jest ochrona przed indywidualnymi przestępcami. Ale kto nas obroni przed samym państwem? Nikt.”¹⁵¹ Państwo bowiem posiada monopol na dostarczanie usług z zakresu ochrony, roszcząc sobie tym samym wyłączność na prawo do używania przemocy.

3.1.2. Rola konstytucji w określaniu granic władzy rządu.

Teoretycznie przed nadużyciami ze strony państwa powinna chronić konstytucja, nakładająca ścisłe ograniczenia na niektóre funkcje rządu. Akt ten, nie jest jednak w stanie sam dostarczyć swojej interpretacji oraz wymusić swego przestrzegania. Ostatnią instancją orzekającą o sensie zawartych tam norm jest sąd najwyższy.¹⁵² Jednakże, pomimo deklarowanej zasady *podziału władz*, instytucja ta jest integralną częścią jednego i tego samego rządu, znajdując się w rękach tych samych ludzi. Nie może zaskakiwać więc fakt, iż – w takim układzie władzy – państwo posiada naturalną

150 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 73.

151 Ibidem, s. 74.

152 Należy zaznaczyć, iż rozważania Rothbarda dotyczą Konstytucji USA, której interpretacji dokonuje tamtejszy Sąd Najwyższy. Niemniej jednak mechanizm ten jest identyczny w krajach europejskich, w których interpretacją Konstytucji zajmują się Trybunały Konstytucyjne bądź też analogiczne instytucje.

tendencję do przełamywania ograniczeń nałożonych na nie przez konstytucję.

Analizując ów mechanizm, Rothbard powołał się na Johna C. Calhouna.¹⁵³, który w pracy *A disquisition on government* dowodził, że pomimo tego, iż konstytucja w postaci spisane go dokumentu ma wiele zasadniczych zalet, to wiara w klauzule ograniczające kompetencję rządu i ograniczające nadużycia władzy przez dominujące partie, jest z gruntu błędna. Pozostające przy władzy ugrupowanie będzie wykorzystywać nadane jej przez konstytucję uprawnienia, ale także ze wszelkich sił będzie starało się przełamać nałożone na nią w tym samym akcie ograniczenia. Jako siła dominująca, nie będzie też nigdy zagrożone z powodu nadużyć konstytucyjnych uprawnień. Z kolei, mniejsze bądź słabsze partie będą dążyć w przeciwną stronę, starając się w możliwie najszerszym zakresie ograniczyć dominację tej rządzącej. Ponieważ nie będą w stanie zmusić jej, jako silniejszej, do przestrzegania ram konstytucji, optować będą za wprowadzeniem do tego najważniejszego aktu zapisów możliwie restrykcyjnych, co wywoła sprzeciw ze strony rządzących. Dojdzie więc do starcia dwóch odmiennych koncepcji, jednej sprzyjającej ograniczeniu a drugiej – poszerzeniu kompetencji rządu. Wynik konfliktu jest przesądzony i słabsze partie, domagające się większych ograniczeń, zostaną pokonane. W konsekwencji, jak pisał Calhoun: „zakończenie tego wyścigu będzie poważnym osłabieniem konstytucji [...] restrykcje i ograniczenia zostaną natychmiastowo anulowane, prerogatywy rządu zaś staną się nieograniczone”¹⁵⁴

Równie groźna dla obywateli jest kwestia kryjąca się w pozornie niewinnym stwierdzeniu *my jesteśmy rządem*, z którego można wnioskować, iż każdy, kto bierze udział w demokratycznych wyborach, bierze także udział w rządzeniu. Jednakże ów poręczny podmiot kolektywny *my* stanowi jedynie pewnego rodzaju ideologiczny kamuflaż, za którym kryje się faktyczny wyzysk. Skoro bowiem *my jesteśmy w rzeczywistości rządem*, to wszystko co rząd uczyni jednostce, będzie działaniem nie tylko słusznym, ale także w pewnym sensie *dobrowolnie* podjętym przez jednostkę. Jeśli więc rząd zaciągnie ogromny dług publiczny, który zostanie spłacony podatkami – opłacanymi przez jedną grupę społeczną na rzecz innej lub wtrąci do więzienia jednostkę za opozycyjne poglądy, to każde takie działanie będzie w pełni

153 John C. Calhoun (1782 – 1850), polityk amerykański, siódmy wiceprezydent USA, orędownik ograniczonego rządu.

154 M. Rothbard, *Anatomia państwa*, www.mises.pl/86.

usprawiedliwione wygodnym stwierdzeniem, iż *my jesteśmy rządem*. Rothbard podaje przewrotny wniosek, wynikający z uznania rządu za neutralne i bezinteresowne przedstawicielstwo społeczeństwa – „Żydzi zamordowani przez rządy nazistowskie, nie zostali zamordowani, tylko »popelnili samobójstwo«. Oni bowiem też byli rządem (wyłonionym w demokratycznych wyborach), więc działania podejmowane wobec nich przez rząd były w istocie ich dobrowolnymi działaniami.”¹⁵⁵

3.1.2. Oligarchiczny charakter władzy rządu.

Rząd, w żadnym tego słowa znaczeniu, nie reprezentuje społeczeństwa i pod pozorem demokracji sprawują władzę o charakterze oligarchicznym – jej stery są w rękach despotycznej elity, która zdołała przejąć kontrolę nad machiną państwa. Według Rothbarda, istnieją dwie przyczyny takiego stanu rzeczy.

Po pierwsze, nierówność i podział pracy, wynikające z samej natury ludzkiej. Jak zauważyli indywidualiści, w społeczeństwie występuje olbrzymia różnorodność niepowtarzalnych ludzi, która rozwinęła się wraz z rozwojem cywilizacyjnym. W każdej zaś grupie społecznej w trakcie realizowania jakiegokolwiek przedsięwzięcia w sposób naturalny wyłaniają się liderzy – osoby obdarzone największymi zdolnościami i energią, za którymi podążali inni. Konsekwencją tego faktu jest tzw. *żelazne prawo oligarchii*, opisane przez niemieckiego socjologa Roberta Michelsa¹⁵⁶, który na przykładzie analizy funkcjonowania Socjaldemokratycznej Partii Niemiec, wykazał jej ściśle określone oligarchiczne i hierarchiczne zasady, mimo posługiwania się się egalitarystyczną retoryką.¹⁵⁷

Drugą z przyczyn oligarchicznego charakteru władzy państwa jest jego pasożytnicza natura. Rząd sam nie produkuje dóbr ani też nie świadczy żadnych usług – utrzymuje się z owoców pracy wykonywanej przez obywateli. Uprzywilejowaną pozycję rządu przeanalizował Franz Oppenheimer¹⁵⁸, uwzględniając dwa rodzaje środków, dzięki

155 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 76.

156 Robert Michels (1876 – 1936), niemiecki socjolog, twórca „żelaznego prawa oligarchii”, które stwierdza, iż każda organizacja, niezależnie jak demokratyczna lub autokratyczna na początku, w końcu zawsze przekształca się w oligarchię.

157 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 77.

158 Franz Oppenheimer (1864 – 1943), niemiecki socjolog o poglądach socjaloliberalnych, w swoich rozważaniach zajmował się przede wszystkim naturą państwa.

którym można osiągnąć bogactwo. Pierwsze – to *środki ekonomiczne*, polegające na produkcji i dobrowolnej wymianie, drugie zaś, to *środki polityczne*, będące w istocie rabunkiem z użyciem przemocy. Bazują one bowiem na wypracowanym za pomocą pierwszych środków bogactwie, które jest konfiskowane w formie podatków przez wyzyskujących, czyli rząd.¹⁵⁹

Na tej podstawie Oppenheimer definiuje rząd jako organizację opartą na owych *środkach politycznych*. Elitą rządzonego państwa jest grupa, składająca się nie tylko z ludzi pracujących w aparacie władzy – polityków i biurokratów, stanowiących personel obsługujący państwo, ale i z osób, które manipulacjami zdobyły specjalne przywileje i korzyści, nadane im przez władzę. Reszta zaś społeczeństwa – to ludzie, którymi owa elita rządzi.

Istota rządu niezmiennie determinuje podział społeczeństwa na dwie klasy – płatników netto podatków oraz tych, którzy swój dochód netto czerpią z tych podatków. I niezależnie od tego, jakie uprawnienia będzie posiadał rząd i jak niskie będą podatki, podział taki zawsze będzie miał miejsce. Jak pisał Calhoun: „[...] niewielka grupa przedstawicieli i pracowników rządu [...] ma wyłączność na otrzymywanie dochodów z podatków. Pieniądze ściągnięte od ludzi [...] trafiają do ich kieszeni w postaci funduszy na pokrycie różnych wydatków lub nakładów. [...] To, co zostanie zabrane społeczeństwu pod nazwą podatków, przekazywane jest tej części społeczeństwa, która ma otrzymać pieniądze w postaci nakładów. Ponieważ jednak otrzymujący stanowią tylko część społeczeństwa, to gdy weźmiemy pod uwagę obie strony procesu fiskalnego jednocześnie, zauważymy, że musi on powodować nierówność między płacącymi podatki a otrzymującymi dochody z tych podatków [...] wynikiem [...] jest więc podział społeczeństwa na dwie wielkie klasy. Jedną stanowią ci, którzy [...] ponoszą cały ciężar utrzymywania rządu. Drugą zaś ci, [...] którzy są w istocie utrzymywani przez rząd. [...] następuje podział na płatników podatków i konsumentów podatków”.¹⁶⁰

159 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 77.

160 Ibidem, s. 78.

3.2.1. Czy państwo może dostarczać dóbr i usług?

Omawiane wcześniej zasady funkcjonowania wolnego rynku doprowadziły do konkluzji, że są to mechanizmy składające się prawdopodobnie na najlepszy, ze znanych ludzkości, system dostarczania dóbr i usług. Wśród nich istnieje jednakże pewna sfera o jakby specjalnym znaczeniu, która od zawsze wydaje się być wyłączną prerogatywą państwa. Są to ważne i konieczne usługi, jak ochrona (obejmująca armię, policję i sądownictwo), budowa dróg, opieka społeczna, szkolnictwo czy też opieka zdrowotna. Każda próba krytyki finansowania przez państwo tych usług, często odbierana jest jako atak, a nawet zamach na nie same.

Libertarianie twierdzą jednak, że świadczenie tych pozornie tylko specjalnych usług, nie różni się praktycznie w żaden sposób od przywoływanej przez Rothbarda przykładowej produkcji butów.¹⁶¹ Dlatego też, aby udowodnić, iż monopol rządu na nie nie jest konieczny, należy ukazać wizję wolnego rynku opartą o przedstawiony uprzednio system – pozbawiony państwowej interwencji, bezpośrednio ograniczającej zakres swobody jednostki.

Efektywność wolnego rynku polega na tym, że konkurujące na nim przedsiębiorstwa, posługując się całą gamą środków, produkują coraz to nowsze, lepsze i tańsze towary i usługi, natychmiastowo dostosowując się do oczekiwań konsumentów. Bez ograniczeń narzuconych przez rząd ów czysty wolny rynek w każdej dziedzinie sprawowałby się lepiej niż państwowy monopol. Wiedzę tę posiadamy na podstawie wielu teorii ekonomicznych i historycznego doświadczenia.

Problemem, często podnoszonym w związku z krytyką wolnorynkowych rozwiązań jest obawa, czy biedniejszą część społeczeństwa byłoby stać na zapewnienie sobie usług, dostarczanych zwykle przez państwo. Wolny rynek zapewniłby im jednak owe dobra i usługi „po znacznie niższych cenach, w większych ilościach i w lepszym standardzie jakościowym, niż jakkolwiek monopol rządowy.”¹⁶² W interesie producentów dóbr leżałoby bowiem, aby żadna grupa społeczna nie znalazła się poza kręgiem ich odbiorców

Ponieważ działania rządu z samej swojej natury obciążone są niewydolnością, dostarczane przez niego produkty i usługi okazują się jednorodnie i niskiej jakości, nie

161 Ibidem, s. 252.

162 Ibidem, s. 253.

odzwierciedlając potrzeb konsumentów. Wolny rynek zawsze naturalnie dostosowuje się do istniejącego popytu, także do zamożności klientów.

Tak więc, jak pisze Rothbard, królem wolnego rynku jest konsument, dzięki czemu każde przedsiębiorstwo działające na nim, chcąc uzyskać zysk, musi w jak najdoskonalszym stopniu zapewnić zaspokojenie jego potrzeb, przy jednocześnie jak najniższych kosztach (i co za tym cenie końcowego produktu) po swojej stronie. Jednakże, gdy w roli podmiotu dostarczającego dóbr i usług występuje rząd, zasady te ulegają zawieszeniu. Wszelkie jego poczynania związane są zawsze z oddzieleniem usługi od opłaty za nią. Ponieważ dochody państwa zależą od rozmiarów ściągniętych podatków (a więc kwestii czysto politycznej) a nie od jakości świadczonych usług, działalność prowadzona przez nie będzie zawsze mało wydajna a koszty – wysokie. Urzędy nie muszą obawiać się bankructwa, bo wszelkie straty do jakich może dojść podczas świadczenia usług, pokrywane są z kolejnych podatków. Państwo nie musi zabiegać o klienta ani też nie musi starać się obsłużyć go jak najlepiej. „Konsument jest traktowany przez instytucje rządowe jak niechciany intruz, przeszkadzający urzędnikowi w jego spokojnym zarabianiu pieniędzy”.¹⁶³

Standardową odpowiedzią biurokratów na wszelką krytykę, dotyczącą jakości ich usług, jest stwierdzenie, iż mają zbyt mało pieniędzy na swoją działalność, wobec tego potrzebne są większe wpływy z podatków. Należy podkreślić, iż w ciągu XX wieku na całym świecie sektor publiczny i związane z nim podatki nieustannie rosną, a jakość świadczeń – nie. Jak to jednak możliwe, iż przedsiębiorcy działający na wolnym rynku nie mają tego typu problemów i owi „producenci sprzętu hi-fi, wytwórcy fotokopiarek, firmy komputerowe i inni”¹⁶⁴, nie borykają się z trudnościami ze znalezieniem kapitału na rozwój swojej produkcji? Na rynku bowiem działają żelazne prawa popytu i podaży, które wskazują inwestorom, w jakich działach gospodarki należy lokować swoje środki. Dzięki temu przedsiębiorstwa, które są w stanie zaspokoić oczekiwania konsumentów, nie miewają problemów ze zgromadzeniem kapitału, natomiast firmy słabe i nieefektywne muszą zakończyć swoją działalność.

Mechanizm ten nie funkcjonuje w przypadku działalności rządu, ponieważ nie otrzymuje on żadnych wskazówek dotyczących tego, jakie inwestycje należałoby poczynić a jakie będą nietrafione lub zbędne. Rząd, który nie kieruje się rachunkiem

¹⁶³ Ibidem, s. 254.

¹⁶⁴ Ibidem, s. 255.

zysków i strat, nie otrzymuje przez to impulsów wskazujących kierunek rozwoju albo powstrzymujących przed określonymi inwestycjami. A zatem – skoro swojego kapitału nie może *zarobić*, jedynym sposobem na uzyskanie przez niego funduszy jest przymusowy pobór podatków.

Jedną z prób wprowadzenia równowagi między gromadzeniem a wydawaniem pieniędzy przez państwo jest *upodobnienie sprawowania rządów do zarządzania firmą*, co prowadzi do utworzenia przez rząd monopolistycznych przedsiębiorstw, którymi sam zarządza i które teoretycznie mają działać zgodnie z zasadami rynkowymi. Rothbard podaje tu jako przykład, Poczta Stanów Zjednoczonych^{165 166}. I choć mogą one, między innymi emitować obligacje, co sprawia, iż część ciężaru ich utrzymania zostaje zdjęta z podatników, to mają one jednak te same wady, co inne formy działalności rządu.

Przede wszystkim stanowią zawsze monopol bądź też półmonopol, co sprawia, iż pochłaniają ciągle zbyt duże środki oraz zapewniają usługi o wyższej cenie i niższej jakości, niż gdyby były zapewniane przez wolny rynek. O ile prywatny przedsiębiorca, w celu uzyskania zysku, zawsze dąży do zminimalizowania kosztów tak bardzo, jak tylko to możliwe – przedsiębiorstwo państwowe, które nie może faktycznie zbankrutować, nie musi w żaden sposób martwić się o ich redukcję.

Podsumowując, zwiększanie się aktywności rządu w gospodarce prowadzi do chaosu i skutkuje nieracjonalną alokacją środków i przedsięwzięć. Co więcej, chaos ten wpływa na całą gospodarkę i wraz ze wzrostem w niej roli państwa, prowadzenie działalności gospodarczej przez podmioty prywatne staje się coraz trudniejsze. Wobec takich zagrożeń, libertarianie opowiadają się za zniesieniem całego sektora publicznego – wszelkiej działalności i usług rządu, które powinny być w rękach prywatnych przedsiębiorców. Prywatyzacja dóbr publicznych i usług, znajdujących się dotychczas w gestii państw przedstawiona zostanie poniżej.

3.2.2. Prywatyzacja dóbr publicznych na przykładzie dróg i ulic.

Sposób, w jaki rozwinąłby się sektor usług, o których zapewnienie troszczy się obecnie państwo, jest praktycznie nie do przewidzenia. Wolny rynek z samej swojej

165 U.S. Postal Service

166 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 256.

natury jest nieprzewidywalny, a jego rozwój zależałby przede wszystkim od potrzeb konsumentów. Oczywiście możliwa byłaby sytuacja, w której prywatni właściciele nie chcieliby – z różnych powodów – dostarczać potrzebnych usług. Tak istotne czynniki, jak inwencja ludzka i konkurencja, spontanicznie koordynowałyby jednak plany i działania uczestników rynku. Nie da się przewidzieć z absolutną pewnością, jak w systemie wolnościowym rozwiązane zostałyby poszczególne kwestie gospodarcze – doświadczenie wskazuje, iż zazwyczaj ludzie postępują ze swoją własnością racjonalnie, a na wolnym rynku, kierując się własnym interesem, dobrowolnie ze sobą współpracują.¹⁶⁷

Mimo wątpliwości, ekonomiści wolnorynkowi opierając się na znanych z funkcjonowania rynku schematach, podejmują się tego typu przewidywań i przedstawiają konkretne rozwiązania, dotyczące niektórych dziedzin zdominowanych obecnie przez państwo. Jedną nich jest, ukazana przez Murraya Rothbarda w 11. rozdziale *O nową wolność*, wizja prywatyzacji dróg i ulic.

Zniesienie sektora publicznego spowodowałoby, iż każdy skrawek powierzchni ziemi stałby się prywatną własnością. Nowych właścicieli znalazłyby także drogi i ulice – należałyby do osób prywatnych, spółek, firm, dobrowolnych zrzeszeń i grup kapitałowych.

W świecie, w którym każdy skrawek ziemi posiadałby prywatnego właściciela, najważniejszym problemem stałoby się bezpieczeństwo – terenów, parceli, nieruchomości, dróg. Ich ochrona także oparta byłaby w całości na wolnym rynku. Właściciele – na przykład kupcy – zdawaliby sobie sprawę, iż jeśli na należących do nich ulicach rozszaleje się przestępczość, to ich potencjalni klienci wybiorą inne miejsca do robienia zakupów. Toteż naturalnym odruchem z ich strony – w celu osiągnięcia zysków i uniknięcia strat – byłoby zapewnienie ochrony, nie tylko skutecznej, ale i przyjaznej klientom.

A zatem, „większość terenów, w tym wszystkie prywatne ulice, byłaby objęta skuteczną i utrzymaną na wysokim poziomie ochroną policyjną. Zakłady przemysłowe strzegłyby przyległych rejonów, kupcy – swoich ulic, a właściciele dróg zapewnialiby bezpieczeństwo i ochronę policyjną na płatnych szosach i innych drogach.”¹⁶⁸

W dzielnicach mieszkalnych własność ulic mogłaby być zorganizowana w

167 Łukasz Kowalski, *Zima nie zaskoczyła drogowców*, www.liberalis.pl/2007/02/28.

168 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 260.

dwojaki sposób. Pierwszy polegałby na tym, iż wszyscy właściciele działek w danej okolicy, tworząc spółkę, stawaliby się także współwłaścicielami leżącego tam odcinka ulicy. Takiej spółce w sposób oczywisty zależałoby na zachowaniu spokoju i bezpieczeństwa na swoim terenie – bez względu na to, czy w jej skład wchodziłoby właściciele prywatnych lub czynszowych domów. Wszyscy byłiby zainteresowani nie tylko własnym, czy też swoich klientów bezpieczeństwem, ale także tym, by wartość posiadanych przez nich działek i domów była jak najwyższa. A jednym z głównych czynników wpływających na cenę nieruchomości jest poziom bezpieczeństwa w okolicy.

Własność ulic w dzielnicach mieszkalnych mogłaby też należeć do prywatnych spółek, których główna działalność dotyczyłaby samych dróg. Przedsiębiorstwa takie pobierałyby od właścicieli działek opłaty za utrzymanie, naprawy i ochronę swoich ulic. W naturalny sposób te, które byłyby dobrze zarządzane, przyciągałyby inwestorów i najemców, co przekładałoby się na zyski owych spółek drogowych. Jak pisze Rothbard, „znacznie bezpieczniej jest polegać na ekonomicznej motywacji właścicieli działek i spółek drogowych niż na wątpliwym *altruizmie* biurokratów i przedstawicieli rządu”.¹⁶⁹

W związku z krytyką idei prywatyzacji dróg, często podnoszony jest zarzut hipotetycznej sytuacji, w której właściciel ulicy nie pozwoliłby właścicielom położonych przy niej nieruchomości na swobodne jej użytkowanie. Rozwiązanie tego problemu jest jednakże proste – wystarczyłoby, aby warunki kupna bądź najmu danej nieruchomości gwarantowały do niej dostęp w formie służebności drogi. W wolnym społeczeństwie każda osoba byłaby zainteresowana, aby w zawierającym przez nią kontrakcie, dotyczącym nieruchomości znalazły się takie zapisy. Tego rodzaju klauzula stanowiłaby więc wystarczające zabezpieczenie, albowiem każdego rodzaju nagła blokada dostępu do danego terenu, stanowiłaby naruszenie prawa własności jego właściciela.

Istotną konsekwencją prywatyzacji dróg i ulic byłaby mnogość zwyczajów i przepisów dotyczących korzystania z nich. Podobnie, jak obecnie w wielu blokach mieszkalnych, właściciele mogliby zarówno zezwalać na swobodny dostęp każdego do drogi lub ulicy, jak i też poddawać wszystkich korzystających dokładnym kontrolom. Pomiędzy tymi skrajnościami byłaby z pewnością cała masa pośrednich form nadzoru.

169 Ibidem, s. 261.

Obiekty handlowe i usługowe – w obawie przed utratą klientów, byłyby prawdopodobnie powszechnie dostępne. Takie rozstrzygnięcia służyłyby zaspokojeniu różnych potrzeb tak właścicieli, jak i mieszkańców.

Można by podnieść zarzut, iż rozwiązania, wynikające z konieczności ochrony, mogłyby doprowadzić do dyskryminacji niektórych ludzi w korzystaniu z ulic. Bez wątplenia tak. Jednym z elementów libertariańskiego pojęcia prawa własności jest przecież swobodne prawo każdego właściciela do decydowania o swojej własności. Należy jednak najpierw zastanowić się, czy tego rodzaju dyskryminacja opłacałaby się komukolwiek. Rothbard rozważa to, opierając się na przykładowej sytuacji, w której właściciel kamienicy preferuje wynajmowanie mieszkań – „Amerykanom pochodzenia szwedzkiego, wzrostu 180 cm”¹⁷⁰ Z pewnością miałyby prawo tak zrobić. Jednakże oznaczałoby to, iż musiałyby odmawiać kolejnym potencjalnym klientom w oczekiwaniu na zgłoszenie się tych preferowanych przez niego i pociągnęłyby za sobą poważne konsekwencje finansowe.

Tak zatem, w wolnym społeczeństwie każdy właściciel sam mógłby ustalać zasady wstępu lub używania swojej własności. Im bardziej byłyby one rygorystyczne, tym mniej byłoby chętnych do jej używania, a w związku z tym mniejsze oczekiwane dochody. Dlatego też na wolnym rynku wytworzyłyby się równowaga pomiędzy ograniczeniami z jednej strony a perspektywą zysku z drugiej.

Prywatna własność dróg i ulic, to także przepisy regulujące ruch na nich. Obecnie stanowią one przez państwo, które od zawsze jest ich właścicielem i administratorem, a prawo o ruchu drogowym jest powszechnie obowiązujące. Czy więc w całkowicie wolnym społeczeństwie na drogach zapanowałby chaos? Rolę odegrałby tu znowu interes ekonomiczny poszczególnych właścicieli. W sposób oczywisty zależałoby im na tym, by ruch na ich drogach odbywał się w sposób płynny i bez zakłóceń, co wymusiłoby ujednoczenie koniecznych reguł i zasad.

Ostatnim problemem, związanym z prywatyzacją dróg i ulic jest odpłatność za korzystanie z nich. Lecz i tu, podobnie jak w pozostałych kwestiach, wolny rynek stworzyłby proste i jasne rozwiązania. Po pierwsze, wytworzyłyby się równowaga rynkowa cen, co zlikwidowałoby, między innymi, wiele przeszkód związanych z korzystaniem z zatłoczonych dróg dojazdowych, takich jak np. autostrady. Jak pisze

170 Ibidem, s. 265.

Rothbard: „na wolnym rynku większy popyt na korzystanie z autostrad w godzinach szczytu powodowałby podwyższanie opłat aż do momentu, gdy zlikwidowane by zostały korki i przywrócona stała płynność ruchu”.¹⁷¹ Oznaczałoby to także zmianę przyzwyczajień dotychczasowych użytkowników dróg. Niektórzy korzystaliby ze zbiorowych środków transportu, inni przeprowadziliby się w miejsca położone bliżej celu swoich stałych podróży, a inni z kolei podróżowaliby w takich godzinach, by ominąć najwyższy ruch.

O ile jednak system prywatnych płatnych autostrad jest łatwy do zaakceptowania – funkcjonuje przecież w wielu krajach świata, to problematyczną sprawą wydawać się może prywatyzacja ulic w miastach. Niemniej, także i tutaj wolny rynek zapewniłby sprawne racjonalne i wygodne dla konsumentów rozwiązania.

Istnieje wiele sposobów, w jaki pobierano by opłaty za korzystanie z ulic, dróg i autostrad. Właściciele mogliby zarówno stosować znane nam winiety, zaświadczone o opłaceniu usługi, jak i korzystać ze znacznie wymyślniejszych systemów, wynikających z dobrodziejstw technologii – elektroniki i telekomunikacji. Natomiast racjonalna polityka cenowa przy ustalaniu opłat zostałaby rozwiązana przez samych przedsiębiorców. Dość tu przywołać trafne spostrzeżenie Bolesława Prusa: „gdy jest obfitość towaru, największy hultaj ceny zniżyć musi, a im silniej obdzierać zechce, tym więcej straci”.¹⁷²

W wyłącznie prywatnym systemie transportu konsumenci korzystaliby z niego z pewnością w odmienny sposób niż obecnie. Jak pisze Rothbard: „według najrzetelniejszych kalkulacji kosztów i popytu w sferze transportu kolej stałaby się podstawową formą przewozu ładunków na długich dystansach, transport lotniczy odgrywałby największą rolę w przewozie pasażerskim na dużych odległościach, samochody ciężarowe woziłyby ładunki na krótkich dystansach, a autobusami dojeżdżano by do pracy.”¹⁷³ W kontekście powyższych uwag, wszelkie decyzje konsumentów i właścicieli – dotyczące korzystania i zarządzania transportem, stałyby się w nowych realiach znacznie bardziej racjonalne i odpowiadające faktycznym warunkom i potrzebom.

171 Ibidem, s. 270.

172 Bolesław Prus, *Kroniki tygodniowe, tom I*, Warszawa 1987, s. 94.

173 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 272.

3.2.3. Prywatyzacja edukacji i kwestia obowiązku szkolnego.

Niezwykle istotny, z punktu widzenia wolności jednostki, jest problem edukacji –także wolnej i nie skrepowanej żadnymi ograniczeniami, będącej obecnie, zarówno w Europie, jak i w USA prawie wyłącznie domeną państwa. Model szkół publicznych ukształtował się już w latach 30. XIX wieku, a u jej podstaw legły jak najbardziej szlachetne motywy – miały one stanowić „zasadniczy element demokracji, źródło braterstwa i zaporę dla elitaryzmu i segregacji społecznej”.¹⁷⁴

Wraz z rozwojem szkolnictwa pojawił się również obowiązek kształcenia się. Na jego mocy każde dziecko przed ukończeniem określonego wieku musiało uczęszczać do szkoły publicznej lub prywatnej, zatwierdzonej jednakże przez państwo. Wydawać by się mogło, iż tak powszechnie akceptowany środek, mający zapewnić edukację każdemu obywatelowi, bez względu na jego pochodzenie społeczne, nie może być czymś złym. A jednak – libertarianie opowiadają się przeciwko obowiązkowej szkole. Aby więc zrozumieć to stanowisko, należy dokładnie przeanalizować przytaczane przez nich argumenty.

Państwo, nakładając obowiązek nauki, odbiera rodzicom część ich praw rodzicielskich, czyniąc z placówek edukacyjnych instytucje podobne do więzień, w których dzieci nie chcą przebywać i do przebywania w których nie są przystosowane.

Zwolennicy obowiązkowego szkolnictwa popełniają w swoim rozumowaniu podstawowy błąd – mylą formalną naukę z wykształceniem sensu largo. To drugie polega na nieustannym zdobywaniu wiedzy przez całe życie, w różnych okolicznościach a nie wyłącznie w szkole. Jak trafnie spostrzegł Karl Hess, „uważać, że edukacja przebiega tylko w szkołach, to tak samo jak myśleć, że interesy robi się tylko w biurach.”¹⁷⁵ Tak więc formalna nauka jest tylko małą częścią procesu kształcenia i sprawdza się jedynie w przypadku dziedzin specjalistycznych na szczeblu akademickim, wymagających poznania bardziej złożonych zagadnień.

Co ciekawe, zarówno libertarianie, jak i działacze wydawałoby się opozycyjnej Nowej Lewicy, podchodząc do problemu nauczania z różnych perspektyw i stosując różne argumenty, dochodzili do podobnych wniosków o szkodliwym charakterze obowiązkowego szkolnictwa.

¹⁷⁴ Ibidem, s. 159.

¹⁷⁵ Karl Hess, *Kapitalizm dla dzieci*, www.wgogloza.com/wolnosciowa-biblioteka.

Już w latach 20. i 30. XX wieku jeden z pierwszych anarchokapitalistów, Albert Jay Nock zarzucał systemowi, iż w naiwnym przekonaniu o równych zdolnościach wszystkich dzieci, zmuszał wszystkie – bez wyjątku – do uczęszczania do szkoły. W rezultacie te z nich, którym wrodzone cechy biologiczno–psychiczne nie pozwalają sprostać oczekiwaniom dydaktycznym szkoły, ponoszą porażkę, natomiast te uzdolnione nie otrzymują należytego wykształcenia. Nock zauważył, że jeśli całe rzesze dzieci zmusza się do pobierania nauk w szkołach, to program nauki musi być tak skonstruowany, by dać szansę opanowania go najslabszym.¹⁷⁶

Przy szczegółowej analizie okazuje się, iż u podstaw wprowadzenia obowiązku szkolnego leży świadomy plan narzuceniu całemu społeczeństwu modelu pożądanego przez rządzący establishment. Cały system szkół, nad którym kontrolę posiada państwo, jest potężnym narzędziem do kształtowania postaw społecznych, światopoglądu, moralności, a co za tym idzie – wdrażania oczekiwanego posłuszeństwa wobec państwa. Rothbard podkreśla, że ojciec systemu szkół publicznych w Nowej Karolinie, Archibald D. Murphey, nawołując do ich utworzenia dowodził: „szkoły będą wpajać zasady moralne i religijne, a także nawyki podporządkowania i posłuszeństwa. [...] Rodzice nie wiedzą, jak wychowywać dzieci. [...] Państwo, przepełnione miłością i troską o ich dobro, musi wziąć na siebie odpowiedzialność za te dzieci i umieścić je w szkołach, gdzie ich umysły zostaną oświecone, a serca wyćwiczą się w cnocie”.¹⁷⁷

Według Rothbarda, jednym ze skutków przymusowego szkolnictwa jest dyskryminacja i stopniowe unicestwienie mniejszości narodowych i etnicznych. Zunifikowany system szkół prowadzi do wykorzenia ich języka, kultury, świadomości narodowej, religii, obyczajów, tradycji, czyli całego szeroko pojętego dziedzictwa. Już samo narzucenie obowiązującego w szkole języka w znacznej mierze zadecyduje o tym, z jaką narodowością z czasem zaczną identyfikować się mieszkańcy danego regionu, „szkoła może zrazić dzieci do narodowości ich rodziców i działać jako narzędzie wynarodowienia całych społeczeństw. Ten, kto sprawuje kontrolę nad szkolnictwem, ma możliwość krzywdzenia innych narodowości i wspierania własnej”.¹⁷⁸

Rzeczywiste intencje zwolenników obowiązkowego szkolnictwa niedwuznacznie ujawniło wprowadzenie w USA w stanie Oregon zakazu funkcjonowania szkół

176 Albert Jay Nock, *The theory of education in the United States*, mises.org/story/2765.

177 Archibald D. Murphey, *The papers of Archibald D. Murphey*, www.openlibrary.org/b/OL6582760M, s. 53 – 54.

178 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 166.

prywatnych w latach 20. XX wieku.¹⁷⁹ Do wyjątkowo zagorzałych entuzjastów nowego prawa należeli przedstawiciele silnego wówczas Ku Klux Klanu, faszystowskiej organizacji, dążącej do zniszczenia systemu katolickich szkół parafialnych i walczącej o utrzymanie supremacji ideologii neoprotestantyzmu i amerykańskiej wpajanej przez szkoły publiczne. Jak pisze Rothbard: „Zastanawiające, że najbardziej żarliwymi zwolennikami tak zachwalanego »postępowego« i »demokratycznego« systemu szkół publicznych były skrajnie bigoteryjne odłamy społeczeństwa amerykańskiego, ludzie, którzy z chęcią wytepiliby w Ameryce wszelką różnorodność”.¹⁸⁰

Każda biurokracja funkcjonuje na podstawie jednolitych reguł i wdraża je bez wdawania się w szczegóły sprawy. Ma to pełne uzasadnienie, ponieważ jest gwarancją równego i jednakowego traktowania petentów. Problem pojawia się jednak wówczas, kiedy urzędnik musi podjąć szereg poszczególnych, często kontrowersyjnych decyzji, dotyczących merytorycznych problemów kształcenia w szkołach publicznych, kiedy „musi rozstrzygnąć, czy szkoły powinny być tradycyjne czy nowoczesne, czy powinny propagować wolny rynek czy socjalizm, konkurencję czy egalitaryzm, czy powinny uczyć przedmiotów ogólnych czy przygotowywać do zawodu, czy powinny być koedukacyjne czy też męskie i żeńskie. Musi zdecydować, czy umieścić w programie wychowanie seksualne, czy nadać szkołom charakter wyznaniowy czy świecki, albo pośredni pomiędzy tymi skrajnościami”.¹⁸¹ Wydane rozporządzenia niezależnie od tego, jakie one będą, nigdy nie zadowolą wszystkich; zawsze pozostanie grupa, zarówno rodziców, jak i dzieci, pozbawionych szkoły o kształcie, jakiego pragną. Im bardziej zatem edukacja będzie prerogatywą państwa, tym częściej jednolitość będzie wypierać potrzeby jednostek i mniejszości.

W warunkach, w których oświata byłaby całkowicie prywatna, każda grupa rodziców mogłaby dokonywać realnych wyborów – znajdując dla swoich dzieci szkołę, odpowiadającą ich preferencjom, ambicjom i możliwościom. A wobec zapotrzebowania na zróżnicowane modele nauki powstałoby wiele rozmaitych typów, kategorii i rodzajów szkół. Jak pisze Rothbard: „niektóre miałyby profil tradycyjny, inne byłyby nowoczesne, a jeszcze inne – w różnym stopniu nowoczesne i tradycyjne. Część szkół eksperymentowałaby z podejściem egalitarnym i nie używałaby systemu ocen, inne

179 Zakaz ów został uznany w 1925 roku przez Sąd Najwyższy za sprzeczny z Konstytucją USA (sprawa *Pierce v. Society of Sisters*, 268 U.S. 510 (1925), en.wikipedia.org/wiki/Pierce_v._Society_of_Sisters).

180 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 167 – 168.

181 *Ibidem*, s. 168.

stawiałyby rygorystyczne wymagania i oceniały uczniów. Byłyby szkoły świeckie i szkoły kładące nacisk na wychowanie według różnych norm wyznaniowych, byłyby wreszcie libertariańskie, podkreślające znaczenie cech przydatnych w konkurencji na wolnym rynku i takie, które wyznawałyby różne formy socjalizmu.”¹⁸² Likwidacja szkół publicznych stworzyłaby więc nieskrępowany i wolny rynek usług edukacyjnych – wszechstronnych i urozmaiconych.

Jedną z konsekwencji funkcjonowania szkół publicznych jest także konieczność ich finansowania z budżetu państwa, a więc z podatków. Prowadzi to do nieprzejrzystej sytuacji, w której rodzice dzieci, uczęszczających do szkół prywatnych, muszą płacić podwójnie – w formie danin na szkoły publiczne i zarazem czesnego w szkołach swoich dzieci, zaś ludzie bezdziejni dotują rodziny, które je posiadają.

Darmowa, w powszechnej świadomości, edukacja jest więc mitem. Ktoś, a jest to przecież podatnik, musi opłacić tę usługę. Fakt, iż opłata ta oderwana jest od samej usługi, powoduje powszechny brak zainteresowania jej jakością i poziomem, ponieważ nie płaci się za nią w sposób bezpośredni.

Jednym z alternatywnych sposobów finansowania edukacji jest zaproponowana przez Milтона Friedmana idea bonów oświatowych. Zakłada ona, iż rząd przekazywałby wszystkim rodzicom specjalny bon, którym można by opłacać czesne w dowolnie wybranej szkole. System ten, utrzymujący wprawdzie zasadę finansowania nauki z podatków, doprowadziłby jednak przynajmniej do pożądanej redukcji rozrośniętej ponad miarę monopolistycznej i niewydajnej biurokracji oświaty publicznej, a rodzice mieliby znacznie więcej możliwości wyboru. Poza tym rozwiązanie takie nie narzucałoby konieczności korzystania ze stworzonego przez państwo systemu szkół publicznych.¹⁸³

Powyższa praktyka, z punktu widzenia libertarian, nie zlikwidowałaby jednakże wszystkich niedociągnięć takiego systemu nauki. Po pierwsze, nadal istniałby przymus finansowania szkół przez wszystkich, niezależnie od tego, czy posiadają oni dzieci czy też nie. Po drugie zaś, bony byłyby przecież w dyspozycji rządu, a ciężko wyobrazić sobie sytuację, w której zrezygnowałby on z prawa do zatwierdzania, narzucania reguł i kontroli, prywatnych nawet szkół. Państwo zatem w dalszym ciągu utrzymywałoby cenzurę nad programem i metodami nauczania w ośrodkach edukacyjnych.

182 Ibidem, s. 174.

183 Milton Friedman, Rose Friedman, *Wolny wybór*, rozdział 7: *Co złego dzieje się z naszymi szkołami?*, Sosnowiec 2006.

Według libertarian jedyną skuteczną receptą na problemy nękające współczesną oświatę byłoby odsunięcie jej od państwa. Zniesienie obowiązku szkolnego sprawiłoby, iż szkoły przestałyby być *więziennymi strażnikami* młodzieży, a ci, którzy czuliby się lepiej poza ich murami, mieliby gwarancję niezależności i możliwości pożytecznej pracy. Zlikwidowanie szkół publicznych oznaczałoby także wyeliminowanie podatków na szkolnictwo i umożliwiłoby rozwój wielu rozmaitych form nauczania, dostosowanych do oczekiwań społeczeństwa. Koncepcje rządu, by kształtować młodzież według pożądanych przez państwo wzorców, zastąpione zostałyby dobrowolnymi działaniami – prawdziwie wolną oświatą, zarówno w ramach nauki szkolnej, jak i w wielu innych różnorodnych formach edukacji.

3.4.1. Bezpieczeństwo w wolnym społeczeństwie.

Jak wskazuje David Friedman: „Anarchiści, wbrew propagandzie swych przeciwników nie pragną chaosu. Tak jak wszyscy inni ludzie chcą być chronieni przed złodziejami i mordercami. Chcą, by funkcjonował jakiś pokojowy sposób rozstrzygania sporów. Pragną, być może nawet bardziej niż inni ludzie, móc bronić się przed najazdem zewnętrznym. W końcu jaki byłby sens obalania własnego rządu, jeśli miałby on zostać zastąpiony przez inny? To czego nie chcą, to to, by te użyteczne usługi – dziś wykonywane przez policję, sądy i obronę narodową – były świadczone przez państwo”¹⁸⁴

Według libertarian, wolny rynek może zapewnić nie tylko takie usługi, jak dostęp do dróg lub edukację, ale także i te związane z kwestiami od zawsze, i wydawałoby się w sposób oczywisty, zarezerwowane dla państwa – bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne oraz sądownictwo. Sprawnie świadczone usługi w tym zakresie zabezpieczą stan niezagrożenia, co zagwarantuje jednostce wolność działania i finalnie przyniesie dobrobyt całemu społeczeństwu.

184 David Friedman, *The machinery of freedom. Guide to a radical capitalism*, podane za Włodzimierz Gogłozą, *Matka porządku*, www.wgogloza.com/wolnosciowa-biblioteka/matka-porzadku.

3.4.2. Prywatna ochrona policyjna.

Przeświadczenie, iż ochroną policyjną powinien zajmować się tylko i wyłącznie rząd, jest bezdyskusyjne dla prawie wszystkich przedstawicieli współczesnej sceny politycznej, niezależnie od innych poglądów na rolę państwa w życiu społeczeństwa. Przekonanie to opiera się jednakże na błędnym – z punktu widzenia libertarian – założeniu, iż usługa ta jest absolutną jednością, ustaloną porcją czegoś, co rząd zapewnia w równym stopniu wszystkim. Aby zrozumieć więc wolnościowe podejście do kwestii usług policyjnych, należy najpierw przeanalizować ów mit o *całościowej ochronie*.

Jak wiadomo, fundusze przeznaczane przez państwo na ochronę są zawsze ograniczone. Co więcej, rząd nie dysponuje żadną racjonalną metodą dysponowania tymi pieniędzmi. Rothbard pyta: „Jak dużo zainwestuje policja w sprzęt elektroniczny? A ile w przyrządy do zdejmowania odcisków palców? Ile wyda na detektywów a ile na umundurowanych funkcjonariuszy? Ile na samochody, a ile na patrole piesze?”¹⁸⁵ Tego rodzaju decyzje – przyznawanie środków pieniężnych, są zawsze uzależnione od aktualnych rozgrywek politycznych i efektów działania biurokracji. W tej sytuacji pojawia się pytanie, czy działania policji mają jakikolwiek związek z potrzebami społeczeństwa i co za tym idzie – czy są skuteczne?

Ponadto, jak udowadniają przedstawiciele ekonomicznej analizy prawa, istnieje jeszcze jedna przyczyna rozdźwięku pomiędzy interesem społecznym, a prywatnym interesem stróżów prawa. Policjanci, jak wszyscy inni ludzie, dążą do maksymalizacji własnej użyteczności, a skoro ich wynagrodzenie nie jest uzależnione od efektywności ich pracy, mogą pozwolić sobie na pozorantwo. Jakkolwiek w teorii za niewywiązywanie się ze swoich obowiązków grożą im kary dyscyplinarne, to w praktyce środek ten jest mało efektywny.¹⁸⁶

Problem ten mógłby zostać rozwiązany, gdyby usługi policyjne były zapewniane na wolnym konkurencyjnym rynku. Przyjęcie takiej koncepcji oznaczałoby, że to konsumenci decydowaliby, jakiego stopnia ochrony potrzebują; byłaby ona zagwarantowana w takim wymiarze i w taki sposób, jakiego żądaliby (i byłiby w stanie opłacić) potencjalni klienci. Sam rynek zapewniłby wysoką efektywność takich usług,

185 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 276.

186 W. Gogłóza, *Matka porządku*.

która jest przecież niezbędna dla osiągnięcia zysków i zmniejszenia kosztów.

Owa *wolnorynkowa policja* byłaby nie tylko skuteczna, ale także miałaby silną motywację, by swoim klientom okazywać uprzejmość i powstrzymać się od jakichkolwiek brutalnych postaw i zachowań. System wolnorynkowy nie tylko zachęcałby policjantów do tego typu poczynań, ale i jednocześnie karał metody pracy odbiegające od określonych wzorców. Zniknąłby także – swoisty dla wszelkich działań rządu – problem oddzielenia usługi od zapłaty za nią.

Jak wiadomo – kierunku, w którym podaży rozwijający się wolny rynek, nie sposób w żaden sposób przewidzieć. W kwestii bezpieczeństwa można jednakże przypuszczać, iż ochrona policyjna w wolnym społeczeństwie oparta byłaby na zleceniach właścicieli gruntów i firm ubezpieczeniowych. Te drugie, które z racji swoich zobowiązań wypłacają odszkodowania ofiarom przestępstw, starałyby się zminimalizować przestępczość i związane z nią koszty, poprzez zapewnienie sprawnej i skutecznej ochrony policyjnej.

Rozwiązanie takie zlikwidowałoby problem zawiązywania indywidualnej umowy z policjantem i, jak obrazowo ujmuje to Rothbard, wykluczyłoby sytuację, w której poszkodowany musiałby „targować się z policjantem o to, ile będzie kosztować jego interwencja”¹⁸⁷ Jak uczy doświadczenie, żadna usługa na rynku nie jest sprzedawana w ten sposób. W systemie prywatnej ochrony każdy sam wybierałby swoją firmę asekuracyjną i w niej opłacałby należne składki. Ponadto można przewidywać, iż prywatne firmy ochroniarskie, w razie konieczności, występowałyby w obronie także i klientów firm konkurencyjnych, po czym „w zamian oczekiwałyby [...] dobrowolnej opłaty od osoby poszkodowanej w takim zajściu.”¹⁸⁸

Gwarancją skuteczności, niskich cen i wysokiej jakości usług byłaby konkurencja. Jak podkreślają libertarianie, nie istnieje żaden powód, by zakładać, iż funkcjonowanie na danym obszarze jednej monopolistycznej policji jest dobrym rozwiązaniem. Niektórzy ekonomiści wprawdzie dowodzą, że w pewnych segmentach rynku mogą istnieć *naturalne monopole* – w określonym miejscu i czasie może działać tylko i wyłącznie jedno przedsiębiorstwo w danej branży – jednakże nie można w przekonujący sposób stwierdzić, iż ochrona policyjna miałaby stanowić właśnie taki *naturalny monopol*. Skoro na wolnym rynku może koegzystować wiele różnych firm

187 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 279.

188 Ibidem.

ubezpieczeniowych, to równie dobrze mogłoby w podobny sposób istnieć wiele firm policyjnych. Tak więc, w wolnym społeczeństwie: „przy braku monopolu na stosowanie legalnych środków przymusu, ochroną osób i mienia zajmowałyby się dobrowolne stowarzyszenia, straże sąsiedzkie oraz wyspecjalizowane firmy”.¹⁸⁹

Jednym z najczęściej podnoszonych zarzutów przeciwko całkowitej prywatyzacji usług policyjnych jest kwestia cen takich świadczeń i ich dostępności dla najuboższych. Jednakże obecnie policja nie jest przecież bynajmniej darmowa – płacą za nią podatnicy. A jak zauważa Hans–Hermann Hoppe: „rywalizacja wśród ubezpieczycieli, agencji policyjnych i arbitrów pociągnęłaby za sobą stały spadek cen za usługi ochronne [...], powodując, że byłoby na nie stać coraz większą liczbę ludzi”.¹⁹⁰ Co więcej, żadna z firm policyjnych nie chciałaby rezygnować z pokażnej grupy swoich klientów poprzez ustalanie zbyt wysokich cen. Warto zaznaczyć, iż państwo – terażniejszy ochroniarz – monopolista może nakładać na swych klientów – obywateli coraz to wyższe opłaty za ochronę, poprzez zwiększanie podatków.

Kolejnym argumentem wysuwany przeciwko wizji wolnorynkowej policji jest przekonanie oponentów, iż takie rozwiązanie doprowadziłoby do chaosu, powstałego w wyniku ciągłych konfliktów pomiędzy agencjami ochrony, „do tego, że ludzie wzywali by »swoją« policję przeciwko policji »innych« rywalizujących z nimi osób”¹⁹¹

Hipotetyczne spory pomiędzy agencjami ochrony miałyby jednak zasięg bardzo ograniczony. Do konfliktów na dużą skalę prowadzą jedynie podziały na wielkie jednostki terytorialne, rządzone przez monopolistyczne rządy. W wolnym społeczeństwie, w którym razem żyliby klienci różnych konkurencyjnych agencji ochrony, właśnie międzypaństwowe nie mogłyby mieć miejsca, ponieważ każde użycie zbrojnych środków przymusu mogłoby zagrozić własnym klientom.

Ponadto, skoro nie istniałby żaden ogólnokrajowy rząd, a w związku z tym także państwo, to w ogóle wyeliminowana zostałaby możliwość militarnych konfrontacji, konfliktów na ogromną skalę, z zastosowaniem czołgów, samolotów czy też nawet broni masowego rażenia – atomowej, chemicznej lub biologicznej. Jak podkreśla Rothbard, znamienny, chociaż bolesny jest fakt, iż: „w lokalnych, izolowanych potyczkach i konfliktach zginęło nieporównanie mniej ludzi niż w wyniszczających wojnach między

189 W. Gogłóza, *Matka porządku*.

190 Hans–Hermann Hoppe, *Idea społeczeństwa prawa prywatnego*, tłum. Ł. Kowalski, www.liberalis.pl/2008/03/24/.

191 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 281.

państwami”.

Wolne społeczeństwo nie doświadczałoby grozy wojen, które nękają ludzkość od wieków – w świecie zdominowanym przez władzę państw. Lokalne możliwe właśnie pomiędzy agencjami ochrony nigdy nie stanowiłyby tak wielkiego zagrożenia.

Ewentualne konflikty między firmami ochroniarskimi można by podzielić na dwie grupy – uczciwe spory o rację oraz próby przejęcia zysków lub narzucenia swojej władzy siłą. Nie należy jednakże zakładać, że agencje pogrążone byłyby w nieustannych walkach. Prywatna policja to przecież zwykłe przedsiębiorstwo, które musiałoby zabiegać o klienta, a ten wymagałby dostarczania usług w sposób skuteczny spokojny i niezakłócony. Na wolnym rynku wszystkim zależałoby, aby do konfliktów dochodziło jak najrzadziej, a wszelkie spory były sprawiedliwie rozstrzygane nie – siłą, lecz w prywatnych sądach, poprzez prywatnych sędziów lub sędziów polubownych.

3.4.3. Prywatne sądownictwo.

Wspomniane wyżej prywatne sądownictwo jest kluczowe dla istnienia wolnego społeczeństwa. Bez zapewnienia najlepszych metod sądenia, zgodnych z ogólnie przyjętymi procedurami, pozwalającymi na wskazanie w przypadku dowolnego przestępstwa lub sporu, kto jest przestępcą lub kto złamał umowę – społeczeństwo takie nie mogłoby funkcjonować.

Na wolnym rynku znalazłoby się wiele rodzajów sądów. Jak zauważa Robert P. Murphy, w warunkach anarchii strony sporu zwracałyby się do sędziego, który byłby po prostu osobą, która zgadzałaby się wydać opinię w ich sprawie.¹⁹² Należy wspomnieć, iż już w tej chwili – mimo działalności państwowych sądów – prężnie rozwija się, istniejąca obecnie prawie na całym świecie, instytucja prywatnego arbitrażu. Dzięki temu, iż ma on charakter dobrowolny, strony sporu mogą dowolnie ustalić zasady jego przeprowadzenia, bez potrzeby odwoływania się do ociężałego, czasochłonnego i skomplikowanego publicznego systemu prawnego. Arbitraż umożliwia szybkie i tanie rozwiązywanie sporów poprzez wysokiej klasy specjalistów, co jest jego dodatkową zaletą. A że większość konfliktów w obecnych czasach „nie toczy się pomiędzy

¹⁹² Robert P. Murphy, *O szansach prawa prywatnego*, tłum. K. Rybak, www.mises.pl/210.

»bezsportnie« niewinnym i równie »oczywistym« w swej winie złoczyńcą”¹⁹³, lecz raczej pomiędzy stronami, które „niezłomnie wierzą w swoje racje i byłyby zadowolone mogąc rozstrzygnąć swoją sprawę przed niezależną trzecią stroną”¹⁹⁴, rozstrzygnięcia sądów arbitrażowych, mimo iż nie wiążące prawnie, są powszechnie akceptowane.

Rothbard przypomina tu, działające na podobnych zasadach prywatne sądownictwo wśród kupców już w czasach Średniowiecza. Decyzje tych ówczesnych sądów rozjemczych były na tyle wiążące, iż ci, którzy ich nie respektowali, doświadczali ostracyzmu i bojkotu ze strony innych kupców, a informacje o takim zachowaniu były rozpowszechniane w kręgach handlowych, co skutkowało rychłym upadkiem opornych przedstawicieli kupiectwa.¹⁹⁵ Obecnie, dzięki rozwojowi technologii i komunikacji, tego typu ostracyzm byłby jeszcze bardziej dotkliwy i skuteczny.

Tak więc na wolnym rynku każdy swobodnie wybierałby przedsiębiorstwo dostarczające usług sądowych. Firma taka musiałaby być nie tylko niezależna, ale także jednomyślnie akceptowana przez obie strony sporu. Ważne byłoby również zadowolające obie strony –czyli sprawiedliwe– wydawane werdykty. Gdyby zaś doszło do „rozstrzygnięcia postrzeganego przez jednego z [...] klientów jako »niesprawiedliwe« albo »stronnicze«, to w przyszłości takiej osoby lub agencji prawdopodobnie nie wybrano by na arbitra.”¹⁹⁶

O ile jednak spory cywilne, zawiązujące się pomiędzy dwiema stronami, przekonanymi o swoich racjach, w sposób przejrzysty mogłyby być rozwiązywane na drodze prywatnego sądownictwa, to złożonym problemem mogłyby się okazać sprawy o charakterze czysto kryminalnym – napady, gwałty, kradzieże czy zabójstwa. Jak przyznaje Rothbard, w tej sytuacji bojkot i ostracyzm okazałyby się z pewnością niewystarczające, nawet gdyby były bardziej dolegliwe, niż jest to dziś możliwe, np. prywatni właściciele ulic mogliby odmówić kryminalistom wstępu na swój teren.

W jaki jednak sposób w wolnym społeczeństwie można byłoby egzekwować wyroki sądów, które musiałby być skonstruowane z poszanowaniem aksjomatu nieagresji, co oznacza, że nie można byłoby użyć żadnego rodzaju przemocy wobec osoby, która nie została uznana za przestępcę? I tutaj: „anarchista jest zazwyczaj w niekorzystnej sytuacji, próbując przewidzieć formę przyszłego anarchistycznego

193 Ibidem.

194 Ibidem.

195 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 286.

196 Hans–Hermann Hoppe, *Idea...*

społeczeństwa. Jest tak dlatego, że niemożliwym jest przewidzieć dobrowolne porozumienia społeczne na wolnym rynku, wliczając w to zaopatrzenie w dobra i usługi”.¹⁹⁷

Rothbard proponuje następujący możliwy schemat funkcjonowania sądownictwa: jeśli okradziona osoba A żywiłaby uzasadnione przekonanie, iż winną przestępstwa na niej popełnionego jest osoba B, powinna ona zwrócić się do sądu z którego usług korzysta – nazwijmy go X, aby osądził B za kradzież.

W przypadku, gdyby B także korzystał z usług sądu X, sprawa byłaby prosta – orzeczenie X wiązałoby obie strony sporu. Jeżeli B zostałby uznany winnym, sąd i jego egzekutorzy doprowadziłby do wykonania orzeczonej kary. Co istotne, kara ta miałaby na celu przede wszystkim zadośćuczynienie poszkodowanemu.

W sytuacji zaś, gdyby B był klientem innego sądu, dajmy na to Y, sprawa stałaby się jedynie nieco bardziej skomplikowana. Oczywiście poszkodowany A założyłby najpierw sprawę w swoim sądzie X – jeżeli tam B zostałby uznany za niewinnego, postępowanie zakończyłoby się już na tym etapie. W odwrotnej sytuacji, sprawa trafiłaby przed oblicze sądu B, czyli sądu Y. Jeżeli także on uznałby B za winnego oznaczałoby to oczywiście koniec postępowania. Problem mógłby pojawić się jednakże w razie sprzeczności pomiędzy orzeczeniami sądów X i Y.

Trzeba mieć jednak na uwadze fakt, iż w interesie obu sądów byłaby wysoka jakość świadczonych przez nich usług, czyli sprawiedliwego, bezstronnego i pokojowego sposobu rozstrzygania sporów. W przypadku, gdyby ich orzeczenia prowadziły do wybuchów niekontrolowanej przemocy, a nie satysfakcjonującego rozwiązania sprawy, klienci bez wątplenia uznaliby usługi takich sądów za niewiele warte.

Istotnym elementem prywatnego systemu sądów musiałaby być zatem usługa gwarantująca przeprowadzenie postępowania odwoławczego. Poszczególne sądy byłyby zobowiązane do akceptowania wyroków sądów apelacyjnych. Oczywiście, w żadnym razie nie oznaczałoby to powstania jakiegoś rodzaju przymusowego monopolistycznego sądu apelacyjnego. Na wolnym rynku sądy mogłyby zwracać się do dowolnego innego sądu, który wspólnie uznałyby za sprawiedliwy, kompetentny i obiektywny.¹⁹⁸

W wolnym społeczeństwie, w którym istniałaby prywatna ochrona policyjna

197 M. Rothbard, *Społeczność bez państwa*, Zielona Góra 1994, s. 7.

198 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 288 – 289.

oraz prywatne sądownictwo, musiałyby istnieć także powszechnie akceptowane prawo, które byłoby respektowane zarówno przez poszczególnych ludzi, jak i też sądy. Musiałby więc istnieć pewnego rodzaju kodeks podstawowych zasad prawa.

Według Rothbarda, taka kodyfikacja powinna zawierać jedynie podstawowe zasady funkcjonowania wolnego społeczeństwa, takie jak zakaz naruszania nietykalności osobistej i własności, sprecyzowanie praw własności zgodnie z wolnościowymi założeniami, reguły dotyczące dopuszczania dowodów podczas postępowania sądowego czy też maksymalne kary dla poszczególnych rodzajów przestępstw. Sądy korzystając z tych podstawowych zasad prawa, konkurowałyby między sobą w poszukiwaniu najbardziej skutecznych rozwiązań, dzięki czemu to rynek decydowałby, które z nich zapewniają najlepsze usługi.¹⁹⁹

Warto przypomnieć, iż przecież już w w przeszłości prawo handlowe tworzone było nie przez państwo czy państwowe sądy, ale przez sądy kupieckie, tak samo, jak w przypadku prawa morskiego czy dotyczącego żeglugi. I choć państwa nie były w owym czasie zainteresowane regulacją niektórych kwestii, to jednak pojawiły się odpowiednie systemy powszechnie akceptowanych praw.

W podobny sposób rozwinął się także anglosaski system prawa zwyczajowego *common law*, w którym konkurujący ze sobą sędziowie opierali się w orzekaniu na zasadach tradycji, a nie na stanowionych w sposób monopolistyczny aktach prawa państwowego. O tych regułach nie decydował żaden rząd – wyrosły one z upływem czasu na gruncie racjonalnych metod orzekania w sprawach sądowych. W przeciwieństwie do dzisiejszego przeświadczenia, w systemie *common law* – nie sędzia tworzył prawo; jego rola ograniczała się do wyszukania „odpowiedniego prawa wśród zasad prawa zwyczajowego i zastosowania go do konkretnych przypadków albo do nowych warunków technicznych i instytucjonalnych”²⁰⁰

Oczywiście, w niezawisłym społeczeństwie prawo nie opierałoby się na bezkrytycznie przyjętych tradycjach, z których wiele mogłoby stać w sprzeczności z ideami wolności. Kodeks praw musiałby zatem rygorystycznie przestrzegać fundamentalnej zasady libertarianizmu, czyli przede wszystkim zakazu agresji wobec innych osób i ich własności. Jego podstawą byłby więc rozum, a nie zwyczaj.

199 Ibidem, s. 290.

200 Ibidem, s. 291.

3.5.1. Wolne społeczeństwo.

Przedstawiony w powyższych rozważaniach model autonomicznych instytucji wolnego społeczeństwa oraz realna perspektywa ich sprawnego funkcjonowania obalają pokutujący we współczesnym świecie paradygmat o niezbędności istnienia państwa. Można – bez pomocy rządu – zapewnić społeczeństwu wszelkie potrzebne usługi i produkty. Infrastruktura, drogi, edukacja, opieka społeczna, policja, sądy czy wreszcie samo prawo – wszystko to kompetentnie może być zorganizowane przez prywatne podmioty działające na wolnym rynku.

Wolny rynek ze wszystkimi swoimi olbrzymimi i niemalże nieograniczonymi możliwościami nie ma jednak takiej siły sprawczej, by tylko i wyłącznie dzięki niemu, wyłoniło się wolne społeczeństwo. Pierwszoplanowym i najważniejszym aspektem takiej społeczności jest przede wszystkim indywidualizm i koncepcja jednostki jako podstawowego podmiotu praw. Jej największym i najbardziej niebezpiecznym wrogiem jest państwo.

Ingerencja rządu w sferę wolności jednostki odbywa się nie tylko w przestrzeni gospodarczej. Państwo, które wykazuje „uderzający talent do rozszerzania swoich możliwości ponad wszelkie ograniczenia, które mogą być nań narzucone”²⁰¹, kontroluje wiele dziedzin życia swoich obywateli, nie jedynie ich kwestie ekonomiczne.

I tak: rząd decyduje o prawie obywateli do posiadania broni i narkotyków; reguluje kwestię zawierania dobrowolnych umów, nie sankcjonując chociażby zawierania związków homoseksualnych; zgadza się na niewolnictwo, prowadząc przymusowy pobór do wojska; ogranicza wolność słowa, karząc za głoszenie czy publikowanie określonych poglądów lub treści – niepożądanych z punktu widzenia rządu, zarówno ze względów politycznych (np. publiczne propagowanie ustroju totalitarnego), jak i obyczajowych (np. pornografia i reklama wyrobów tytoniowych i alkoholowych). Jednostka poddawana jest zatem przymusowi i wielu ograniczeniom.

Proceder taki byłby niemożliwy, gdyby państwo nie decydowało o prawie do własności i prawie do swobodnego zawierania umów, a także respektowało absolutny zakaz agresji wobec swoich obywateli – a więc, gdyby istniał ów Friedmanowski

201 M. Rothbard, Anatomia państwa.

genuine free market, rzeczywisty wolny rynek

Na nim – prawo do posiadania broni byłoby oczywistą konsekwencją przyznania prawa do dysponowania swoją osobą i własnością, a więc także prawa do „użycia siły w obronie własnej”²⁰²; w kwestii handlu narkotykami i innymi środkami odurzającymi, powtarzając za Murrayem Rothbardem: „[...] trzeba pozostawić ludziom wolność decydowania o własnym życiu. W przeciwnym razie można by równie dobrze zakazać [...] jedzenia zbyt dużej ilości lodów, jajek i masła, które mogą być przyczyną chorób serca. A jeśli takie zakazy okażą się niemożliwe do wyegzekwowania, to logika podpowiada, by umieścić ludzi w klatkach, tak żeby zapewnić [im] [...] właściwą dietę.”²⁰³; problem związków homoseksualnych i innych relacji pomiędzy „dwoma udzielającymi przyzwolenia dorosłymi osobami”²⁰⁴ regulowałyby swoboda zawierania wszelkich umów; wolność słowa byłaby rezultatem nieobecności podmiotu – cenzora wprowadzającego ograniczenia przy pomocy swojego zakresu pełnomocnictw i uprawnień.

Wolność społeczeństwa gwarantowałyby jedynie dwa czynniki – brak państwa i związanego z nim aparatu przymusu oraz istnienie całkowicie wolnego rynku, na którym szanowane byłoby prawo do samoposiadania i własności, a także aksjomat nieagresji.

I jakkolwiek James Buchanan w swej polemice z Murrayem Rothbardem twierdził, iż „libertariańscy anarchiści marzący o rynkach bez państwa, są romantycznymi szaleńcami, którzy nie znają Hobbesa, ani historii”²⁰⁵, to istnieje dość argumentów, aby jednak ich wizję bezpieczeństwa wolnego społeczeństwa – ponad przymusem traktować najzupełniej poważnie.

202 M. Rothbard, *O nową wolność...*, s. 153.

203 Ibidem, s. 151.

204 Ibidem, s. 142.

205 James Buchanan, *The Limits of Liberty. Between Anarchy and Leviathan Chicago 1975*, s. 282, podane za W. Gogłozą, *Matka porządku*.

Zakończenie

We współczesnym świecie anarchizm nie ma dobrej prasy. W powszechnej świadomości kojarzony jest z bądź to młodzieżowymi subkulturami, bądź też antyglobalistycznymi demonstrantami, demolującymi sklepy w proteście przeciwko obecnemu porządkowi społecznemu i gospodarczemu. W najlepszym przypadku postrzegany jest jako utopijna staroświecka idea, która pojawiła się w XIX wieku i nigdy nie została w praktyce zastosowana.

Niniejsza praca, mam nadzieję, ukazuje jednakże inne oblicze anarchizmu. Anarchizmu, będącego systemem opartym na wolnym rynku i gwarantującego każdemu człowiekowi wolność, ograniczoną jedynie wolnością innych. Co więcej, wśród przedstawicieli tego, i pokrewnych nurtów, możemy odnaleźć wielu utytułowanych naukowców, jak chociażby David Friedman, profesor prawa i ekonomii na University of Chicago oraz UCLA, jego ojciec, Milton Friedman, ekonomiczny noblista z 1976 roku czy też Friedrich August von Hayek i James M. Buchanan, którzy otrzymali ekonomiczną nagrodę Nobla odpowiednio w 1974 i 1986 roku. Wszyscy oni byli albo anarchistami z przekonania, albo też – jak Milton Friedman – „chcieliby być anarchistami”²⁰⁶

Oczywiście, tekst ten prezentuje jedynie mały wycinek doktryny stworzonej przez Murray'a N. Rothbarda. Jednakże bez wątpienia można stwierdzić, iż mechanizm tworzenia wolnego społeczeństwa na skutek procesów wolnorynkowych stanowi jeden z najważniejszych punktów jego myśli.

Zarysowana w pierwszym rozdziale geneza myśli Rothbarda powinna ukazać czytelnikowi wszelkie inspiracje, z których czerpał przy tworzeniu własnej doktryny. Bo przecież bez leseferystycznego liberalizmu, amerykańskiego anarchizmu

206 W. Gogłoz, *Matka porządku*.

indywidualistycznego czy wreszcie Ekonomicznej Szkoły Austriackiej anarchokapitalizm nigdy by nie mógł zaistnieć.

W drugim rozdziale przedstawione zostały mechanizmy działania wolnego rynku oraz sposób, w jaki wpływa na nie działalność państwa, a także wszelkie tego negatywne konsekwencje. Po pierwsze, zaprezentowana została prakseologia, nauka o ludzkim działaniu, stanowiąca metodologiczną podstawę Szkoły Austriackiej w ekonomii. Następnie wskazana została rola fundamentalnego dla libertarianizmu aksjomatu nieagresji i wynikające z niej prawa jednostki do samoposiadania, własności i swobodnej niczym nieograniczonej wymiany. W kolejnym punkcie przedstawiona została rola fundamentalnej dla wszelkiej ludzkiej gospodarki instytucji – pieniądza oraz zgubny wpływ rządu na jego charakter, związany z odejściem w XX wieku od bezpiecznego standardu złota. Na końcu rozdziału znalazła się analiza rynkowego cyklu koniunkturalnego wraz ze wskazaniem, w jaki sposób działalność państwa wpływa na powstawanie powtarzających się okresów kryzysu gospodarczego.

W rozdziale trzecim omówione zostały poszczególne instytucje społeczeństwa obecnie tworzone przez państwo, a według Rothbarda i innych anarchokapitalistów, możliwe do stworzenia na wolnym rynku – poczynając od kwestii, czy w ogóle rząd może dostarczać usług, następnie poprzez prezentację rozwiązań wolnorynkowych na przykładzie infrastruktury – dróg i ulic i edukacji, aż po zapewnienie tak ważnych dla społeczeństwa usług, jak ochrona policyjna i sądy.

Otwarte pozostaje pytanie, czy wolne społeczeństwo z doktryny Rothbarda ma szansę kiedykolwiek zaistnieć. O ile w chwili obecnej wydaje się to nierealne, to warto zaznaczyć, iż w historii ludzkości wiele projektów społecznych i politycznych przyjmowane było przez współczesnych co najmniej sceptycznie. I tak, jak w Średniowieczu niemożliwy zdawać się mógł pomysł, iż pewnego dnia znikną feudalne podziały klasowe, tak jak Martinowi Lutherowi Kingowi nie śniło się, iż za zaledwie kilkadziesiąt lat po jego wystąpieniach, prezydentem USA zostanie czarny, tak w dzisiejszych czasach nie należy pochopnie odrzucać idei wolnego społeczeństwa.

Jak pokazują wydarzenia ostatnich lat, teza ze słynnego eseju Francisca Fukuyamy *Koniec historii?*, że liberalna demokracja stanowi ostatni etap rozwoju społecznego ludzkości, okazała się błędna. Wobec stałego wzrostu kontroli i regulacji ze strony państwa, uzasadnianej prawdziwymi i wyimaginowanymi zagrożeniami, warto

pamiętać o wszelkich ideach stawiających jednostkę i jej wolność w centrum zainteresowania.

Dlatego też, nawet jeśli wolne społeczeństwo według Rothbarda nigdy nie będzie miało szansy zaistnieć, nie wolno nam zapominać o jego dorobku – doktrynie, która za cel postawiła sobie ochronę człowieka przed wyzyskiem i tyranią ze strony jego największego ukrytego wroga – państwa.

Bibliografia

- Bastiat Frédéric, *Petycja*, tłum. T. Wszyński, www.mises.pl/206
- Bastiat Frédéric, *Harmonie ekonomiczne*, www.mises.pl/pliki/upload/harmonie.pdf
- Bąkowski Patryk, *Krótką historia pieniądza z kryzysem lat 30-tych w tle*, liberalis.pl/2008/04/30
- Chojnicka Katarzyna, Olszewski Henryk, *Historia doktryn politycznych i prawnych*, Poznań 2004.
- DiLorenzo Thomas, *Frédéric Bastiat*, tłum. Jan Lewiński, www.mises.pl/65
- Friedman Milton, Friedman Rose, *Wolny wybór*, Sosnowiec 2006.
- Friedman David, *The machinery of freedom. Guide to a radical capitalism*, http://www.daviddfriedman.com/Libertarian/Machinery_of_Freedom/MofF_Contents.html
- Godwin William w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/godwin
- Gogłóza Włodzimierz, *Matka porządku*, www.wgogloza.com/wolnosciowa-biblioteka/matka-porzadku.
- von Hayek Friedrich August, *Can we still avoid inflation?*, tłum. P. Witecki, www.mises.pl/600.
- Hazlitt Henry, *Bastiat Wielki*, tłum. A. Gruhn, www.mises.pl/263
- Hess Karl, *Kapitalizm dla dzieci*, www.wgogloza.com/wolnosciowa-biblioteka.
- Hoppe Hans-Herman, *Szkoła austriacka i jej znaczenie we współczesnej ekonomii*, tłum. A. Kuropatwa, www.mises.pl/397
- Hoppe Hans-Hermann, *Etyka i ekonomia prywatnej własności*, tłum. M. Zieliński, www.mises.pl/238
- Hoppe Hans-Hermann, *Idea społeczeństwa prawa prywatnego*, tłum. Ł. Kowalski, www.liberalis.pl/2008/03/24

- Keynes John Maynard, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, Warszawa 2003
- Konkin Samuel, Conger Wally, *Building a new libertarian movement*, tłum. J. Kuskowski, www.liberalis.pl/2007/05/09
- Wywiad z Samuelem Konkinem w magazynie *MindFuck*, nr 1, Lublin 2005.
- Kowalski Łukasz, *Zima nie zaskoczyła drogowców*, www.liberalis.pl/2007/02/28.
- Locke John, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992
- Machaj Mateusz, *Mity standardu złota*, <http://mises.pl/180/>
- Machaj Mateusz, *Anatomia kryzysu*, kryzys.mises.pl/anatomia-kryzysu/.
- von Mises Ludwig, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, Warszawa 2007
- de Molinari Gustave, *Produkcja bezpieczeństwa*, tłum. J. Sierpiński, http://libertarianizm.pl/wolnoscowe_czytanki/prekursorzy/produkcja_bezpieczenstwa,
- McElroy Wendy, *Amerykański anarchizm*, tłum. R. Przekop, liberalis.pl/2007/05/23/wendy-mcelroy-amerykanski-anarchizm
- Murphey Archibald D., *The papers of Archibald D. Murphey*, www.openlibrary.org/b/OL6582760M, s. 53 – 54.
- Murphy Robert P. , *O szansach prawa prywatnego*, tłum. K. Rybak, www.mises.pl/210.
- Nock Albert Jay, *The theory of education in the United States*, mises.org/story/2765.
- Pope Paul, *The Batman Chronicles #11*, 1998, www.mises.org/books/batman
- Prus Bolesław, *Kroniki tygodniowe*, tom I, Warszawa 1987
- Rand Ayn, *Cnota Egoizmu*, Poznań 2000
- Rockwell Lew, *Istotność austriackiej ekonomii*, tłum. Jan Lewiński, www.mises.pl/80
- Rockwell Lew, *What I learned from paleoism*, www.lewrockwell.com/rockwell/paleoism.html.
- Rothbard Murray, *O nową wolność. Manifest libertariański*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007
- Rothbard Murray, *The ethics of liberty*, tłum. M. Sołtysik, www.mises.pl/652.
- Rothbard Murray, *Spółeczność bez państwa*, Zielona Góra 1994.
- Rothbard Murray, *Taking money back*, tłum. W. Falkowski, www.mises.pl/62.

- Rothbard Murray, *Anatomia państwa*, www.mises.pl/86.
- Rothbard Murray, *Life in the Old Right*, artykuł w *Chronicles* z sierpnia 1994 roku, www.lewrockwell.com/rothbard/rothbard45.html
- Rothbard Murray, *The foundations of modern Austrian Economics*, Kansas City 1976, (www.econlib.org/library/NPDBooks/Dolan/dlnFMA2.html).
- Rothbard, Murray *The Spooner–Tucker doctrine: an economist's view*, www.mises.org/journals/jls/20_1/20_1_2.pdf
- Czasopismo *LEFT AND RIGHT: A Journal of Libertarian Thought*, www.mises.org/journals/left-right.asp
- Rothbard Murray, *The general line*, www.mises.org/journals/lar/pdfs/1_1/1_1_1.pdf
- Rothbard Murray, *The prospects for liberty*, www.mises.org/journals/lar/pdfs/1_1/1_1_2.pdf
- Stirner Max w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/max-stirner
- Thoreau Henry David w *Stanford encyclopedia of philosophy*, plato.stanford.edu/entries/thoreau
- Tucker Benjamin, *Instead of a book*, praxeology.net/BT-IOB.htm
- Tucker Benjamin, *Individual liberty*, flag.blackened.net/daver/anarchism/tucker/tucker.html
- Esej ze stron Instytutu Misesa pt. *What is austrian economics?*, tłum. J. Lewiński, www.mises.pl/60/

[Dostęp do odnośników: 15.06.2009]